

9520

Bibl. Jag.

IV



Trzęsą się przepowiednie. — Inwazja rosyjska. —  
 Dzielna, płacenna humanitarna. — Sprostowania.

Widz to już wojna! Wojna między ciemiercami  
 polskiego narodu; wojna, którą przepowiadali nam  
 wieszczowie; wojna, o którą w Litani psalmymniej  
 modlił się Mickiewicz: „O wojnę powołęchą za wol-  
 ność ludów — prosimy cię, Panie!”

Trzęsą się przepowiednie wieszczów; po stuletniej  
 nocy niewoli świata dzień zmartwychwstania Ojczyzny  
 naszej.

Prorękał się naprawdę płacz i lament matek,  
 żon i dzieci, którym brutalna ręka rabocy wydarła  
 i na niepewny, krwawy los pognała synów, mężów i  
 ojców, ale w podobnych wypadkach jest to rzecz  
 całkiem naturalna, nieunikniona.

Miedzy narodem wielu było naiwnych, co to wien-  
 ryli rozpierzchłym świadomości przez rządowych pupilin  
 pogłoskom, że wojna trwać będzie tylko trzy miesiące;  
 drudzy przekonali, że rawierucha ta potrwa lat parę  
 i z leniem patrzyli w niepewną przyszłość, a jeszcze  
 inni — najlepsza część narodu — pragnęli jak  
 najdłuższego trwania wojny, w zupełnem bowiem osta-  
 bieniu walczących z sobą raborców upatrywaliśmy  
 jedyną nadzieję odrywania wolności, za którą kilka  
 pokoleń walcząc, w krwawem polu padało, w tur-  
 mach gnito, na szubienicach konało, w tajgach  
 sybirskich marło.

I byliśmy świadomi cierpień, jakie w repli-  
 cack chat naszych, w głodzie, w chorobach, w pokło-  
 sie śmierci i we wszelkich udarach nieuchronnie  
 nawiedzić nas miały; wszystko to otoli rnieć by-  
 liśmy gotowi, byle cierpieniami temi naród wolność  
 swą odzyskał, a otuchę i siłę wytrwania czerpalimy z  
 wspomnień z przeszłości: „Kochanek będzie, kochanek się stanie...”

„Kochanek będzie, kochanek się stanie...”



2.  
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,  
Jedno wiem tylko: Polska umartwychwstanie,  
Jedno wiem tylko: na dziejów przestroni  
Grób nasz nam w życia gmach się przepróci.

Władze

Władze  
Bitym trawem z południa na północ ciągnęły  
przez Tarnobrzeg niepełnione szeregi austriackich wojów  
z drzazgami, strzelivem, kuchniami polowymi i przero-  
nemi furgonami. Ciągnęły dniem i nocą i rdawało  
się, że pochodem tym końca nie ma. Armja ta  
po pontonowych mostach przeszła na drugi brzeg Wisły  
w granice b. Kongresówki, wojna zaś wyjątkie cofała się  
w głąb.

Powoli ludzie z obydwu stron Wisły, z powrotem  
nie śmiało, potem już coraz śmielej porwali przemarać  
granice zaborów. Dewcej niedzieli wybrałem się i ja  
z gromadką znajomych na tamtą stronę, do Koprzywnicy.  
Jakiś ucucia domatłem, jaka radość i duma pierś  
moją rozpierała, skoro, oparłszy stopę na drugim brze-  
gu Wisły, uprzytomniłem sobie, że odtąd wolno już  
będzie chodzić bez paszportu do braci „Królewianów” —  
trudno wystawić. Niestety, ludzie tamtejsi, którym  
radbym był rucić się w objęcie, spoglądali na nas  
z wyrainą nieufnością, prawie z niechęcią. Nic drin-  
go; wiekwa niewola robiła swoje.

Wreszcie dobry Bóg dozwolił mi dożyć chwili oglą-  
dania pierwszy raz w życiu owych wymarzonych, praw-  
dziwych polskich żołnierzy — legionistów, z formacji bry-  
gadiera Józefa Piłsudskiego. Daleki od <sup>religijnej</sup> roztargnienia  
koncepcje politycznych różnych <sup>grup</sup> ~~naszych~~ <sup>naszych</sup> ~~społecz-~~  
~~nych~~ ~~drzazg~~, błogosławidłem tę radość oseru moich.

Po kilku dniach porannej ciszy dochodzić porwały  
z ra Wisły bitewne odgłosy. <sup>Wstał z pod pioty murek a dzień 16/8 1914</sup>  
<sup>z pod pioty murek a dzień 16/8 1914</sup>

Na naszej ziemi orwały się gromoty  
Setnych wystrzałów i śelara szeregów,  
Sen Polki iścić pocyna się stoty,  
Sene ciemięrcy twóży przejął lek.  
Piorunem ziemię obiega wieść: wojna!  
I Europa drgnęła niespodziewana.



Ale nietylko wielcy poeci głosili to umarłych-  
 wstanie. Preczowali i wieściłi je takie obdane-  
 isse Bóg prostaczkowie, robotnicy z fabryk, hut i  
 kopali orar chłopci od pług. Tylko oni nie posiada-  
<sup>nie umieli myśleć aniś labrac w wyrozumiałym porządku</sup>  
~~li~~ nauk, <sup>nie</sup> ~~nie~~ muscent byli wieli kardy dzień życia  
 w znojnym trudzie, to też - jak to zwykłe u  
 nas bywa - poszli w zapamiętanie.

We wsi Grębów tarnobnесьkiego powiatu był sobie  
 najwykłejny w świecie chłopina, na paru morgach  
 piaszków gospodar, Wincenty Motas, który w tadnych,  
 nierysowanych piosenkach głosił cześć ojczyzny.  
 Mam pod ręką jeden z wierszy Motasowych, pi-  
 sany <sup>ok. 1894</sup> równo 20 lat przed wybuchem wielkiej wojny,  
 w roku 1894, i nie mogę się powstrzymać, by nie  
 przytoczyć <sup>(w skrócie)</sup> ~~af~~ tego serdecznego utworu nie-  
 uderzonego chłopca, który tak pięknie czuł i myśleć  
 po polsku umiał. Utwór ten to jeden z wielu  
 cennych dokumentów, jak głęboko chłop polski  
 wienst, "ze ojczyzna jego narad się powróci".

### Polka nie zginie!

Stara nana wisła pner kraj polski płynie,  
 W nurtach się odrywa, że Polka nie zginie,  
 Chociaż tak upadła, Bóg o niej pamięta,  
 Że Polka nie zginie, jest to prawda święta.  
 Byby miał zagubić Ten Stworyciel świata  
 Biedny naród polski już na wieczne lata?  
 Chocidi go razmucil, to i pociągnie,  
 Bo nad Polakami Pan Bóg się smutuje,  
 A nieprzyjaciółom znów wymieni karę,  
 Bo oni chcą zniszczyć ojów naszych wiarę,  
 Chcieliby zagubić Polaka biednego,  
 Lecz Bóg patrzy z nieba, nie dopuści tego,  
 Aby już ten Polak miał być zagubiony,  
 Żeli nie miał oglądać nigdy swej korony.  
 Bóg trzyma świat cały, pywiot w nim wrota;  
 A miałby opuścić biedne te Polaki?  
 On o nich pamięta, chociaż zagubiony,  
 Przyjdzie czas, co znuci niewoli Rajdany;



- Nie da im zaginać na tej polskiej ziemi,
- Głęboko im wroci, będą sergusłymi.
- To pnieprzadają wszystkie nane dnewa,
- Że Polka nie zginie - ptasiek nawet śpiewa,
- Gdy w wiosenną porę w powietrze się wzbija,
- Wtenczas sobie śpiewa: niechaj Polka żyje!
- Dławiąc góry, mówny i doliny,
- Że Polak doczeka wzrostu mowny.
- Ja wiadomości ranne u Polaków słyszę,
- Że jest nadzieja, że Polka nie zginie.
- I Polak też sobie taką piosnkę nuci,
- Że głębiej jest narek się powróci.
- Najmilna mu śpiewać tylko to jedynie:
- Polka nie zginie i nigdy nie zginie!



3

„Wojna!” Ach, ileż w tem słowie się mieści  
Krwí i pożaru, cierpienia i łez, —  
Łez ducha Polski nie tworzą te wieści,  
Niewoli naszej nieświe wojna kres!

Ze krwi męczeńskiej wytworone mone  
Łądy nad rbrodnią zbierają się bore.

Długo wazyła się Pańska cierpliwóć,  
Długo krzywd Polski nie doceniał świat,  
Dziś oto w grzmotach idzie Sprawiedliwóć  
Z krucją wyrostów ze rbrodnie stu lat.  
Wadza raborów, na gwałcie oparta,  
Ze krzywdy nasze runie, na proch starta.

Wylei nasz orle, wylei Orle biały!  
Skrydeł Topotem mnogie kufce budy,  
Do wielkich czynów na okopy chwały  
Prowadi lud polski, prowadzi dzielną młodź!  
Niech całym światem lek wstręsa i trwoga,  
My po zwycięstwo idziemy z imię Boga!

Z terenu bitwy poczętowo głucho, skądś daleko,  
potem stopniowo coraz bliżej i coraz głośniejsz odgło-  
sz grzmotów armatnich płynęły na sandomierską  
nizinę, gdzie rozciągał się powiat tarnobrowski. A nia-  
wę potężniejszego huków dźwięk, w dali poczęły się  
usłyszeć dymy wreszcie płomienie gorzących osad.  
Wonię spaleniwną, lekkim powiewem wiatru niesioną,  
mazało się powietrze.

Nieprzewidywalny ogarniał poraż ludność cy-  
wilną wsi i miasteczka; obaw tych wstręcie, radowało  
się, nie podniecały wstręce radowe i raudarmeryja, sta-  
rojace się wpływać uspokajajaco na rdenerwowaną  
niepewnością położenia ludność. Ale skoro było już  
publiczną tajemnicą, że armja austriacka, poprowadzona  
taniechem ~~głównym~~, wycofuje się z placu bitwy, naważ  
ulożnili się unedniwy starostwa, sądu powiatowego,  
unedu podatkowego, raudarmeryja, straż skarbową, wren-  
cie unedniwy wydziału powiatowego i wiekszość inteli-  
gencji wolnych radorów.

Ucieczka ta dokonana się nadrygoraj rybitwa i cicho.



4.  
Ta machina biurokratyczna stała; archiwa i  
akta unedobre porostawione zostały własnemu losowi.  
Tylko pryncipalni uciekinierzy wreszcie poukrywali  
swe wartościowe ruchomości, powierzając je opiece porosta-  
niowej <sup>niowej</sup> w domu sturby.

Śladem uneduników poszli także okoliczni obywatele  
niemcy z wyjątkiem właściciela sąsiedniego klucza  
drikowskiego, hr. Edmunda Tarnowskiego, który jedynie  
drzezi swe do Wiednia wyprawił, sam zaś z żoną i pra-  
wie wystrzemiłymi oficjalistami na miejscu powstał.

Tarnowski siłą rzeczy przerwać się musiał tok mo-  
jej codiennej czynności w wydziale powiatowym, w którym  
jedynie stróż Antoni Rutyna na straż powierzony  
sobie mienia powstał, przecież codziennie rachodzącem  
do biura, by ratować przygodnych interesantów.

Pranikiem 15 września zauważyliśmy zbliżającą się  
nieśmiało polami od strony <sup>Europy</sup> ~~Wiednia~~ <sup>Wiednia</sup> patrol,  
a niedługo miało już na podwórku swego osiedla  
militarnego w długie filki korawów, dopytujących się  
o „austriaków”, pomstujących na wysokie pod ich na-  
dami podatki i rachwałających rosyjskie rządy.

Nad wieczorem palato Tarnobney wojsko rosyjskie,  
a pierwszą czynnością żołdaków było rozbijanie sklepów  
i masowe wyrzucanie z nich towarów na ulicę.

Z chwilą najazdu rojan położenie ludności w oko-  
licy stało się ciężkie. Żadne watahy pijanego i od-  
dactwa rozlały się po wsiach, dopuszczając się gwałtów  
na wystawionych mieniancach. Nowe szeregi rojan  
od strony Sandomiera ciągle napływały, a radowa-  
jąc o stojące tu przy trakcie na Wymysłowie gorel-  
nie, raskapiaszy się wódka, by wrócić do domu po  
chlebach, dopuszczali się nieposkrytych wybitków.

W dniu 23 września poleciał nas od strony mane-  
rujących hordą rojan ostry opar okowity, mimo że  
srosa, która wojsko to maszerowało, oddalona była kilka  
set kilometrów od mego osiedla. Zachwilił się w głowie,  
co by to miało znaczyć, — czyby się wojsko skłapało w  
wodce?... Nicco później dopiero przyczyna się wyjaśniła.  
Oto starszy z dowodzących oficerów nie mogąc po-  
wstrzymać żołnierzy, wrzucił ich do goreln, by w nich



bodoj paroma tykami korsi: odwilżyć spie-  
rone garsta, rokarat był kadrie i beczki z go-  
nelni wytoczyć i wótkę z nich do przydrożnego rowu  
wylać. Płynęła więc wótką reka w ścisłym tego  
słowa znaczeniu, nasycając daleno powietrze dła-  
wiącym zapachem. Odtąd naskiej już spotykano  
się pijanego soldata i wybryki rmalaty.

Wnet po wtroczeniu wojny wyjątków u części  
okolicznej ludności zbudziła się uspioła drwota  
instynktów, o czem z ueruciem niesmaru li tylko  
z obowiązkami pamiętnikarskiego wspominać. Oto do  
balanego wrohanem rośdactwem <sup>(zplądrowanego)</sup> Jarosławem, lud-  
ność obojga płci i różnego wieku, z okolicznych  
wsi ciągnęła całemi procesjami, a obładowawszy się  
do niemożliwości wrelawieniami, na ulicę przez solda-  
tów pognucanemi towarami, ułkając i uginając  
się pod ciężarem tobołów, wlokła się z tym tłumem do domów.

Prawda, że na wsi bieda była wielka, a w dodatku  
brak <sup>nie</sup> w domach powołanych na wojnę rywicieli, pro-  
dukty zaś rolnicze częściami na potrzeby wojny rosłaty  
zarezerwowane, - ale wyszło to w niczem nie upraw-  
niało do przywłaszczania sobie nie swoich rzeczy, choćby  
i rgnieć na ulicy miały.

Choć wychwilenie z domu podczas tej zawieszki  
bezpiecznem nie było, waleśając się boiem grupami  
po wiodłach rośdactwa niepokoiło mieszkanców, - przecież  
nie mogąc opnieć się chęci oglądania na własne  
oczy gospodarki soldatów, porzedtem <sup>pernego dnia</sup> na miasto.  
Przepuszczonej wrośtem bez przeszkód. Miasteczko jakby  
wymarło. Ani jednego ryda na ulicy, ani nikogo  
z miejscowej inteligencji. Przed porobianami i zpląd-  
rowaniami sklepami rosłaty się stony najpreróżniejszych  
towarów, przeważnie tołkionych. Soldaty, którym ra-  
prowodnictwem sturły osobniki z podmiejskich samowir,  
smuły się wśród ulicy za poszukiwaniem nowych „pobory”.

Sprowadzany na miejsce sytuację równocześnie narad  
do domu. Ale jak łatwo był wstęp do miasta, tak  
trudne z niego wyjście. Wychodzących z miasta rewi-  
dowali soldaci, rabując im pieniądze i wartościowne



drobiarzi. Za ciekawości swą przypłaciłem utratę zegarka i niemałym poturboowaniem.

Na trasie jawster na boernych drogach trwało nieustanny ruch wojsk i furgonów, raz w tę, raz w tamtą stronę się posuwających, co przy towarzyszącym ruchowi temu głośniejszym kłosa drzał wstawało, że w nierbyt oddległej okolicy warą się losy bitwy, a re pdenewowa-  
nia żołdatów Tatwo wyoni się dało, że porcja ich tutaj nie bardzo pewna. Przepuszczenie to nabrało puamion pewności, skoro w dniu 2 października hr. Zdzisława Farnowskiego wysiedli młoko do Dublina.

Chociaż rozpolitykowana miejscowa ludność pojechała nierbyt przychylnie do domu hr. Farnowskich była się odnosiła, przesier na wieść o wymierzeniu krókiego smutek i iak wstąpił ogarnął, a smutkowi temu miejscami towarzyszyły ciche łzy. W tej boiem wojennej rawierusze, opuszczeniu, i niepewności jutra i ogólnie niedoli dwór hr. Farnowskich w Dittwie był ośrodkiem, gdzie najbardziej potrzebujący pomocy do-  
warnej i opieki niejednokrotnie domawali.

Nareszcie wola walki przechyliła się na korzyść austriaków, którzy też nad ranem 6 października wtroczyli do Farnobnegu, a na wojakami temi wtłoczyła się powrotna fala miejscowych uciekinierów.

Było też między tymi powrotnymi, co to sami nad sobą dobrowolnie ewakuacji dokonali, dużo narzekan, lamentów, płonien i przeklinan, skoro mieszkania swe zostali w stanie zupełnego splądrowania. Ale kogo właściwie odpowiedzialnym za szkody te krywić mieli? Chyba że Pana Boga, którego opatr-  
ności mienie powierzyli, a sami, przez nikogo nie smu-  
raniu, na pierwszy sygnał armatniego pukania, ramkne-  
szy oczy, gnali odep przed siebie, dokoła chywił nog  
ich poniesie.

Króć tej powrotnej fali przewarali unednicy, któ-  
ry po przykrem doświadczeniu i wielką już rezerwę  
przyjmowali rapewienia wojennych dowodów o niepo-  
konalnej sile austriackiej armji.

Unędy ratem na nowo rozpoczęły swą czynność, ale  
— z myślniem starostwa, w którym ~~formalnie~~ praca miała —  
prawidłowo



ot ten tylko dla sta zwykłej formalności, dla  
 oka tylko, creć bowiem aktów i ksiąg unbranych  
 uległa nraie inwazji misreceniu, a poratem  
 wobec gwoły ponownego majardu musieli o prawid-  
 łom unedowaniu mać kto myślać. Poeto więc  
 przerwnie powstać akta i księgi do przygotowanych  
 skrzyń zastadynaci, by je do Wiednia lub w inne bez-  
 picome miejsce wysłać. Bo pierwsza nieprerowność  
 - a dodajmy i wielmożna strachajłóć - tarnobreskiej  
 unedniczej inteligencji <sup>miata pod niezgodnym rozkładem</sup> ~~przyniosła sta ogólna~~ fatalne  
~~skutki~~ następstwa, co postaram się poprzeć paroma przykła-  
 dami.

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny obchodził  
 „Sokoł” tarnobreski <sup>obchodził</sup> z wielką pompą i fanfaronadą uro-  
 czystość poświęcenia własnego sztandaru, potłaczona z  
 wbijaniem w drewno pamiątkowych gwóźdri. Jeszcze na  
 parę dni przed wkroczeniem do Tarnobnegu rozja-  
 wiono o zarząd „Sokoła” zdawszy całe mienie Towar-  
 nystwa - a więc i wspomniany sztandar - opiece ro-  
<sup>przełożono na wojnę</sup> ~~z~~ swego kursora, który na wojnę ~~powołany został~~, wysta-  
 wieni odytosem odległego armatniego hukku za krstę,  
 przejęci trwożą wkroczenia musieli - którym do nie-  
 dawna stale się odgrzali nieublagana walką, wro-  
 roby tylko do wojny z nimi przysło - rzwali z  
 miasta. I przysli później mowale, a rajawscy opusz-  
 czone gmach „Sokoła”, sztandar ów „pawnowowali”  
 i do stolicy państwa carów jako trofeum wojenne  
 między innemi zdobywaniami rapewne wyrzucili.

Przykład drugi. W gmachu wydziału tarnobreskiej  
 rady powiatowej mieściło się powiatowe mureum imienia  
 zasturionego długoletniego prezesa tejże rady, Zbigniewa  
 Florodyńskiego, powstałe dzięki inicjatywie i poparciu  
 b. starosty tarnobreskiego, Eugenjusza Trobady.  
 Mureum to zawierało wiele cennych przedmiotów, jak  
 kilkanaście oryginalnych o ciekawej treści listów,  
 pisanych przez dowódców powstania narodowego z  
 roku 1809 autograf J. T. Wrasewskiego, stare pi-  
 sane kroniki; dalej, <sup>pozostawione wrogom</sup> ~~wielce~~ oryginalny ~~rozstrzety~~  
 koloryt, niewiadomo z której epoki pochodzący; urny,  
 trawice i inne ciekawe wykopaliska; bogata



kollekcje słonek monet i t.d. i t.d.

Gdyby mię byli ~~uchodzący~~ kierownicy biura osne-  
gli, że ~~moniale~~ pro naprzd, a powiadzi, że sami  
uchodrić będą, przedmioty one byłym ukryt. Ale  
niestety, panowie ci uciekli cicho, zabierając  
przed ręką jedynie swoją prywatną własność.  
To też skoro po niepodrzanem wrosceniu do mia-  
sta rozsypanych wódek, nie tworząc na moście mi-  
gracji ze strony żołdaków nieprzyjemności, wpadłem  
do biur wydziału powiatowego, w całym muzeum ra-  
statem przenarłiwą pustkę, a tylko kilka na drobne  
okruszki, startych butami czerpów paru na podło-  
że walato.

Triumf austriackiej broni był krótkotrwały, bo  
już w miesiąc później 6 listopada moskale znów  
opanowali Tarnobrzeg. Musieli też austriacy raco zmy-  
kać, skoro samagarynowane przez nich w gmachu sądu  
powiatowego wielkie ilości rozsypanego do wódek i do  
wynoru przygotowanego zboża, w smyślności przeni. nie-  
linięte na łup moskale roztanili.

Pierwną czynnością moskali, skoro powrótnie wro-  
cili do miasta, było podpalenie mieśnarego się w  
ratuszu urzędu podatkowego. Cały ratusz, w którym  
pośród tegoż urzędu mieściło się kilkanaście sklepów  
oraz magazyn propinaccyjny splonął dookoła, roz-  
stały tylko mury. Ogromne stępy dymu i żółta de-  
mity przez kilka dni, a gwałt ognia moniale nie po-  
rwili.

Ośmiatego listopada hr. Tarnowski wrócił wolny do Sillowa.

Nie będę się kusił na rozbiorowanie przebiegu  
działań wojennych, jakie miały miejsce na terenie  
powiatu i okolicy, jakie na ludności spadły. Wytrącając  
sobie boiem za główny cel skreślenie li tylko osobistych  
przeżyć, nie chciałbym od przedmiotu rbytno odbić.  
Zrenta waić się na opis dziejów wojny, chociażby  
tylko na teren triumfu i klęski, przyleptych  
niewiek - byłoby dla takiego jak ja ulomnie niez-  
byt imiła. Zmunda się drudzy, którzy tworząc te dzieje  
dokładnie opiera. Niech się w was pnie, moi czytelnicy,



daremna ciekawość na sensację nie budzi.

Nie mogę przecież pominąć miłotkiem abeji drik-  
kowskiego ramku, w którym dotknięta wypadkami wo-  
jennemi ludność oholiema pomocą w potrzebie suszy-  
wała. Opiera ją powiódł z tej strony na którą sam satyrlon.

Po pierwszej inwazji hr. Edystawra Farnowskiego me-  
dycyny się nie tracie dłuższego trwania wojny. more  
brakując dla ramku najniezbędniejszej artykułów życia  
jecha cunie. Kupu na dźwignię nie było na ramku po-  
tneby. Przed austriacki dostarczyć na ręce bratiny  
niektóre krótkie pieniężna na ręce potrzebujące ludności  
za które to pieniężnie nabycie zostało w wojnie ilosci za-  
wieszali w tym czasie. Dla potrzeb zaś unę-  
drzonego w ramku szpitala szermowego <sup>z ramienia</sup> dostarczyć  
magazynu wojennego na stacji w Farnobnegu pełną  
ilość mąki, kaszy, kaszerek i t.p. Bratina zaczęła  
wiecej odsprowadzać z Końcem parochialnego ludności za-  
pasy po cenie wtamnych kosztów. Ludność z za-  
gdy jui nienyła się choroba puchliny z powodu braku soli  
promadnie ciągnęła do ramku po rękawy.

Hr. Edystawra i hr. Farnowskiego oraz ramkowy  
bibliotekarz prof. Michał Marzak mieli wiecej do roboty  
przy obsługiwaniu całych procesji interesantów. Kiedy  
poważ który nadeszli moskale, ramek odciętą został  
od iwołów urupetniania rękawów ale sprzedawano  
całej, co jeszcze starczyło. Sprzedawcą tą rękawów był  
teno nie sam prof. Marzak bratem w Farnowskiego odda-  
ła się na usługi choroba w szpitalu nie-  
miejscu się z ciędnym samobneskiej janku ludowej. W spi-  
talu tym niegodziwie austriacy w rękawów około 80 rękawów  
dotkniętych chorobą choroba durn i dysenterji i nie  
o tem nikomu nie mówiąc, umknęli. Donicariano się  
o nich przypadkiem dopiero po tygodniu, gdy jui mno-  
stwo tych nieszczęśliwych umarło, tak, że rękawów parę  
nie z tymi leżeli. Mieszczańskim się w ramku spi-  
talem szermowego rękawów rękawów.

Dla ludności, rękawów Ma rękawów z pensji rękawów  
unędrzonych, nastąpiła ciężka ciele. Rękawów ciele.

Magazynem tym rękawów Komendant Dobr. Rękawów  
stał w rękawów w Rękawów, z chęcią rękawów wojny rękawów  
rękawów, rękawów.



były to chleb nie wiewle. bo handel ustał.

Na wieści o działalności Dzikowskiego ramka dowiedział się warszawski Komitet Obywatelski, instytucja polna wojenna; mająca za zadanie niesi pomoc unieszkodliwionej wojną ludności, i utworzył w tymże ramku swoją placówkę na kilku najbliższych powiatów. Nadesłano więc do ramka pieniążki, następnie jęto dostarczać z Subli: na wagonowo mąkę, krupy i t. p. do rozdziatu między ludność. Potem i lwowski Komitet nadesłał na rzecz dzikowskiego ramka parę tysięcy rubli.

Można więc było świadczyć hojnie świadczyć ludnościom z całego wojennego powiatu, Kolskiego, Kolbuszowskiego a nawet niemieckiego.

Ponadto hr. Dziewicki otworzył w ramku placówkę iadła dla ludności żydowskiej, Niemców i opas dawał im, inne też artykuły z nadzłatach transportów.

W grudniu otwarto nawet w budynku ranadu dóbr Dzikowskich szkołę dla dzieci z Dzikowa i Farnobnegu, by je godnie ratrudnić i uchronić przed demoralizacją.

Szkoła ta istniała do połowy maja następnego 1915 roku. Prowadził ją po trzy godziny dziennie prof. Marra, uroac wedle programu 4 klas ludowych, czytania, pisanie, rachunków, śpiewu. Deklamowano, opowiadano uroono się historii Polski czytano wspólnie sienkiewiczowską trylogię. Iner dwa pierwsze miesiące pomagał prof. Marrałowi nauczycielka Zuzanna Trespowa. Nauki religii udzielał O. Franciszek Maciej, przeor Dominikanów. Frekwencja dzieci, między ktora był i mój syn stał, wynosiła coś 150 głów.

Posiadając powyższy ustęp działalności humanitarnej Dzikowskiego ramka pragnę tam oddać hoła pracy i obywatelskim działaniom działających osób w szeregu resz porzutej z reparacjom i poświęceniem się dla popolitico dobra państwa i Dzikowskiego i resztownego powiatu. W nieszczęśliwego powiatu pisanie-społeczna prof. Michał Marzanka, ktora nie słuchał, nie dojadł, nie dopatrzanie nie będąc na nosach, już to resztując tyżące interesantów i uroac w prowizorycznej szkółce, już to wrescie bieżąc od oficera do oficera z prośbami o pomoc. Dla uciśniania ludności, na co patrząc Dzikowski skład w jednym człowieku tyle marar siły i energii się



A za pracę tę całą jego nagrodą było próżne nadwężenie zdrowia zniechęcenie go przez wprowadzanie miejscowe indywidua. Zwykle to nagroda, jaka bywa udziałem ludzi porwanych.

Z chwilą rozpętania się wojny okazało się dopiero, jak bardzo nierozorganizowane było nasze społeczeństwo pod względem zapatrywań politycznych co do uczestniczenia się w przyszłości Polski. Pora częścią odrodo myślących, dążących do odbudowy nieradnie odczuwanych ludzi, jedni, nie wierząc w powstanie samodzielnego państwa polskiego, zbawienie Polski widzieli pod dyktando Austrii, drudzy pod Niemcami, inni zaś w zjednoczeniu z Rosją... Prędkie pomieszczenie w ręce.

Co tu wierzyć cudzoziemcom  
Rakuszanom, Rusom, Niemcom -  
Dość nam o nich mówią dzieje  
Co za dobrodziejce...

Dotąd naszej chcieli ranby  
Dziś, gdy wzięli się za druby  
Kraś im w mórzech rozświetlało  
Że nas jest nie mało...

Oj ot patrzcie jak okoczo  
Rakuszan śródziemni oczu  
Od pierwszej nas rabi chwili  
Są si a mili.

Prego nie mógł przez lat dwadzieci  
Dziś zrozumiał sobie wreszcie  
Że król polski z nami nie miał  
Zbawił go pod ścieżkami...

I stąd naraż jui się wiele  
W tróć z nami wejść przymierze  
Przyjecha się, ie nas kocha  
Było imnie mowa...

Dzisiaj niby to wolność  
W Polsce obywateli  
Byle skupić nasze dłonie  
Do germanizacji...



Mógłbyś się wyrwać błąd  
Gdzieś rozpadał strycki, kłuty  
A Niemiecnie wywłókt radierstwo  
I - słońca braterstwo...

"Macie - gada - w drągach chwały  
Mieć grunwaldski niedrewniały -  
Rębać Niemców bądzie adolmi  
A bądziecie wolni"...

A kaczki od pludraci  
Ten jest taki i ten taki  
Kto ranił ich przyjaźni  
Nadużnie się kłami.

Gone! oni od rana  
Ojczyznę nam rozszarpał;  
Pół, krowi, ter naszych strugi  
Wien jui toż drugi.

I tak bardzo nas młują  
Tak młóscąci usilują  
Byśmy przepadli bez śladów  
Lub przeszli na driadów.

Z Mosopolu strasna niedra  
Przez do obcych nas wypędra,  
A przybył tu świąga wrogi  
I młóć ciernie młogi.

A Włocławek nie kłóci  
Ziemie gwałtem nam rąbi  
Ze ojcystą mowę naszą  
Wierą, śmiercią strąca.

W Węgroszce - iel się Boie  
Polak! sobą być nie moie;  
Terre dawne krowią bliżny,  
Tui grabieć Chetmorym...

~~I ie precie bratu brata~~  
~~Łowia, nie wstyd im a świata~~  
~~Cheć nas jeszcze mieć postawnych,~~  
~~co tych~~  
A przed krową dopier łowia  
Proptem z nami się przyjaźnia -  
A! im ciarki Łowia młóć;  
Kto z uci bądzie góra?...



276  
A ie precie bratu brata  
Zbrzja, nie wstyd im u swiata,  
Chca nas jeszcze miec poslusnych  
Jak tych psow berdusnych...

I na nasze ziemie wala  
Gwala, rabia, kradna, pal  
Dokuczaja ~~Fortunaja~~ nam bez miary  
Ze nicem Tatar.

Lece choc nas tak nroce uena  
Przemaczenia krowa reka  
Nie dajmy sie stamać kleska  
Trzymajmy sie mocno.

Wnet wrogowie z tonu spuszcz  
Gdy krwi sobie wojem puszcza,  
Wlownia wloicu syei  
Beda jak wrobiei.

I Ten Sedria z wysowosci  
Na proch retne ich wielowosci  
Bo gwalt kardy i rabunek  
Zdac musi sachunek.

A nam bliznie dzien wolnowsci.  
Podrzuca sie grody, wlosci,  
Prorspiczaja pieśnia niwy  
Jak Bog sprawiedliwy!

Wmierz in dalej w poscigu ze austriakami  
party wojaka wyzyskie, okolica stopniowo oprownia  
sie z isodactwa, wrescie ludnosc mogla odetchnac swobodnie:

Oprocz niewielkiej liczby wojownikow przetrzalo w Rillo-  
wie sporo tak zwanych „rolnikow”, ktorzych zajeciem byly  
roboty ziemne przy urzadzaniu schronisk i porzecz. Na  
Biat i karabinow maszynowych. Byli to przewaznie polacy.  
U mnie zakwaterowalo sie ich wieciu, sami gospodarze  
z milistkiego. Dobry, kochani ludziska; wnet niedry nami  
utworzili sie stowiska niemal familiini. W ich towarzy-  
stwie czuła monotonna, dlawiaca nuda, a wśrodek dłu-  
gich jesiennych i zimowych wieczorów brzmiały spiewy i



rozlegaly się smiechu przy godzinie rozbawie. Przemykali  
oni w moim domu całe ostry miesiące. Zmuszeni i  
na stanowisko do innych wsi, opuszczali nas re Trans.

Stanelimy i durs erytalizmu przed wojną o wrodożym  
barbarizmie mówiali. Zetnawszy się precie bliżej z nim  
crasu wojny, przekonaliśmy się, że „nie taki szabel str.  
jak go maluje”. Prawda, że naród nasz w ciągu wiek  
sarnał wiele ciężkich kryn i krowych przesładowań  
od mówiali. Ale kryn, te i przesładowanie tneba rozpi-  
sac przedewszystkiem na rachunek carskich nędzy.

Lud <sup>rodzime</sup> rosyjski, z którego synami my, małopolanie, pieramy  
raz zetnaliśmy się crasu wielkiej wojny, nie jest z natury  
tak ci. Owszem, durs ma w sobie cech wspólne zanie  
stowiański, jak gościnność, co nawet potwierdza kroniki  
naszych męczeńskich katorżników, sybi.

Ale wiewroci rolnicy rosyjskich kładowała parady:  
„co twoje - to moje”, to już zasługa systemu wychowania  
sfer nędzy. Rabunkom reszta i wrelacjom wyby-  
kom oddawali się nietylko z rosyjskiej ale z wysłach  
walecznych z sobą armij i tnie. ~~Przez~~ rosyjscy  
dowdzy podora tej wielkiej wojny nie porozumeli  
na grubienicach nie powywiesiali tyle tysięcy całkiem  
niewinnych ludzi, jak owi wierni słudzy „Jego Cesarz  
i Królewskiej Apostolskiej Mości”.

Miedzy rolnikami rosyjskimi pomałem kilku rodo-  
witych Grurimów od Tyflisu. Dorodni to i męmi ludzie  
piękni jak ich karkawa krowa. Ale porozumieć się  
z nimi było nam trudno. Grurini obdarzeni są pię-  
nym charakterem. Pres jakiś cras stykałem się z jed-  
nym, który będąc me posterunkiem z Sierem, przy-  
chodził do nas po mleko. Zapropnowałem mu wymianę  
mleka na sól cukru herbatę i tni i tni. o  
które mowas było bardzo trud. Na propnowę to chet-  
nie ów Grurin przystał; produkty dostawał nawet  
oficie, a swoją drogą za mleko chiał płacić. Ofiarę  
jego, rzecz prosta, darmo nie przyjąłem.

W ciągu trwania drugiej, blisko osmiesięcznej in-  
wazji rosyjskiej, jednolich w kaidę niemal ówci dotkli-  
nie odemni i dawad brak igrowa; nie było mow ten  
tutaj rozpaclinie ile, zwłaszcza w tych punktach, gdzie  
penna ilość rolnicy posterunka miała. Do kuchen rolnic-  
skich przechodziły z garnkami durs i starsi i tni i nie  
mim, czy wiele było takich wypadków, by z próżnymi garnkami



do domów wracały. Mogło to mieć miejsce tylko  
tam, gdzie żołnierze sami odwracali broni.

Nareszcie w dniu 22 czerwca 1915. wojenna rozjużenie  
opuszczył tarnobrzeczną tą ręką już na stałe. Pre-  
granny generał bitwę w Karpatach morderczy morder-  
ie ponowna ich odwrócić na Matopolu bytaby nieosiąga-  
tem mordercem. To też już na kilka godzin przed wy-  
cofaniem się z Tarnobrzecza porostawiali się żołnierze  
po kilka i kilkunastu w różnych punktach w i w  
pierwej chwili jakby na dom, iymaś porceli wyganiał  
było z obor i zganiał je na głównym punkcie wian  
pod ramię, ślad już całe stada popędzono w stronę  
granicy b. Kongrewni.

Było dużo morderczego wrasku płaczu lamentu  
wśród żołnierzy, które rozpaczliwie broniły swej chudoby,  
ale żołdaci radili sobie łatwo Holommi Karabinami.  
Mordercy nie na pomoc żołnierzy spierali się mogli. gęsi  
Kaidy, który się tu narinał bywał mar z byttem upro-  
wadzany. Mnie odwrócić morderstwo jedyną drogą.

Nie mając okrucha chleba, porbaniony kapłan mleka-  
rytła wnieśli ich irothor do rycia, napisaniem list do  
morderczego mordercy w Hliboce na Bukowinie, który  
Żemirewskiego, który na kilka dni przed wybuchem wojny  
odwiedził mnie był w Dzielonie, i przedstawiony mu ciężkie  
moje położenie, prosił go o pomoc, której w miejscu na-  
zemnie byłoby nuda. Żemirewski ten kapłan nadawał  
mi ogółem tysiąc koron, czem umożliwił mi nabycie  
krony oraz zaopatrzenie się w niezbędne środki rycia.

Porót austriaków nie stał się ciężkiego położenia  
ludności. Dorem głód wrmagał się coraz większy, coraz  
dotkliwszy, a wielki brak mleka z powodu morderczego  
morderstwa dopędzał miary. Na dobitkę warte radowe miały  
niezłomnie pomocy morderczy, trapić ją porceli coraz



berwzględniej nemi rekwieryjami wystarczająco, co tylko  
dla potrzeb wojny sturyc mogło oraz rannych dale  
pobory meryen do wojny, by urupesnić i neregular-  
liernemi bitrami spowodowane laci.

To też wśród spustoszonych wsi i miasteczek, na rylin-  
kach rozbitych domostw wznosił się jęk i lament.  
Wiele rodzin optakowało śmierć lub ciężkie kalectwo wo-  
jennych najbliższych, na rychłe nas ranni. Tej bory  
dziejowej ncale się nie rannito. I rdaowało się nie-  
jednemu, że wojna ta nie skończy się wcześniej, ani  
wystro i wystkach wytraci.

Wiele z podmurawionych i napół rozerwanych kulami  
austriackich armat kościotłoków, z wrzobolatyh serc matek,  
ion i siostr, starców i dzieci pływaly ku szopym  
nicbys ciche modły o siłę wytrwania.

W rylinach wojny: su... miasta  
W pustem polu chłoda  
Panowania objas berto  
Berlitony gród,

A śmierci cryha i obfity  
Zbiera co dnia potłok -  
Jaka teraz nana dola,  
Wrołoro Aniołor!

Bracia nasi i synowie  
Na wolności rew  
Pospierali w pole chwały,  
Gdzie się leje krew;  
Fam anajdują odpocnienie  
W chłodu wspólanych dołor...  
Jaka dola dzieci Polaci,  
Wrołoro Aniołor!

Wiele ielobni, utrudzeni  
Modlimy się mar:  
Dłoni nam podaj i ku światom  
Jutra prowadzi nas!  
Zdejm te smutni: co...  
Osiedły jak olon,  
A niedzieli oiyw ciepłem,  
Wrołoro Aniołor!







mogąc w ieden sposób wynajaci kosi do zrania  
swego, jedno mrowią pniestni wynoszące pola  
zmusiona była całe to pole sama jedna rzyć  
spadłem. A ponieważ nie mogłem różnicy zastoso-  
wać brony, pole też było mokre o niepasownym  
podglebiu, myśli nadludziej pracy biednej kobiecie  
był taki, że pole nadryraj bujnie obróbito  
— same chrasty.

Z powodu więc tej nieobecności meczu w cała  
egzystencja wsi opierała się prawie wyłącznie na  
kobietach. W Dittomie np. funkcję policjanta  
gminnego spełniała kobieta, a w Kielwini, gdy  
umarł długoletni grubań, Bartłomiej Gronen,  
który już parę poprzedzającym grobem kopał, umarł  
to po nim zamiast objęta jego córka Maria i  
do chrzci, gdy zbierała te kreśła, trwała na objętem  
po ojcu stanowiska.

Chociaż wici znacznie później niż miasto wzię-  
ta do jako taniej równowagi po radach wojna kło-  
sach, precyzyjnie dostarcza miastu produkty rolne oraz  
miał. Cóż nie Małego, by produkować tych miast  
włos, lecz z Konieczności, bo miast cała kupiła soli  
naftę, odzież, buty oraz wszelkie, ponieważ  
to góry, nie to, a pewnie samaby waga to ilon  
skonsumowała.

W ~~między~~<sup>swim</sup> czasie ustanowiony został jakiś tam urząd do walki z droższą, a działalność jego prawie wyłącznie na większej ludności się skupiała. Bo skoro od litra mleka, funta masła, czy kilku jajek zarządca gospodni parę denarów więcej, ponad ustanowioną przez tenże urząd wci do sinierności wista cenę, ze strony kupujących nawi podniósł się krzyk na „udierstwo”; zjawiał się policjant i włócił kobiety do odwończego urzędu, gdzie sprinyano protokół, a prosiant mimo oporycji kobiety „spinedzono” ze berceu albo nawet konfiskowano.

Ale skoro chłop up. za proste buty zimnowy  
był replacii v mieście równonartwie pięciu <sup>nowet,</sup> a reszcie  
centnars ista, wtedy ci, co ten zimnieniu pilnowali  
by kobieta głębiez niecz na fance ponad astenoz



Jak we wszystkich, zniszczeniem wojennem dotkniętych powiatach kraju, tak i w Sarnobżegu utworzony został urząd odbudowy, który zniszczoną wieś napiekiował się niegorszej od urzędu walki z dwórgną.

Na zarządzenie tegoż urzędu nacięto w lasach mnóstwo pierwszorzędowego drewnostanu, nieraz w takich masach, że ~~same~~ same sosny na znacznym przestrzeni leżały pokłosem, drewno na drewnie, jak gdyby trzęsą powietrzną powyrzucane, uniemożliwiając <sup>dotrzeć</sup> ~~przejechać~~. Nic to. Zapotrzebowanie nawiedzonych przez wojnę wsi było ogromne, — a nie chłop jest w sobie twardy i uporny, łatwo poradzi z wyróbką.

I takby było, bowiem biuro tegoż urzędu, — krótko mianego Odbudowa, — oblegały stale gromady wieśniaków, — ale jak Odbudowie łatwo przyszło zarządzić wycięcie całych rewirów leśnych, tak trudno przychodziło prowadzenie rejestrów i wydawanie sygnał. Wiele długo w lesie leżące, wystawione na działanie opadów atmosferycznych, w niestworzonej porze wycięte drewno — poczęło butwieć i gnąć. A chłopci łazili i łazili, w pornej postawie skamlać o zmilowanie.

Najlepiej jęcnie wytkli ci, co to ceniał każdy gościnę Bożego dronka i nie oglądając się na Odbudowę, z prywatnego składu drewno rąkowali, mogli bowiem na czas probudować sobie schronienia i uniknąć długotrwałych niewygód oraz idących stąd chorób.

A skoro nareszcie cierpliwie wycofujący dożyli tej błogosławionej chwili bezpłatnego otrzymania budulca, na samą tylko robociznę stawiania wieńce ponieśli wydatki, z powodu spawku wartości pieniądza, niż ci, co nie czekając i nie oglądając się na Odbudowę, z rekompensacyjnego całkowicie materiału budynki sobie postawili.

Niew odmiennie działo się w mieście przy istniejących stosunkach. Wielu właścicieli, w których domach nie porwiała wojna żadnych szkód, dzięki stosunkom z Odbudową, bez uszczerbku dla własnej kieszeni poprawiali sobie domy, np. burząc w nich piece ceglane, a stawiając naflowe, wyrzynając podłogi rwykłe, a układowe parkiestowe i t.d. A były i takie wypadki, że na pustych od stworzenia świata placach, będących własnością pierwszych ustosunkowanych jeźmowców, Odbudowa — „odbudowata” wcale przywróciła domki.

A poniewierający się bez dachu nad głowę wioń niedrane patrzeć na ten <sup>precedens</sup> ~~eksperyment~~, raishali reby i — piece.



ni  
na  
pr  
to  
ne  
m  
cl  
ra  
m  
il  
i  
n  
cl  
m  
vi  
m  
h  
h  
cr  
do  
ra  
n  
cl  
m  
i  
h  
a  
j  
m  
Te  
ia  
le  
m  
le  
m  
A  
n



wiona normy, za dunt masła nie wzięta, jawni tego  
nie widzieli, choć było to odierstwo o powstę włożące.

To upneńdzenie miasta do wsi natura niebył  
przyjętą refleksję. Enfiato mi się krytać w gae-  
tach i to nawet w takich, co to mają pretensję  
uchodzić za pisma „ludowe”, takie sobie pikantne  
wiadomości, jakoby chłop siennik pieniędmi wypry-  
chał, do snopów banknoty chował, a potem przez  
zapomnienie snopy te mar ze schowanymi w nich  
miljonami na siećkę zerwał itp. Ci górciane,  
który mieli odwagę podobnego wstępu „wiedo-  
mości” przyjmował i w świat je puszczać, o pa-  
niących na wsi stosunkach chyba nawet dzie-  
cinnejszego pojęcia nie mieli, albo też wogo do wsi  
nieprzebiegli byli. Mógł ten czy ów chłop doró-  
bić się na spekulacji jakiegosi majątku. bo i takie  
wypadki były, ale uogólnianie tych sporadycz-  
nych zdarzeń i wyśmieszanie takich, jak wyi przy-  
toczone wiadomości - to już uogólniony absurd.

Brak męczyzn nie tak dotkliwie dawał się od-  
czuć w mieście. tu bowiem potrzebni byli unędnicy  
do prowadzenia poruczonego im zakresu działalności, zwię-  
zanego ściśle z interesem toczący się wojny.

W Tarnobnegu utworzoną została „Ekspozytura. Kancel-  
nego Komitetu Narodowego” na powiaty Tarnobneg i  
Krasno z biurem w gmachu rady powiatowej, a unędo-  
wali w niej kustator wydziału powiatowego Piotr Krasni  
i profesor miejscowej szkoły realnej Karol Adwentowski.  
Wreszcie elaboraty tejże ekspozytury przydzielano mi  
do przepisywania - bez wynagrodzenia. Z chęcią pod-  
jąłem się tej pracy, bołem bowiem przekonany, że  
stać dobrej narodowej sprawie. Ale niedługo mia-  
łem się przekonać że cała działalność owego N.K.K.  
idzie wyłącznie po linii nie naszych narodowych  
lecz austriackich interesów, obrachowanych co najto  
widocznie na paraliżowanie dążeń narodu do niepotę-  
ległej Polski. To też gdy pewnego dnia wspomniany  
wyżej panowie ~~zdecyli~~ mi przepisać jakies „kawałki”  
K.K.K. ekspozytury, wręczony odmówiłem. Wtedy Krasni  
nukał mi: „Na co się pan złości... My panu zapłacimy”...



~~Choc~~, „zapłacimy”... A więc nie tylko że do  
wojska za innymi panowie ci powołani nie zostali, ale  
w dodatku za czynności te w N. K. N. płacić brali, mnie  
aż nie dotychczas nie płacili! Ale już tak do tej  
roboty przytórzyć nie chciałem i <sup>naturale</sup> ja dotychczasową  
ani grosza nie dostałem.

Najstarsza córka moja, Zoria objawiała była  
gorące pragnienie uściszenia do seminarjum nau-  
cielskiego żeńskiego w Pranie, a której to marzy  
i Tarnobneju wówczas nie było, wiana borem du-  
chem patriotyzmu pragnęła stać się poświeconą spo-  
tencją. Nie posiadając matki ~~innych~~ innych  
ku temu środków i w dodatku cierpiąc niedostatek,  
opierała się długo prośbie dierżewicza. Ale skoro  
pojechała błagać a trąci się zalewać braki mi w  
końcu się do dalszego oporu i ostatecznie z powrotem  
w roku szkolnym 1916 r. wymanifestowała do Prania,  
gdzie przyjęta została do prywatnego seminarjum nauczy-  
cielskiego żeńskiego. Zarazem została przyjęta do  
Preisdanra. - Pomieszczenie mieszkała w jednej z tam-  
tejszych burz za stosowną opłatą.

C. K. starostwa, nad któremi wienckimże władzę  
miałoby c. k. namiestnictwo były podczas wojny wniech-  
wadniami w Małopolsce powiatowymi władzami, któ-  
rych zarządzeniem powstawały bez zastępcy samonad-  
zór i rada powiatowa na czele.

Ale personal unijny starostwa w Tarnobneju skła-  
dał się z samych prawie polaków, ale w personalu  
tym trudno było dostrzec się ~~polaków~~ <sup>innych</sup> innych  
stała zarządzenia unijny tego technicznego zastępcy  
troum o czołwie c. k. namiestnictwa.

I gdy dla naszych narodziłych obywateli jak Fre-  
ciego Maję, unijny ci okazali stale obywateli,  
to podczas wojny w c. k. urzędach grzebieli  
nawet brali a w zbiraniu „dobrowolnych” dano  
na c. k. cele okazali gorliwiej godną lepszej  
sprawy.

Wojnę piękną jesienną niechci, nie pomnę do-  
kładnie 1915 czy 1916 roku, wybrałem się do Kiciosa



na raune nabieństwo, nie wiedząc, że jest to wiel-  
kwesty na jakieś cele c. k. armji. We wszystkich  
bardziej ruchliwych punktach miasta stały stoliki  
z porcelanowymi na nich prymitywnymi blaszanemi  
wzruszaczami w formie medali. Za stolikami tymi  
uradowali się panowie komisarne starostwa oraz inni  
ich z starostą na siele. Stolik teniego wreszcie  
niepodobna było omijać nie przyswajając sobie  
kilkunastu groszy w naradach, w rozmianach co  
probierający datki idęcorowali opiewające głosy.

Chciałem mimo przejść tego piernego stolika.  
— „Co nie wiecie? ten z ciebie lojalny obywatel!”  
I na pierś moją błysnęła mi błasna.  
Idę dalej: — „Jęuto, tyłis jeden drobny datok?”  
Wreszcie druga blasna. Przy trzecim stoliku: — „Jak  
simialbys tak pania komisarową pominał?” Trzecia  
blasna. Zencie dalej: „Skoro dasz tam dać  
coś i tu!” Bwarta blasna! I ten dalej, że go  
nawetnie znalazłem się poza obrysem tego c. k.  
kota, porównany „medalami” wyglądam nieprzy-  
mierzając jak jakiś morskowski generał.

I dopiero ów stany, w Breiczu nad Bugiem  
również później traktat, mocą którego ziemie chełm-  
skie i Podlasie zicharem oderwano od matczy-  
nego pnia na rzecz nowo tworzonej Ukrainy, ostru-  
dził to c. k. gorliwość.

Trzeci ówczesny haniebnego burskiego paktu, kra-  
biemu Czerwinowi, ówczesnemu austriackiemu mi-  
nistrowi spraw zagranicznych, należy się od nas  
pramirna wzięcie. Traktat ten bowiem otrzy-  
sławił, wreszcie dotychczas nieznany, ramian  
wiedeńskiego nadu wyglądem polaków i był ręką  
kubłem zimnej wody, wylanej na rozpalone głowy  
zbytnią miłością ku Wiedniowi, patologiczną i nęcej  
inteligencji.

Kartą do oświecenia i iżnionym oświeceniu, na ob-  
ktożo ochwał się i żagletnia wielkisha i potęgija  
asypianu naród i szeregowal się dachem na  
sławach zwyciężonej swej odwiecznej ziemi.

Na znak protestu w dniu 1. . . . .



racie iść na czynności wysyłanie unędy, nie wyrażając  
starostwa; namartwienie ruch na Kolejach; stanęły  
narstały, ustel handel i wielka powrodoła praca.

Z obolichnych wsi tłumy ludności ściągaly do  
Farnobnaya, gdzie liczni mowcy wyjasniali ogrom-  
nym haniebną zdradę austriackiego nadu, nie  
wiedząc mu wrogich okrzyków. Na jednym z ta-  
kich zgromadeń, unadronem w lesie, węgum „Bor-  
licem miechocińskim” sedriny ułit i Hicem: Jan Hom-  
ka złożył na ręce jednego z organizatorów wiecu sre-  
brny medal zastąpił celem ożeniania go cesarowi.

A pod obłot: kuraganowa mowa bity słowa Proty:  
„Nie damy ciemi: skąd nam ród! Tak nam dopomóż  
Bóg!” i bormiała pieśń: „Jenne Polka nie zgine!”

Hej! jak ja wtedy kłubię (pernie nie ja  
jeden!) kłubię Ciemiua za ten polityczny  
błogostanem!

Wypomniały to był odruch! Przeniatał lat imu-  
nej, nieustającej pracy nad wyplenieniem z dusy  
narodu austriackiego wielka nie dokazały chyba  
takiego cuda, co ten jeden dzień.

Zosia w jednym z swych listów pisała mi z Ma-  
kova, że na cmentarzu ścianie jednej z kamienic w  
mieście suchliwym morina było oglądać wrem-  
nem wypiętych na krynin Chrystusa, po obu rasi'ego  
stronach ~~portrety~~ <sup>portrety</sup> cesarza Karola i Wilhelma, a  
na spodzie duriemi literami widocznymy napis:  
„Chiedź takimi dwoma Totrami Jan Jędras” jeno nie wie.

Ale tej i przynębiem w catorowite miomal wst-  
pienie się pomału, wyrobał on part oherki u  
cresci społeczeństwa, mianowicie w tonie ten. Konserwa-  
tystów, którzy nie wierzą w słone siły i w potęgę  
duszy narodu, obawienie Polki widzieli jedynie w  
łacmowici z Austrią.

Autor „Betleem Polskiego”, poeta Lucjan Rydel,  
poław gorący, jedna z najśladachajszych dusz, jakie  
w iycionej miedwice spotykałem, pod napisem tej  
zdrady; w dniu 6 marca 1918 r., o rzece na Kłotro  
przed imieniem, pisał do mnie miły innemi:



"Tak nam straszący wypadek tożące się z życiem  
ie poprawia myśli porbierac nie mogą. Dlatego i na  
ciagle jstem jak roboty i całym myśleniem woli  
adobnam się na tyle rozmowy, ile jej potrzeba  
niekiedy żeby spełniać codienne obowiązki; - ale  
tylko tyle." Myśli rebiat trudno, opamiętać się nie  
prób. Kaidz wolaż ci? ... wyciśnięciem, żeby  
nie myśleć, nie pamiętać, nie być...

"... dzień przynosi nowe przykrości albo rado-  
ści. Wnocy kłopot i niepokój... Życie mierzenie,  
rentu energii przysięga się w tych rebiach, albowiem  
przechodzi zmęczenie i obojętność biermyślna, która  
na wyszko ma tylko jedną opornik: Pico? Czy  
wisto? Ja wiem, że to ile, że to wstyd - prawie  
wisto i ... wyszko, co się tylko da robić.  
Trzymałem się, mówiąc ... wstyd z humorem i pogoda  
której się ludzie nieraz dźwili i radzili, bo na koi-  
ca tej korymowej drzy utracić widzieliśmy wyrzina-  
ronę i mówili sobie, że wobec niej wyszko jest bla-  
hosta. Byłbym ... i dzień lot, byle z tą  
niara, z tą ... Ale tu jednego dnia okazyje  
się, że zona jest tylko tana priarą, poia która  
tylko prara i ... W tej ciemności patrzeć zgora bienc.

"Prawa, że to wyszko może jeszcze zapisać się  
zmienić, mogą być rzeczy, o których wie tylko  
Bóg, rzeczy gorze Boga i przynęty ludzkości, może  
też umory z piekła wadem również się jak mgła.  
Leor zgonasem roztaje tylko niewolę; twóca przyz-  
wota. Murici tablicami ooryma ludnie patrzeć na  
wbierające wody potopu i smuć to, co my teraz czujemy.  
Ale przede wody opadły i na niebie zajaśniała tona.  
Teraz dopiero uauwsem się mówić, jak nigdy, pna-  
tem, teraz dopiero przyjmę, co mamy, przyjdzie kłótnia  
Tawje!"

"Wyszkie nowe osobiste przykrości, niedole i trudy to  
to tylko dym niby który naprawdę grzeje w ocy ale  
się wnieć z piekłem ... Byle ten podmach  
poniat byle te umory powypadał, a wyszko ...

"Możem ja nie porinien drożym ... wypis-  
nać tego wyszkiego, co to nie proienające. Kaidz



me swój gład na pięciach, poco mu rwałai ję-  
cie ten cudry. Ale ja wiem, że my daliśmy się  
wrycy pod tym samym namiotem, pan również ję-  
ja, my wrycy pniegamy to...

Żwaćpieniu uległo również wielu innych przyjańców,  
choćai przed wojną radzi śpiewali: „Bartom, Barto-  
m, o! nie trawia nadriei, Bóg pobłogosławi, ojczyznę  
nam abani“, a jeden z nich, Szymon Chespiński  
stał się mi: „Podajem tej chwili nie dożył“. I  
niestety nie dożył biedak dnia smutnych chwila  
ojczyzny, której wiele serdecznych prośbena wysłaniał.

Bardo to smutne, jeżeli w dniach niepowodzeń  
brakuie wiary we własne siły. Ciężkośm, podczas  
wojny dais, to prawda, ale też nie należy zapominać  
że przez wielką zdobyci miana kontem tylko wiel-  
kich ofiar.

Gdy gromy wojny, hukac nad nami,  
W gonniej niedoli wtracają nas tró,  
Zamiast niewemi ralewai się trami,  
Wrycy podajmy sobie bratnia dłoń.  
Złaczone siły, serca skojazone  
Najnadziej leca dune rasmucone.

Ciężkie przygniatła barier nasre brenie  
Gruby, śpioty - wrycy wojny niew-  
Ojczyzna nasza raicielić ciemię  
I hojnie ludrda rwiłiła ją krew.  
Lece Fry i marga, co echem się wiosą,  
Pan nie ragoję, chat re zyliner nie wniosą.

Błogosławieni, którzy silni duchem  
Patneci umięje śmiało klesce w traw  
I, niemoieni niemościu obuchem,  
U progu futra niemie pełnia star.  
Im schodracego słowca blask promieni  
Ciężkie hejdang w leknie wryda ruieni.

Bo wiedz, serdeczny mój ludu Piastony,  
Że z tych zyliner nanych grobów, świątyn, chat  
Wnet na obłokom Feniks wleci nowy,  
Bujnie wznowi się wolności kwiat.



Trwaj, świetna ścieżko przyrodziana,  
Jed nam ukwi Ojczyzna Nochana.

Więc, nie poddajcie się abytniej ślepotie,  
Kładcie fundament dla Przyszłości Chramu.  
Któż Pan powiedział: pomagajcie sobie  
Jedli chcecie, bym dopomógł wam.  
Pomoc wrażliwa i jeden duch mekni.  
Niech nam przewyżni wójt dziejowej Kłemi.

Niedługo po breskiej ugodzie było już wiadome,  
że armje państw centralnych stale powrą Kłemi  
a faktem tego nie udało się ukryć wychodzące pod  
ostrą cenzurą gąsienic, amuseme Karmie wrych krytyki.  
Korę unędownie komunikatami o ciągłych „sukcesach”  
mimo „strategicznego” cofania się wojen austro-  
niemieckich.

Była to więc nymalna „jutrenna swobody”, z ra  
ktorej wyłonić się nam miało „zbawienie słowice”. Ale  
ter i nędra wójt ludności doświadczyła doświadczeń  
jażych normierów, powodując beretów ducha i ber-  
myślną oświecenie wobec najgłupszych z nich narodów.

Wstrząsnęły ciałem ludu Tręgo dres  
Gdy oto rone, wienisty Panie.  
Nam ukaruiem na niebiosach wienore  
Na smartychwosku.

Wstrząsnęły dresore sercami nasremi  
Ten tanem ryta wiatr w poturwie smarne,  
Gdy płone. Kłose już chęli tu wienmi  
Ziarnem ciebie.

Wśród wryptanej, krwawej ranieruchy  
Piorunów tręska, ognistej spienoty  
Dajmy, pełni wiary i otuchy  
Na wójt Golgoty.



Skąd ująć mielim brzem swego ubawienia,  
A brzem ten oto już nam różowieje,  
Gdy ciało w długiej drodze z utrudzenia  
Chwilowo maleje.

O wspomni, Pamię! Wespnyj wstępie siłę  
Gdy cięśar trudów przytłacza nas swą  
Mnogie na naszej drodze się mogły  
Złamać i zginąć.

I poprzez strugi krwi brodząc czerwone  
Widzim doświada cięś strępy i krwici  
I Frzech przybytków budowlę szalone  
I zglinora wboici.

O, nie daj, Pamię, by w połowie drogi  
Z sił wyczerpane ciało omłewało,  
By serce, wolne dotychczas od troski,  
Dzień w końcu miało.

Bo choć ogromne są nane cierpienia,  
Bo choć nie milknie wdów i sierot ślę  
W kręś karui nanej, w Jutro Odrodzenia  
My wiemy, Pamię.

Największą trudność stanowiło zdobycie środków  
pieniężnych, na które wydawano owe słabe kartki, a  
bez których nie kupiłoby ani skryptu cukru, ani  
garstki maki ani niczego. Doświadał tej doświady, iż  
dawał brak materiałów na ubranie, płócienną na  
bieliznę i skór na obuwie.

Ludzie na stanowiskach, lepiej sytuowani unęśliw  
wreszcie ci, co to wobec moimych umieli grzeć  
swoje elastyczne barki i z usługami nadskakiwać,  
brawo tych nie oderwali, - biedniż i natomiast  
cierpieli szczerą nędzę, która wielu siłą faktu pchnęła  
na biedziś, co głównie dało początek ogólnej  
demoralizacji.

Jym to wplywowym osobnikom i rodzinom ich  
nie brakło nie moim niczego w okolicznych boim  
dworach rawne się ci na ich potrzebny auklarso.

Prucisniety konicerniciz udelem się pewnego dnia  
w dilerstwie samca z próbą o sprzedanie mi nieco



niarna na chleb dla głodnych dzieci. Po długiem  
i denerwującym czekaniu w pańskim przedpokoju  
otrzymałem nareszcie za pośrednictwem prywatnego  
sekretarza hrabiego - odpowiedź odmowną. Odmowę tę  
motywowano zaś tem, że pełnomocnik hrabiego (Dr  
Först Raden), jako komisarz rboiony z ramienia rządu  
nie może wchodzić w kolizję z prawem... Dla otrze-  
nia tej odmowy radono mi pójść do starostwa i um-  
ścić "unędomy" kmit na wydanie potrzebnej ilości rboia  
a wtedy dopiero rboie to dostanę.

Do tej iście rady jednak nie postarano się  
wiedząc, że boiem nadto dobre tak dobre, jak i ci  
co tej rady mi udzieliłi, że próba uzyskania od państwa  
unędnictwa starostwa takiego unędnego kmita byłaby  
nieudzielną mroczną. Wiedziałem więc z nicem!

At szło memu kolede w biurze opowiadaniem to  
nieudalę do ramienia <sup>prawa</sup> i protokółem treści do-  
nej mi odpowiedzi ten odnek: "Jani to politika...  
Gdyby nieywiście w tym wypadku prenis prawa stał  
na przeszkodzie, a reper rboia był nawet co do kilo-  
grama obliczony, należałoby jeszcze tysiące sposobów  
na obciążenie prenisów. Chyba by naprzód zapisać  
ubytek jako wydany ordynaryj i wszystko byłoby w po-  
rządku. Uwadze tej nie mogłem odmówić słusznosci.

Jednym razem dowiedziałem się że M. Freziak  
pełnomocnik M. Polakowskiego właściciela dóbr bara-  
nowskich, unędnictwem tarnobrowskim wydawał rboie,  
rozpatrywszy się w worek pojechał do Baranowa  
szedł niechętnie, młotem uderzył do domu z tym samym  
pustym workiem stając się niepotrzebnie kilkanaście kilometrów  
na kolejową jatkę.

Jeszcze innym razem za poradą stajenników  
zobowiązanym do publicznego wkładu placu Mi-  
kowskiego schodzącego folwarku hrabiowskiego kłopot  
rządca, inspektor Guminski, dostarczał naj-  
przeniej. Było to raudiem przy końcu zimy. Inspe-  
ktor Guminski szedł po nocnej rabanie w towarzystwie  
wieloletniego publicznika, niejakiego Ketyi. Postano-  
wilem czekać cierpliwie. Skończyło się gościnie czekania  
w chmili, gdy kucharka do pokoju pana wpuściła



nauna kawa, przez uchylone drzwi oczy moje spotkały się z oczami pana inspektora, który domyśliwszy się, co mi tam sprowadziło, dyskretnie cofnął się i drzwi za sobą zamknął... Cieniałem jeszcze jakiś czas, ale skoro pukanie moje do drzwi nie odnosiło skutku, mierzęcony i zły, z niczem do domu wróciłem.

Żeby mi kto nie czynił zarzutów że na siwie i ry- cie patrzę przez okulary Klawrowego uprzedzenia oraz chęć być sprawiedliwym, — dla satysfakcji prawów dyktatorów ~~i ich~~ jakoteż ich wykonawców stwierdzam lojalnie, że nasi kochani chłopkowie nie przerynali ich w dobrej i miłostnych uroczystościach, co sprowadziło sobie udowodnić paroma faktami.

Spotkałem się w Farnobnegu mego kuma i ser- decznego przyjaciela, dość majątnego gospodarza z wie- slowi H. W. o którym wiedziałem, że właśnie zapisał sobie w jego sąsiadku pleśnięcie, i przenie go.

— „Kumie, chłujcie się, sprzedacie mi trochę ryta?”

— „Wiele ci chęć?”

— „Choćby korzyk...”

A kum, biorąc przyjacielską głowę, odrent z gotowości:

— „Dobrze, dobrze — sprzedam”.

— „Bóg wam zapłać, kumeczek. Wiedzi mam rybać furmankę?”

— „Nie potrzebujecie się trudzić, kumie. Za parę dni mam mieć być w Farnobnegu, to sam przyniosę”.

Ale minęło tych parę dni więcej tygodni — i nie. Oci nie spotykałem przypadkiem kuma i przypominam mu obiecaną dostawę. Wtedy on jakby nigdy nie, dano mi z codzienną inną beczką:

— „Tu dla własnej potrzeby kupuję ryta za wista. bo więcej nie mam. Wiem i wam radę spojść za wistę, gdzie tanio sobie ryta kupicie”.

O! i tyle zyskałem!

Wiedziindzie spotykałem swagra, Mariana Ch. z Now. mierzwa i przenie go o sprzedanie mi ryta.

— „Sprzedałbym sprzedać z drewna chęć, ale sam nie mam nic, a nie” — odrent nwarej.

— „Ależ swagrze, tylko chwileć, — na tyle chyba was stać”.



— „Nie mam nic, a nie”.

I na poparcie prawdziwości swego twierdzenia pocął się swagieren bić pięścią w klatkę.

W kilka dni później żona idąc do Kocimienowa spotyka na drodze znajomego rydla z wielkimi workami i z rytem.

— „Jeden — odrywa się wtedy moja kobieta — coż się Boga ślad ty tyle ryta naważ wieren?”

— „A od Marcina Ch.” — brniata odpowiedź.

Przeglądając tedy żona do swagiera i mówi doń przeto:

— „Tak to, swagrze, robicie! Kiedy mi prawił was, byście nam bodaj cwen ryta przedali toście się reallinali, że nie nie macie, ale jak dla ryda, to rydabo się u was <sup>port</sup> ~~ryda~~ koncy naważ”.

A swagieren z obliwym uśmiechem odpasł cuniernie:

„O! czy to was byłoby stoi tyle reptacji, ile mi ryd reptaci?”.

Tak więc na nędzy ludzkiej rośli i turyli się pskanie, a siła pędowa, dostarczająca energii dla ich egzystencji, byli właśnie tacy, jak przy opisanu samolubni egotyci z których wielu nawet doń szybko na prawdziwych pskanach się przeobraziło.

Prac atoli owego czasu głoda udało nam się w dość pospolity sposób ~~dużo~~ zdobyć dwa ~~konc~~ <sup>konc</sup> ryte, a tak to było:

Chłatek ch. gromozda z ~~to~~, pernego jenieckiego dnia przyniósł do nas Fichanem 5 koncy ryta celem ~~prze~~ ukrycia i ukrowienia przed rekrucją. Za usługę przechowania odpredał nam jeden koniec.

W międzyczasie odczułimy dotkliwy brak chleba, wobec czego postanowiła żona sięgnąć do jednego z onych, w namerę przechowanie będących worków.

— „Mieje kobieta sumienie — perswadowa jej — cudra włamów jest rzecz święta”.

— „Sumienie, sumienie — ona mi na to — mia-  
taibym to sumienie dupnicie oginać dreciom  
z głodu! Przez święta, poniać, a jui! Święta  
rzecz nie gniech to handlować? A na jakiz to  
cel chłatek ryto u nas przechować? Na hande



na smugiel pamiłkiem. Czy to nie gniech? Czy  
to sumiennie byłoby z jego strony?... Lepiej było  
się z tem swoim sprecyzowanym sumieniem nie  
mieszać w takie sprawy! Werm, gadam ci, werm!  
Zapłacim mu przecież. Że nie dam umrzeć dzie-  
ciom a głoda, a chłopca uchronię od gniechu smu-  
glowania darem bożym - czy to nie sumiennie będzie...

No, i spieraj się tu z tą filozofującą kobietą.  
Odrzuciła więc cię, potem drugą.

W kwietań dopiero, kiedy to cena zboża doniosła  
była do zawrotnej wysokości, przyjechał Matus pro-  
sząc i to i z miłości dowiedziawszy się o ubytku po-  
tkora oraz usłyszał propozycję iony odtępienia nam  
drugiego potkora.

Nawymusił tam coś chłop, namusił propozycję  
ionę re' złości odrucił ale słowo chciał oś pot-  
korka na wóz walcuski, iona wyprzeł się, ucie-  
piła się krowa i rozpoczęła się wojenne mowowanie.  
Przedmiot spornu przechylał się to w tę, to w tamtą stro-  
nę; chłop był mocniejszy, ale miłoi macierzyńska  
ku gródzacych dzieciom wprost nadludzkich sił kobiece  
dodała, wobec czego Matus nie mógł dać rady  
skapitulować i, nawet nie wspomniawszy się o rezygnacji  
za oś krowe iama, z powrotemi tępem krowami przeje-  
chał. Dopiero za kilka dni przyjeżdżał po rezygnację, Matus  
co do grona już bez jakiegokolwiek sprecyzowania, jakby nie  
niczy nie zostało, otrzymał. Tada więc „był kilka tygodni  
owa casa”.

Do utrzymania zboża przed zniszczeniem ucieszył się  
wzrostem dobowi niżej produkcji, uwyraźniając przytem  
najbardziej forteli dla omyleńcia czynności reżi-  
sytycznych unieudnił i iandannów. Ale robieży ich  
nie zawsze odwrócił dobowi szczerze, wystąpił bowiem  
kaciki ośiedla ośpodana skłuszenie rewidrowano, wyje-  
do - że użys utartego terminu - „do góry nogami prze-  
warcano. Utrzymanie odbywało się zaryczaj i reze-  
cie przed zaryczkami który walcuski okiem wa-  
jemnie na siebie spoglądali.

Zdawały się naprzykład takie wypartki, że gospo-  
dar uprzedzony o mającej się odbyć na ustaniom



umyślnie przy guziorach wóz natoryst worki ze zbo-  
ziem, ponem przybył je Koniasto anjem i spowinny  
cehał rewirji. Ale, niestety, iawisny sariad pod-  
patnył i iodenuncjował, wobec czego biedactwu nie-  
tylko ie wyszło do ostatniego dnia robierano, ale  
jeszcze go ukarano.

W podobnego rodzaju denuncjacji tni coś tak  
haniebnego i potworne, ie okieslenie postępków  
takich mianem „chamstwa” mydłje się abyś Tayoria  
terminologja.

Pomimo ie utrmanie Łosi w szkołach pocht-  
niało całą mię, rarbek, amunoz ona była pa-  
ograniczać się do najprymitywniejszych potrzeb, cierpieć  
stała głód co na jej jui i tak walle zdrowie nie-  
korzystnie wpływało.

Forma o edobycie iymwici Ma niding amunasa  
mię szukać bodaj gronowych ubornych rarbek,  
którym na nocie z powodu nieobecności powołane-  
go do wojaka sekretarza mogłem się swobodnie w wol-  
nych chwilach oddawać, co ułatwiało mi wegetacji-  
ale tylko wegetacji.

Pozostale w domu cierpieć stała głód dricci, słaby  
w konsekwencji czego zdolności do nauk w nich zanikały.  
Młota tego głodu odbity się najpierw na zdrowiu  
mej matki. Która spędziła całe swe życie w trar-  
dej nieustojącej pracy, bez pracy tej wserzyć nie  
umiała i pomimo głodu i niedbrzej niemości dro-  
jetna na moje przestwgi i prośby, odpocząć  
nie chciała, dopóki zupełna niemoc na Łosie  
cierpień jej nie porwała. Po kilku dniach cho-  
roby, ~~e~~ nad ranem 23 kwietnia 1918 r. pobłogo-  
stawiła nas wyszła, po 74 latach gonimo-  
cja ducha Boga odła.

Od snitu życie jej się wypełniało  
Modlitwą cicha i pracę wytrwałą,  
Kierem potudnia odmawiała Łosie  
W rachod spoczęła w wymodlonym grobie.

W czerwcu 1918 r. Łosia wstała matura, a choć dru-  
letnia praca nad sobą w głowie i chłodnie bardzo jej wia-  
cewała, radziła przed siebie patrzyła, a wkońce strumina



pródy nauczycielki kierującej we wt. styczniu  
miedzi. Sztuka.

34 5

W listopadzie 1918 r. gruchnęła wieść: Austria  
i Niemcy pokite. i równocześnie na ulicach miasta  
zjawili się w drobnych grupkach policyjcy legjonistów.

Inżynierzy, kłuski państwo centralnych i wycofujących  
poukrywani na różnych knoterach końca wojny  
miliem i wolności - Cieni, na pierwie wieść o po-  
gromie Austrii i Niemiec, wypeteli z swych kryjówek  
i odnawny przez twi orar pomysłami, z orpek  
austrijskiej baczni, z imięjącami się ocyra v  
żwanych potworkach spienyli do stacji kolejowej, przy-  
naci jak najrychlej dostać się do ojczyzny.

W tym czasie legjonistów patrolowali odbierając  
kłuski i osłupienie po wieści milicjantów c. k.  
i wolności bion, tadunki, tomiste i pami.  
Zobacz ucrucia w tym wielkim dziejowym mo-  
mencie domatem, jak radość serce a duma pierś  
rozpięta - nystonie nie potrafię.

Witaj Ojczyzno w aureoli chwały!  
Wolność na nowo bierze z tobą ślub,  
Na nowe życie powstał ~~prasta~~ naród cały  
Obywcy, drogi, wzniesień życia prub.  
Po długich latach wylatki, rozpota  
Tę drica nowu u jednego stołu.

Witaj Ojczyzno! Stulecie udreki  
Znowu umiasz i nadzieję żyć,



Wier, onymerona w ogniu wstanej męski;  
 Świeciej niż słońce odtąd będzieś świecić.

I będzie innym przykładem i morem  
 Jakiem przez życie dać trzeba torem.

Witaj Ojczyzno - Polsko zjednoczona!

Rozbrzmiewaj pieśnią wśród dolin i gór

I bądź potężnie sercem powdorzona

W męstwie tych synów, wierności tych ców,

Bądź powdorzona w tem moru cierpienia,

Z którego nieścisł chrest swój zbawienia.

Bądź powdorzona w nowej życia dobie,

W wskrzeszonej erze najświeższych lat

Niech na niewoli i ucisku grobie

Święta narodzi wzrasta się kłosa!

Z upadku na nową chwałę wyniesiona

Ojczyzno wolna - bądź nam powdorzona!

Wkrótce po odzyskaniu wolności, ukarali  
 się na arenie politycznej <sup>powiatu</sup> nieproszeni budowniczowie  
 ustroju państwowego w Polsce, z krótkim Eugeniuszem  
 Ofoniem z Radomyśla nad Janem i Tomaszem Daba-  
 lem z Sobowa na czele. Porazili na liściech,  
 w ~~Tarnobrzegu~~ ~~województwach~~ ~~wieceach~~ i wzięli rozprawkę  
 oddania rządów „w ręce ludu” oraz obietnicę bezwzględ-  
 nego rozdelenia państwowych gruntów ludności powiatu na-  
 akceptowała projekt owych opatrnościowych merów  
 utworzenia „Republiki Tarnobrzęskiej”.

Na czele ~~wszystkich~~ owa republika paradować się  
 miała, bliżej nie wiem, będąc bowiem zaabsorbo-  
 wany wielkimi osobistymi strepieniami, nie miera-  
 tem się w te sprawy.

Ale obok mnogich, rekrutujących się z bermytycznej  
 masy zwolenników, miała republika ta także pre-  
 ciwników, głównie wśród inteligencji. Nieubłagany  
 zaś wrogiem owych twórców „republikanistycznego porządku”  
 okazał się poseł Zygmunt Szewski, w dotychczas przez  
 ludność powiatu uwielbiany, od chwili zaś kiedy  
 „wraz z Dabolem podziemie oprowadził, raptem zmie-  
 niony. Z jego to zarządzenia aresztowano głównych



agitatorów, w negocjacji Dobala, a barbiej za  
palonym z pośród obolichnego chłopstwa osobistym  
leczono <sup>moją</sup> republikańską gorączkę — jak fama uroda  
sypaniem pełnej ilości „burów”.

Ile w tem było prawdy, nie staratem się dociec,  
ale jeżeli istotnie poset Sosolki „budi” sypan, to  
musiał mieć ku temu wiele słusnych powodów.

Stronikiem posła Sosolkiego w system słowa  
tego znaczeniu nie byłem, ale też nie byłem nim  
wrogiem, na jednego w oczach pełnych receptu  
równych manelatorów uchodziłem).

J sprawiedliwie podnieść nawiązuje, że w tym  
cie Sosolkiem miała ludność swego opiekuna i  
godnego necnika spraw swich tak wówczas, kiedy  
jencze jako starosta tarnobniewski kierował sprawami po  
wiatu, jakoteż później, kiedy w parlamencie wiedeńskim po  
stał. Szczególnie podczas wojny dawał dobrej ludności przykład.  
Kwatera jego w domu Góreckiego w Kijowie równie  
była przez tłumy obolich, ludności oblegana, ~~stawa~~  
stawa tylko tamtędy. Przyjechał. Widać było interesanta  
przyjeść, widać było wystąpić, widać było w miarę możliwości  
dopomóc. Wystąpił się być nawet o tanie ubrania  
materiały na nie, skóry na obuwie i tem podobne.  
necy, o które wówczas wojny niemiernie ludność  
i towary te po cenie konia niedużo najbardziej.

\*) Powód dla którego omawiany wzrostem przez ewolucyjistów  
Z. Sosolkiego jego przeciwnikiem, jest następujący: W roku 1911  
podczas kampanji wyborczej Kuntkowskiego Sosolkiego wójciech  
Więceń z chachowa, został bezprzykładnie spotworzony, na cze  
sponiewierany tak na rebraniach jakoteż w pełnym otłamanie  
prawy przez swych przeciwników, głównie przez Mojżesza  
Kanaarkę i gotowych, także na jego zawołanie współple  
mieńców. Do tego polityków nigdy Więceń nie zaliczałem;  
jest on, zwierz mówiąc, polityk-dyletant. Ale chłopem jest  
nawskąd uroczyym, polakiem gorącym, obywatелем przykła  
nym, sąsiadem uczynnym. Konw nie ustraszony ugi  
są za sponiewieranym nieśmiało bratem; popierałem więc  
Kandydata Więceń, by miał satysfakcję, ale bez nużania  
jakichkolwiek kalumni na jego konkurenta. Niestety, Więceń  
przy wyborach przegrał, radomianin nie otrzymał, co do  
pięro później, kiedyś rady powiatu, M. Kanaarka sięgał za uja  
wienie kłopotliwego, popełnił na wiekowie Więceń podczas



potrzebując ludności roduwa.

Nieposchlebne więc świadectwo ludności Łanów  
nawet po powrocie do ojczyzny swej wystawiła, skoro  
w tak niemiernie rozruchanym momencie, doje-  
żdżając lekko myślnie uwierzyć pustym kinetom domowitych  
demagogów, nienawidzi swą równie precyzyjnie doty-  
kającą powłoki, który tyle dobrego jej czynił i mógł  
przy dalszym daniem go zafaraniem wiele jeszcze  
dobrego uczynić.

„Zgromadzenie bułgarskie”, — o ile ono rzeczywiście istnieje  
miało, — jakkolwiek być nie bardzo politycznie po-  
myślanym aktem, mogło mieć swój uprzedmiotowiony  
porządek. Ludność bułgarska nowo utworzonej tatarsko-  
noskiej republiki, aby radziłałnego nabrota przyjęcia  
o swej osobistej wolności, aby ugodowane po-  
przytaczających jej praw miała pretensję o cześć  
świadomy ustępujący, jeden z wielu faktów.

Celem uspokojenia wznowionych umysłów i myśli biskupi list pasterski do ogłoszenia go z ambon ludowi. O liście tym i mającym nastąpić w kościele. Też jego ogłoszenie, uprzedem byli oni samowolnie trybuni i, pragnąc za wszelką cenę ustnie się nie poiadnego dla siebie ewent, podnieśli pewnych chłopów, by przeciwności odczytaniu owego biskupiego orędzia.

Podczas uncystej sumy w tamtymże kościele  
pobożny lud się najął się Panem i Krzyżem i miłością; Kłę-  
cać. I był czołem o winny głoś porażki i uderzając  
się w pierś, zebrał smutkowania: „Boże odpuszczenie mi  
gnęwnemu!” ale skoro książę wstąpił na ambonę  
wierał czytanie pasterskiego listu, wtedy świątynię  
Paniego napelniły pomruki, wreszcie w stronę  
ambony skierowane podniosły się głębiej i wlewały się  
możliwe tylko w karmienie. pogroźni nucił Książę  
z ambony „na Ciebie”, skłony nie uśmiechał czytania...

[illegible]



Postępek ten onych zbalamujących i być może  
nie wiedzących co czynią osobników, przywrócić  
myśl rasiste różniąc słargę Chrystusa, wyrażoną  
w wielkopiątkowej pieśni:

„Suda mój, ludu! cóżem ci uczynił?  
W cieniu ci rozwinął, albo w cieniu zawiązał?  
Jam dał, że zbici Chanaan królowie,  
A ty zaś trzyma bicia mię po głowie”.

Secretarz Wydziału powiatowego, nieposłuszny już  
kiedyś, mówił nareszcie z wojem i rozproszona się  
formalna praca biurowa.

Generalnym Przewodzącym był plan rekonstrukcji  
administracji w powiecie, podług którego to planu  
wydziały powiatowe miały być zwinione, a urzędnicy  
tych skasowanych instytucji mieli być jedni w mia-  
rę potrzebę wcielani do starostw, a jedni zaś spensjo-  
nowani.

Zawada więc w naszym wydziale góralowską praca,  
której zadaniem było zabezpieczenie egzystencji fun-  
kcjonariuszy tegoż urzędu. Robotę kierował sekretarz  
i oddał mu trzeba sprawiedliwie, że zadanie podjętę  
się norenie i z rozpaczą.

Ale powiadają: „Co uagle, to po diable”, tak  
też i na onych projektach warszawskich sprawi-  
ły to przysłowie. W czasie różnych reform  
ramiany rychłego skasowania rad powiatowych jak  
się przeciągały, przeszedł na martwym punkcie utknęły,  
a czego skutkiem, owe zagrozone instytucje, a powo-  
misy się między sobą, utworzył Komitet i ~~zawo-  
dzący~~ <sup>rozproszony</sup>  
góralowską okolicę, mającą na celu unicestwienie  
nadanych ramieniu.

Generalnym sekretarzem a raczej kierownikiem spraw  
tegoż Komitetu ustanowiony został Pielenicz. Asysto-  
wał sobie. Rozpiszono i wysłano memorjały, pnie-  
stania i prośby do odnośnych władz, Radu, Sejmu,  
do różnych nieludajnych czynników, do proclimich  
klubów sejmowych, wreszcie niemal ugrupowań po-  
litycznych, a cyfrowo, sponadramia cyfrowo tychże  
memorjałów w setkach exemplarzy - wiele obciążono.



Jeżeli Bielewicz czynności tych darmo mi spełniał,  
to się samo przez się rozumie. Mnie za ~~usług~~ <sup>usług</sup>  
przebieg w całej tej akcji wspomnianymi słowami raczył  
płacić pięćdziesiąt ówczesnych waleutowanych złotych.

Też więc rady powiatowe i ich organizowanie  
są ich sekretarzy, którzy w tych instytucjach  
są i nauczają ich na wzajemnych doświadczeniach,  
wskazując na to, że to jest konieczne.  
działalność gminnych rad powiatowych, o której  
mowa, musi, że są one niernowym ciałem  
i ludności danego powiatu i tylko nieliczne  
uprzywilejowane jednostki są z nich powołane  
i ich, że tworzą ogół. Nad tym jeszcze  
choćby dla porównania z samorządami, jak  
Kołomyje i wójtostwa, na rady powiatowe  
są dani koniemiara, - ale z chwilą odwołania się  
podległymi są one przewidywaniu i są  
w przechodzie do dobrobytu powiatu.

W interesie zatem kraju rady powiatowe powinny  
alco najmniej, a tylko lustratora i personal drog-  
ny przydzielić do starostwa, a sprawować w admi-  
nistracji nie tylko je nieby nie uciopiała, ale  
podług ogólnego sądu - dwojby pomyśla; te zaś  
podług fundusze które w formie dodatku do  
podatków idą na utrzymanie egzystencji rad po-  
wiatowych, <sup>lepiej</sup> ~~zostałyby~~ <sup>zostałyby</sup> ~~obrócone~~ <sup>obrócić</sup> na podzielenie  
ogólnego ekonomijnego dobrobytu ludności po-  
wiatu, którą to akcję kierowałyby obywatelstwa  
wystrza wolnie, zupełnie niezależnie od wydziałów  
powiatowych, jako już uczestniczących.

Bielewicz, że to przyjął prokurację i że za-  
krusze na nowego szale, wrócił się do tworzenia  
przy wydziale powiatowym dalszych rygorystycznych agend.  
Po raz pierwszy czynił rabieży, które utworzenia państwa.  
jego unika pośrednictwa pracy, które przed wojną  
pod firmą powiatowego biura pośrednictwa pracy  
tadnych obywateli przysparzało, - to mówi o, jeżeli  
tam biuro opieki społecznej, jak gdyby prokur  
wastonych biur wydziału powiatowego, okręgowego  
towarzystwa rolniczego, powiatowego zarządu rolnic



rolniczych, nie mówiąc już o jego przewidywanym  
stanowisku w składnicy dóbr rolniczych, spółce  
roln.-handlowej „Gleba” i t. d. mało nam tego wy-  
starczyło było!

Możemy kto pomyśleć, jak jeden człowiek  
tylu naważ obowiązków ~~może~~ może podjąć?  
Nie ma tu żadnej nadzwyczajności. Energiji,  
ochoty do pracy i pewnych organizacyjnych zdol-  
ności nikt Bielenicowi nie zaprzeczy, — czynno-  
ści jego stały w pewnej miarze ~~zależne~~ zależne  
połegające z reguły na nadejściu, pracach reszty per-  
sonal i ~~przebiegających~~ <sup>tych</sup> broni. Główny ułomności cy-  
frowe przemierzania całego ministerstwa różnych reko-  
rdatów spadł na mnie. Sporządzanie i występowanie  
memorjów, odwołanie okólników, werwań i t. d. w  
zestawieniu egzemplarzy, przesłanie ekspedycja i prowadzenie  
w rozprawach. Własnego kancelisty Bielenika podar-  
czego i t. d., słowem praca ponad siły wytrzyma-  
łości do ostateczności moje zdrowie, nie dawała-  
jąc mi co gorsza oddać się uboższemu, tak koniecz-  
nym do utrzymania rodziny rodzinom, na które już  
czekać nie stało.

Wprawdzie za wykoonywanie tych, nie wchodzących  
w zakres czynności urzędniczych porządkowych robót, wyzna-  
czał mi „sekretarz” pewną stałą urną ~~urną~~  
remuneracji, — wynagrodzenie to znacznie było tak-  
żem, tak do śmiałości stać, że doprawdy  
nie było wyznać. Wynosiło ono bowiem za cały rok  
tężem taką kwotę, że która można sobie było  
zprawić parę lichych donutów.

Także położył funkcjonarjusz ministerstwa byłem  
spełniając wszelkie biurowe czynności jakie tylko  
sekretarz mi bronił; jak reszta za pracę tę wy-  
nagrodzony byłem, niech powie następniacy jaświ.

Tenże w lutym 1912 r. wreszcie ~~wreszcie~~ <sup>wreszcie</sup> ~~prze-~~  
mów Bielenic do zastąpienia „w terminie dni 5 kwoty  
12 Koron 30 halen” za wiecie na kredyt w towarach  
strze oku solniczem nanowu utrzymanie, „pod zarzą-  
dzeniem użyczenia starych”. Odpowiedzi na to werwa-  
nie przysłałem, by drugie pozwony zapisano mi na prośbę



malującego mi się za pracę w temacie towarzystwa  
wynagrodzenia, na co Bielenier dał mi następu-  
jącą, dośrodkową odpowiedź:

„Ponieważ pan czynności towarzystwa rolniczego  
wykonywał w godzinach urzędowych, nie się panu nie  
maler. Dacie remunercji jest naszą dobrą  
wolą, a nie obowiązkiem”.

Tu muszę wyjaśnić, że wystąpię, ~~nie~~ ma-  
riosem, strawnikowo dobre płatne ~~are~~ uprawami  
wydziału powiatowego nie wierane zajęcia, spełniał  
Bielenier także w godzinach urzędowych i w ~~innych~~ go-  
dzinach ~~nie~~ ~~je~~ ~~stosownie~~ ~~muriatem~~ ~~przystosowane~~ ~~im~~  
czynności spełniał. A że właśnie na skutek jego  
przynajmniej „zaraz” ~~tra~~ było to i ~~on~~ na oznaczone  
czas wyjechał ~~od~~ ~~którego~~ ~~to~~ ~~ryzyka~~ ~~głowa~~ ~~pełnaka~~,  
zaniechanione ony mgłą zachodziły, a ręce drżały,  
nie go nie obchodzi, dacie też wynagrodzenia  
za imundą tę pracę było jego „dobrą wolą”.

Mogłem wprawdzie opnieć się samowolą Bieleniera  
i wyznaczenia nieobowiązkowych robót odmówić, ale to  
niewątpliwie mię na rytmu z jego strony i ~~być~~ ~~już~~  
i tak nie rewoltę do renty wrócić, wobec czego  
sta sięleżo ~~sprowoju~~ ~~wolalem~~ ~~się~~ ~~modować~~.

Najniebezpieczniejszą w umysłach istotami są, według  
własnego doświadczenia ci podstępni funkcjonariusze,  
którym refleksja rozumna, i ~~egzystencja~~ ~~osobniki~~,  
jak ~~on~~ ~~pan~~. Nie ratem ~~stanie~~, ~~je~~ ~~tem~~, ~~wyśle~~  
liczniejną ~~wolną~~ ~~obarnony~~ ~~głodomów~~ ~~choc~~ ~~ja~~ ~~noś~~  
ryć, ~~odwoje~~ ~~się~~ ~~z~~ ~~reguły~~ ~~niedobrołonym~~ ~~a~~ ~~manujacemu~~  
się ~~aloriedowi~~ ~~ujmę~~ ~~przynajmniej~~ ~~eksperymentu~~  
„ubocnych ~~revelacji~~”. Stąd ~~ujmę~~ ~~z~~ ~~pełnej~~ ~~obawie~~,  
by ~~gwałcie~~ ~~alio~~ ~~g~~ ~~powady~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~na~~ ~~je~~ ~~lepszym~~ ~~ranie~~.  
dochożeniem ~~dygnityjnym~~ ~~spawli~~ ~~je~~ ~~go~~ ~~przed~~ ~~era-~~  
sem ~~się~~ ~~nie~~ ~~wyśle~~, ~~z~~ ~~umna~~ ~~się~~ ~~do~~ ~~hipotetycznego~~  
gigant ~~Martha~~ ~~przed~~ ~~swym~~ ~~refem~~ ~~z~~ ~~na~~ ~~zył~~ ~~mas~~  
„pokorne cię ~~dnie~~ ~~dnów~~ ~~nie~~”, co na podniesienie  
porozumienia moralności: chyba nie ~~wyśle~~.

Utrzymanie w wydziale powiatowym, ~~ie~~ ~~ile~~ ~~ze~~ ~~upa-~~  
rami administracji ~~wierane~~, samo przez się nie  
jest uciążliwe a ~~restrakcyjne~~ ~~bywa~~ ~~ono~~ ~~przystosowane~~

rygory



„pnelewaricem z puslego w prorne”, byle biurowa-  
tycznej formuły stało się radość, na płótnie to tle  
moimaby przystąpić wiele ciekawych przykładać; ogre-  
nia się wskazywało do jednego, a jest to ucieczka napraw-  
de ciekawy.

Konduktor drogi, Dziubiniński, będąc na  
kontrolu dróg powiatowych, we wsi Tęchów zauważył  
nowo postawioną kolumnę w odległości trzech metrów  
od drogi. Powierzył odnośny ustęp ustawy budowa-  
nej przepisów, iż w metrach odległości, a tylko w wy-  
padku nieupływu płacą wstęp ten strasza, - za inter-  
pretacją tenie funkcjonariusza miejscowego wójta, na  
jakiś podstanie wskazać Kowalowi Kowalskiemu na budowę  
kolumny. Wójt odpisał, że nie chce pozwolenia Kowalowi  
nie dawać. Wice Konduktor przesłał swej władzy  
pisemne sprawozdanie, wyjechał zaś i zjechał od zwiastowania.  
Ici quinnaz wyjaśnienia w dwóch 14 i uśrednieniu od  
tego poleca ukazać Kowala gminy, że przedrocznie  
przepisów ustawy. Alternatywny termin między, a  
sprawozdanie nie upływa. Wyjechał również ponawia,  
nowy termin na bieżący wyznacza i gminę wójta  
gminy. Ale i drugi termin mija bez skutku. Znowu  
tęci urzędu wyjechał i gmina gminy, „na uciecz-  
nika gminy wójta, się mać”. Teraz dopiero na-  
desłał wójt lekarski odpowiedź, że Kowal ukazuje  
został gminy - jednej Korony...

Fakt ten miał miejsce także w roku 1919 kiedyś to  
obecna korona przedstawiała wartość kilku tysięcy  
tych gmin, - łatwo się zatem domyśleć, jak wójt  
zadaje wyjechał tenie sprawozdanie, smieć się  
w Ratusz miasta... A dodaj tuż, że w czasie  
w którym przystępna sprawa miasta, wszelkie  
uśrednieniu. Wyjechał powiatowy listy podległy obo-  
wiązkowo opłacie powatowej. A więc: kilnokrotna  
opłata powatowa papier, pisanina, rejestrowa etc.  
z rezultatem jednej Korony gminy, na Kowala na-  
bierze... Ale formuły biurowatycznej stało się radość!

Wyjechał powiatowy pora swem, ujemnie na dobro-  
bycie powiatu obciążającym się istnieniem jako ostry  
miejscowy uprzywilejowany grupy, do ogólna ludności.



niejświeżej niechęci przychylnie się ustosunkowane, co postaram się udowodnić, biorąc miarę z wydziału powiatowego zarobkowego.

By mieć ścisłe informacje tak o ogóle ludności  
danej gminy w sprawie jakości o jej porządkowych  
miejscowościach, ustanowienia trybunału w różnych sprawach  
tego rodzaju tak zwanych „delegatów”, którzy w  
nich wprost w sprawach jako mający wie-  
ści o strasznym uścisku trybunału w „opinii”. Na  
delegatów wybiera trybunał tylko pierwszych, oddanych  
sobie ludzi a więc leśników, nadców - ekonomów  
i oficjalistów ziemianinów oraz króć pro-  
fesorów, mniej part wólcian ze swego łona t.j.  
członków trybunału powiatowego. Jakże oni delegaci  
wzięli do interesów ludności zajmują stanowisko,  
nawet zobaczymy.

Powiat tarnobrowski jest jednym z najbogatszych w łasy powiatem w Małopolsce, niekiedy natomiast i ziemie ma piasocystę, a także rwaną, drobni rolnicy są to w ścisłym określeniu wyrobniczy utrzymujący się z wyrobów serowych ~~przemian~~<sup>gwarantuje</sup> regalicz, będąc bo-  
żem posiadaczami ~~drobnych~~ przemian drobnych s.  
ków ziemi, nie mogliby z tych lilipmich gospodarst  
wyżyć. W większych lasach, będących bez wyjątku  
sprywatną własnością katolickich księży, znajdowało  
się obok wzniesłej wieżycy dokoła dziesięć, które  
wówczas gromadnie wychowały nasier, w przyległ  
punktach chłopskich czynić spustoszenie, niszczyć  
wszystkie catownicę prace biednej chłopskiej rodziny.

Ninčreni u ten sprič na mieniu gospodarne  
nucili do starostwa umotyrowane prosby o urzi-  
nie iu pozwolenia na nownie bwni palnej,  
co iu tepienia skowidow. Prosby te albi starostwo  
pned / osteternuem rolatienniem / spnydichlo z rary  
nydiationi pni wem do nyraienia sadu. Wydial  
poniatom ~~niw~~ pnesybal pwania te szym delege-  
nie lesniczym lator, do ktorych pr. . . . petentow  
pnydoga, "2 u pnejna prosba o rozpinjowanie". Jele-  
gaci ras - co bylo z goiy do pnenieniu - otni. rali-  
sy u kaidym wypadku za uicudicleniem pownienia



i ich opsuja jako opsuja my: a pniacone,  
byla miawozna.

Tan „popartyu” pner wysta pniacone chlopom  
nie porostalo nie & innego, jak z dragami i wistami.  
stuec uocami swj pracy pner uierzyng, co wnaie  
nie na wiele si idalo, gdyz chacz, by wasta  
ta skutezna byla, musieliby onwojacy trony  
rwarty tancuch, co pniei bylo nera niemoili-  
wa, bo ktoby w diei pnerwet, gdyby ten wnysey  
crunai uocami musiel.

Nie treba chyba dodawai, jakie rozporzucenie,  
jaki rozporzucenie niety wia a dwozem podobna  
polityka wysta pniacone wytrana. No, ale  
jakkolwiek chlopstwu dnieiom czestowci nie stalo  
tego glownego poiznienia - ziemianin, to utracenie  
na chlopstwu wytrana diei onwojacy

W lipcu 1919 r. z powodu pnieiznienia prace  
biurowa pnerwetem sybbs rozpadai na zdrowiu, odem-  
niajac gwestowna potneby spoczynku. Ale sekretarz  
Bielewicz, jednolwiek nie mowt nie zauwazic mery  
wyperpania, spocaci nie pnerwolit mowiaz, ze bar-  
do dui jest <sup>filuzji</sup> roboty, w ktorej nie mialby my kto  
restajic. Mimo niec przedstawien isny i dieci,  
mimo ich prob sklonienia my, bym si poboist,  
chodzilam do cortienymy moich rejei biurowytr.  
Penergo dui pner pobudniem wnerw do mej  
kancelarji sekretarz i ktoty mowt, nie wiam ktoty  
iui rez ielic sy on pnerwetem na wrae silniz-  
ne ostabienie, on w obecniui mery Kuryna Jana  
Kuryna, ktoty otaczynie malastwy i w Farnobne  
notajet wie odwieci, ujanzy w my stoi moja wina



jak lód rękę, zawyrokował, że nie mi nie będzie,  
bo gorątki nie mam...

O Stańczyku, Stańczyku! Mimo że już blisko  
cztery tygodnie upływa jak na niekwesty, ległem  
spowynem, żyję do dziś dnia pamięć o tobie a  
to głownie. Temu dyktu temu ires kłótni i dno-  
ranom jego <sup>ja</sup>udowodnił, że najwięcej jest na imię  
doktorów!

Przyjechałem do tego na obiad do domu, po  
godzinowym wypoczynku. Zabrałem się <sup>między</sup> do biura,  
ale po zrobieniu kilkunastu kroków mniatem  
naraż do iry nawrócić i całkiem już obojętny  
co namowy nie poci, wstrząsany denerwami.  
położyłem się w łóżko, a wkrótce potem popadłem  
w gorączkę. Całą noc przy mnie, w malow-  
mojarszym, ciemnym pokoju, okładając nie-  
przytomnemu szron zimnymi kompresami.

Tym razem „doktor” Bielewicz pomylił się  
w dygnie, czem pewnie nie banko się strapił.  
boć nawet najmłodszy doktor mył się nieraz.

Rannem następnego dnia, kiedy przytomność już  
odrękołem, sprowadził mi Zofia lekarka u osoby  
dra Franciszka Grochowada, który po stwierdzeniu  
nysokiego stopnia gorączki i jakichś tam, po fa-  
cinie nerwanych komplikacji wystawił mi na  
piśmie formalne świadectwo lekarskie, zabierające  
bezwzględnie reżimowiczyrnie wstrzymanie się od pracy  
biurowej, i napisat receptę.

Pocieram ten i kochany doktorów otoczył mnie  
mielke chodzący, i, pomimo że będąc wówczas  
pod jego opieką szpital pniepelniony był chorymi,  
wpadł do mnie co pewien czas umyślnie, pnie-  
bując piens dwukilometrową drogę i nie przyjm-  
jąc za niczyj swe ignorowanie.

Zebrałny u siebie siły napisalem do dyrektora  
pniatowego podanie, w którym na podstawie dote-  
czonego świadectwa lekarskiego prosiłem o reżi-  
mowiczyrny urlop. Leczcie tą razą mi sprzyjało.  
podanie moje boniem w sam raz trafiło na  
pniekcie wydziału. Bielewicz nie było to gdzieś  
za intereseem wyjechał, a zastępował go w umiarkowaniu



inżynier Moturkowski; członkiem ludności i rywności.  
Na poradeniu tem uchwalono mi trymienie  
urolop z tem, bym po upływie tego czasu zgłosił się  
do pracy, ewentualnie przedłożył nowe świadectwo  
lekarskie.

Sekretarz Bielenica, skoro wrócił ze swej podróży,  
uchwalał wyjechać pomagając mi trymienie.  
nierobstwo, musiał więc bardzo prosić, bo  
razem wyprawił do mnie również z lekarzem, bym  
się starał do pracy...

Nasze się więc wniosły: Uchwala według naczeln-  
nej była dla niego w niniejszym wypadku nie  
nieumiarowaność, z pruska przyszła „świadczeniem papierem”,  
a miarodajna w tego rodzaju umowa mogła być  
tylko jego wola, owa „dobra wola”. Ale we mnie  
zrodziła się już była anarchja i wyprawy również  
z poleceniem Bielenica bym się starał do pracy,  
nie odwołując żadnego skatku.

~~Kiedy w parę tygodni później przejechałem się do  
stacji kolejowej i tam przypadkowo spotkałem się  
z Bielenicem, on, nie nie mówiąc, obrucił mi  
tę samą historję, jędym się obrucił przybywając  
na gorącym uczynku nerwienka.~~

To osobliwe wyłączenie mnie stanowisko Bielenica  
stwierdziło powiem, że nie lubił mnie, a precy-  
zyjnym braniem rzeczy nie byłby mi bronił wyłączenia  
z choroby i jednocześnie że nie mógł się obejść  
bez mnie, przyznając co pewna czas po mnie również.  
Byłem więc dla niego cieniem w rodzaju iony,  
określonej następującym aforyzmem:

„O ionie mówię, mówię ci,  
Że z nią niedobrze i bez niej źle,  
Prowie to samo co o cebuli,  
Którą choć z plasterem, jędym się je”.

Przyjechał więc do siebie, na propozycję Kur-  
na, która Kurazie wzięły z sobą żonę, przyjechał  
z nim z Bielenicem do brata jego, członka  
miejscowego również we mi Lidzka-Pogran-  
blisko Bnostra.



Ładna to i wrota ta potkarpaska otwiera  
o wyśnawach leśnych z iglicą ożywioną wonią,  
z mnóstwem bystrych strumyków. Jest tu ma-  
łym ogniem otto stęsknione oko jest cieniem piersi  
rysunków ożywić. Wzgoryte grunta w siedliskach,  
z zachowując drobnych parcel są nawróć trudna  
dotyżne i cisine w uprawie. Ale lud wiejski  
z kocha tę swoją ożywą rolę i ochotnie na  
niej pracując, nad śpiewa i <sup>na oswie</sup> Pana Boga chwali.

Siedliska będą smutne wspomnienia. Pierwszą  
ofiarą sabacji 1846 roku był właśnie diadzie-  
łojie nasi Bogun. Niedaleko leży wieś Sma-  
rova, miejsce urodzenia koniebnij państwa Głowka  
Seli.

Byli to się, którzy na podstawie wypadków 46  
roku sądził, że w okolicy tej ludzie są i ci i ciemni.  
Onem, lud tu dość świątły, ucyany, gościnny i  
mity w obyczajach. Miałem nawet spróbować  
zestawić się z mnóstwem smutnej państwa rebeljan-  
tów, a między nimi z świątłym gospodarzem, Mi-  
kołajem Sydonieckim, którego diad tak smutnie  
przy bólu Seli się.

Ale my, panowie politycy, którzy się między  
rolą na upałach garet leśnych o przewo-  
dniczo nad ludem, nie obrzucając się w rapa-  
mieszkości waziej partyjnej przemian Seli.  
Nie Anycie, że widzieć w roku przemiana „asi-  
niebonyrka Seli”.

Nie raicie dany tego pocierze ludu wy-  
pominaniem nim onych niecierpiących, bo nie  
powinni mnóstwie i przemian i propa-  
nowie cierpieć za niego diadów i propa-  
nowie diadów tych.

Uciecie się „Choroba”.

Pro potomstwo w czterdziestym rośnym pomor-  
danych nie odwróci się z taką niecierpią do  
potomków „kotawów synów”, z jaką odwróci się  
do potomków „ślepego miernego”.

At onych popchnięta do stania się ślepym  
mierem w roku <sup>na</sup> - ciemna <sup>na</sup>



Do dawnej Kierowicy łowami kroju i przysięgi  
podanego ludu miał budować dla ludu tego  
młoty, stawali karmy. Miał dać zdrową karm  
długą, dala trawę dla dany i ciota.

I nie wolno było podanemu chłopu bez roz-  
nolenia pana oddać syna do młot.

A chłop, który wbrew woli dyedzica, syna swego  
cichaczem do młot przyprowadził, przyniesiony był  
przed oblicze państwa i w orzech odwołanego  
i sprowadzonego przez sądy ~~państwa~~ łowczego  
nauki syna, hańbiącemu plagami ciężkimi.

Ciepło się zatem można było później spóźnić  
nać po synach tak pokornych chłopów?...

„Atlei, o Panie, oni nie winni;  
Choć namę przynosić cofali wtece,  
Tym natani tam byli ciżni,  
O, rękę karoj, nie ilepy mico!”

Tronęstojąc dalej z wypoczynku, po skończonych  
rehabilitacjach pojechałem do Zosi do Strzyżewic. Młodzi-  
cielami niewielkiego majątku w tej wsi są pań-  
stwo Karimienowie Kofackowscy, bardzo racni i  
sta karoje dostępnymi ludnie. Przenieśli przez Zosi,  
ranne berinterownie przysłali po mnie konie, na  
stacy kolejowej w Korkowinie, dokąd tamie z powrotem  
odwołany byłem.

Wiem, że w swoim czasie utworzoną została  
tamie i „Dubelska republika”, do tamobniewskiej  
w skutkach swych podobniściska. Mój w skutkach  
można bowiem było oglądać te skutki w postaci  
samowoli nieobracanych elementów.

Tak w wielu miejscowościach ten też i w Strzyż-  
ewicach sturba drowa, ta sturba która nigdy  
krymów od prawodawców swych nie doznała, pod  
wpływem demagogicznych hasel wygłaszanych  
przez zwolenników twórców tej „republiki”, rap-  
tem powstała się powiem powrotem. Bez żadnego  
zastrzeżenia, jakie nie tylko sta społecnej ale i  
dla jej osobistej sprawy nymitować mogą skutki;



w ten sposób dla ojczyzny pracach, kiedy to nale-  
żało wystąpić sity rytygi w uciece; produktowej  
pracy, rebarita się w co, cośmy w potocznej mowie  
„stojkiem” myśli narywać, z urupacją nieogra-  
nicznej władzy nadzwyczajnej.

Tucharko i sturque potrojowe stryżenickiego dworu  
zmuszonego terrorem do opuszczenia sturby, w sa-  
mym zaś dworze stałat połowy i preistocysmy  
się na wartownika dogładał sumiennie, by klo-  
kolnie, brui Brie, drowek nie urąbał, wody  
nie przyniósł, strany nie uwarzył, porządków  
nie robił, dzieci nie bał, — „niech sobie  
sama burynka robi”. A dodać trzeba, że  
Kofaurowscy mieli wówczas dwie małoletnie córki;  
z których starsza, ciekawa chore na nogi, chodząc  
o starszych siostrach nie mogła. Za tego roztępn  
„cierpić” domagała się owa sturba od chlebowar-  
ców podwyższenia wynagrodzenia...

Nie zawadi napomknąć, że stryżenička mająt-  
nowi Kofaurowskich uległa w czasie wojny znisz-  
czeniu. Wystąpił rebudowanie gospodarskie i obory  
a wraz z niemi stada owce stronił poślar.  
Chimś tych Kłem, Kofaurowscy poświęcili się  
pracy społecznej; oddali jeden z lepszych bu-  
dynków mieniałych na pomieszczenie szkoły  
podstawowej; dla której wznowił dziedziernia jako  
prezenciacka dworu swobodnego nie sporządził pracy  
i zdrowia, wyskazał przez to ogólny nacunek  
ludności wsi i ogólną miłość diatwy narodowej.  
Przytoczone w tem protoprawie sturby dworskiej  
jest ciekawość w istocie swej niegdyś.

Cożi się z tego więcej papylaci, czy paniam  
iżnom i paniom córkom sturców onej preistocysmy  
„republiky lubelskiej” prunedicłous różnie podług  
opiekunów nartę, niedopaszerajacą, by im kłopot-  
liwych i w ciemnotkach pomagać?...

Uwaga to okolica nad wartką Bystrycą, pełna  
historycznych wspomnień, jakże w tych „Pamiętnikach”  
potwinnym prewarat Kojetan Kojetan, radca stanu  
i senator w Królestwie Polskiem od 185 do 1859 roku,



ówczesny właściciel okolicznych włości. W pobli-  
żu mi Bystrycy nad rzeką <sup>(z pięknym widokiem)</sup> teje uamy stoi  
jeszcze stary dom, będący dawniej jego <sup>niezależnym</sup> ~~domem~~.  
Zadane jest również pobojenie dworu w <sup>niezależnym</sup> ~~historii~~ <sup>historii</sup>  
owego głównego rezydencji tegoż piana.

W stronach tych lubitem wbywać wrotne,  
samotne nycierci, które powrotni wrovia nader  
konystnie spryjały. Na cmentarzu w By-  
miedzitem grob Koimiana i jego żony; niestety  
oba te groby zastaleni w smutnem zaniedbaniu.

W owym czasie Bychawy steruq ciehone  
ziny danego samu Stoińskiego, w którym chowała  
się ora, w „Pamiętnikach” Koimiana innej opisana  
starna, wrotna i wrotnepona kantelanka gosty-  
ska, Eva Gaterowska, pominęła starościna zierania  
Kossowska. Kłopotliwie z dalnych stron majdnie  
się w Bychawie, wady mu nie pominąć wiecień  
wspomnianych min zanadto, raczej, że nie  
począł się tego drobny trud. Długoż te  
z włością są starościna wjadłszy Budwego.

Wzany wspomnieniem lat młodości chciałem  
odnieść w Bychawie owe „dobre miejsce”, gdzie  
pne laty matka moja ułożyły mi w włości  
głone, ziemie ja przyspywała, ale z powodu cen-  
tych w ciągu tych lat zmian, miejsce tego nie  
odnalazłem.

Nadległ mi dobrej mieli od Strzyżewic w gó-  
Bystrycy leży Zakrówka, gdzie pne trzydziestu  
kilku laty w cukierni pracowałem. Powiałem  
ramias i ty miejscowi odnieść, a raczej, równo  
do asyły gotony dieńcie stryżewic: użycie mi  
berinteleśownie podrady. Wiece przy dniu niekiedy  
w towarzystwie Zosi i Kolerianki jej, pauny Heleny  
Gudzińskiej pojechałszy do Zakrówki.

Odkarasy gmach fabryki mało co pne te bilda,  
dieriet lat pod wrytem zanadto wyglodu się  
zmieniło, tylko zadane za meji pamięci przy głownym  
trudzie dnia wrotły się w odkarasy dnia, po-  
nowe powab tego astwina. Tu ugotowałem



robotnika, który od bliska potrafił usłyszeć, w fabryce petnił. Wotnik ten objawił gotowość oprowadzić nas niewątpliwie, ale miejscowy rada pomyślał na zawiadanie oświ. Oburony odrzucił tę robotnika radził nam powrócić do górnicy, trzeć, popobudzić, a radca gdzieś wyjechał, a wtedy wbrew woli niecierpłego pana po fabryce nas oprowadzi. Proszymy tej jedyną rezygnację, a braku ciem przyjaźni nie możemy. Ograniczyliśmy się zatem do rezygnacyjnego obejścia fabryki, poczem udaliśmy się do miejscowego kościoła, w pobliżu świątyni Bystnicy.

Na rezygnacyjnej ścianie kościoła, gdzie wielki ołtarz, widnieje do dziś długi napis, który w chłopięcych jeszcze latach odczytywać lubiłem i na dalsze życie zapamiętałem:

„Bóg miłości, czas miłości  
Śmierć goi, niecierpić czasu”.

Hej! „Czas miłości, śmierć goi”... I to to już ciem od mego wstąpienia w tych tu stronach pobytu niekiedy! I tu różnicami towarzyszy pracy w fabryce, a z czasem i w czasie braci i rodziców miłości śmierć dogoniła!...

Od kościoła skierowaliśmy się na drogę. Na Hajdani wiodącą gdzieś odwiezionym kurhanem przy drodze. Oś kurhanem niepowtarzającym kurhanem, który mi dał impuls porwania się do ojczyzny. Na tych tu polach dawniej pracowaliśmy przy obróbce buraków cukrowych, a tu w przyległym, na szczytach walców, ładnym lesku, red po miarę i chłodnym cieniu dner ośpoczywaniem.

Tam już dalej w nocnych polu roztoczył się osobliwy, bujnie rodurowy ogród. To cmentarz parafialny. Na tym to cmentarzu ongiś matka moja mogiła dziecięcej swej ofiary brami skropiła.

Przynie ciałe budzą się z dany wspomnienia i tęsknota za tem, co przeszło i co już nigdy nie wróci. I roptem poczem się osamotnionym światem, które „śmierć goi”.



Nawracając skierowaliśmy na drogę, przy której  
dawniej stały razem baraki, przemaczone na  
mieszkanie dla ludności robotniczej cudzoziemskiej. Długo  
już ani śladu z budynków tych nie ma, a całą  
tę przestrzeń zajęły sadze, starannie uprawione ogródki.

Nierobadane murki borie. Przed Kildudriciem  
laty, tutaj się w tych stronach z roztokami w posm.  
Kisaniu pracy, toa się było na Kaidym niemal. Która  
wykazywać pasportem przed murkami i isender.  
manii; toa było tłumić w sobie cisnące się gwał-  
tem na usta słowa, odnoszące się do przeszłości  
i dziejów tej ziemi, na wypracowaniu których toa  
można się było znaleźć w turmie, a dłużej...  
Długo już jako wolny obywatel, na wolnej ojczyźnie  
ziemi chłopi mogą swobodnie... O, bracie! Wymu-  
jacie i doceniacie wy to krótko, a jednak pełne  
jakiegoś nieokreślonego ~~ogólnego~~ słowa: „Wolność”?

Frechniewiczemu mój wypoczynek dobiegał końca.  
Nie chciałem się upraszać, jenoże zupełnie zdrowe, ale  
mimoć naradziłem sekretarowi na moje zbyt długo  
trwające nierobstwo, postanowiłem już nie korzystać  
z dalszego urlopu, jako wnieść przedłożenia no-  
wego świadectwa lekarskiego sprzeciwiając się urlopowi,  
byłoby sekretarowi dalszej irytacji oszczędzić.

A wreszcie, który tam wie, moim mój doktor  
zbyt przesadną okazał nademną troskliwość, moim  
ten paronierzeemu wypoczynek wysłał zupełnie  
usunąć choroby, która mój swobodny ref. tra-  
tował jako symulację i mistyfikację. Krocisz więc  
do biura.

W pierwszych tygodniach urlopowej pracy  
się stopniowo wzdrygałem, ale im dalej, tem bardziej  
pod naradą roboty siły mi opuszczały, w Kijowie  
tamato, w głowie sumy i chaos ~~pracy~~ wst. Na  
domiar tego niesamowitego ciska Broni  
coraz częściej na adresem zapadać poczęła, a w mien-  
kanie, na półbagiety w terenie stojąc, całkiem  
niekiedy wiadomo zburzyć ego domu cygnit spustoszeniem



1. *Die*  
 2. *Die*  
 3. *Die*  
 4. *Die*  
 5. *Die*  
 6. *Die*  
 7. *Die*  
 8. *Die*  
 9. *Die*  
 10. *Die*  
 11. *Die*  
 12. *Die*  
 13. *Die*  
 14. *Die*  
 15. *Die*  
 16. *Die*  
 17. *Die*  
 18. *Die*  
 19. *Die*  
 20. *Die*  
 21. *Die*  
 22. *Die*  
 23. *Die*  
 24. *Die*  
 25. *Die*  
 26. *Die*  
 27. *Die*  
 28. *Die*  
 29. *Die*  
 30. *Die*  
 31. *Die*  
 32. *Die*  
 33. *Die*  
 34. *Die*  
 35. *Die*  
 36. *Die*  
 37. *Die*  
 38. *Die*  
 39. *Die*  
 40. *Die*  
 41. *Die*  
 42. *Die*  
 43. *Die*  
 44. *Die*  
 45. *Die*  
 46. *Die*  
 47. *Die*  
 48. *Die*  
 49. *Die*  
 50. *Die*  
 51. *Die*  
 52. *Die*  
 53. *Die*  
 54. *Die*  
 55. *Die*  
 56. *Die*  
 57. *Die*  
 58. *Die*  
 59. *Die*  
 60. *Die*  
 61. *Die*  
 62. *Die*  
 63. *Die*  
 64. *Die*  
 65. *Die*  
 66. *Die*  
 67. *Die*  
 68. *Die*  
 69. *Die*  
 70. *Die*  
 71. *Die*  
 72. *Die*  
 73. *Die*  
 74. *Die*  
 75. *Die*  
 76. *Die*  
 77. *Die*  
 78. *Die*  
 79. *Die*  
 80. *Die*  
 81. *Die*  
 82. *Die*  
 83. *Die*  
 84. *Die*  
 85. *Die*  
 86. *Die*  
 87. *Die*  
 88. *Die*  
 89. *Die*  
 90. *Die*  
 91. *Die*  
 92. *Die*  
 93. *Die*  
 94. *Die*  
 95. *Die*  
 96. *Die*  
 97. *Die*  
 98. *Die*  
 99. *Die*  
 100. *Die*

Louisa.  
 Cole  
 o  
 itac'  
 no-  
 snac';

en  
moie  
yette  
frak =  
in wee

antie.  
yisch  
Na

mien  
 vol  
 tion



qu  
m  
ny

ea

ru

by

all

hou

e t

ber

a

we

pro

sp

sp

mo

re

mi

o'u

ria

e

sp

liey

i o

e p

Rap

ny

ne

vig

e

do

Rap

ob

pa

sp

u

ne

by

sp



gryb; chcąc rozwieść tego prawyżła elokabrowa  
muniatem uawiedone nim portlogi i cęci ścian  
nypębywać i kipiącym ropnem zalewać.

Żebyś za cenę tej nadmiernej pracy w biurowie,  
za cenę czasu bardziej wartościowych sił i szybko  
ruynowanego zdrowia, mógł bodaj wstąpić. Musiałbyś  
być ucyfrować i przysłać dyrektorowi zabezpieczyć  
ale gdzieś tam! Głód, niedra, choroby smutne  
honoru, przed oczyma stawały. Później onidem tedy  
z tą niemożliwą do dalszego trwania dolą  
bezwolnego roba się kryć. H. W. K.

Zurócić się więc do miejscowego właściciela  
wielkich włości, hr. Tarnowskiego, z  
prośbą, by zechciał z dóbr swych odstąpić mi  
spłacheć ziemi, na którejś tam samodzielnie go-  
spodaruję, proponując mu w zamian na poczekaniu  
moją drukarnię realności albo gotówkę, ja natomiast  
nie sprzedam tej realności nigdzie. Ale prośba  
moja nie była słuchana, hrabia bowiem  
osiadał, że ziemi, która od niego jest w po-  
siedzeniu rodu Tarnowskich, sprzedawać nie może.

Nie uchołacz w to, czy w tym kildu mogło  
spłynąć wzięcie na ogromny majątek hr.  
Tarnowskiego, ale to był to majątek jego  
i on jeden tylko był w prawie nim rozporządzać;  
jeżeli pomyśleć inną drogą w rodzinnych stronach  
kupić ziemi nie mogłem, zaniechałem więc dal-  
szych bezskutecznych prób na terenie rodzin-  
nego powiatu i ogładszałem się za ziemią w dal-  
szych stronach.

Mówi, gdybyś był jakiś jeszcze czas pojechał,  
dołoby się pośpieszyć i w Warszawie szukać parę morgów  
ziemi, już bowiem w tym względzie powrót 14  
objawiać pełne marci. Oto Rachmielew Krawcenko,  
pan na Skowierynie, który swego czasu satrym  
sprzed nabył od Horocha dobra wprawdzie,  
w obawie przed przymusowym wyłączeniem na  
nową reformę rolnej, którą Rząd carski  
był zaprojektował, całe swe dobra w Tambowskim  
sprzedał ucyfrowaniem znaczenia przemysłu.



brówaruianemu, Goetzi i Ołkowi. Już tam  
fakt, że Goetz dobra te kupił, namwał urasad-  
nione przypuszczenie, że nowonabyta bodaj częś-  
ciemi puści na spekulację, do czego później nęczy-  
wiście przystąpił.

Alle trudno było wówczas przewidzieć, kiedy do tej  
parcelacji przyjdzie i jaką cenę na ziemi wyzna-  
czą, a z drugiej strony wznęca w domu niedra,  
choroba Broni i wreszcie opadająca miś firypma  
i duchowa niemoc, nie dopuszczały wahania.

Jeden z młodych dawniejszych znajomych objął  
był właśnie stanowisko dyrektora spółki parcela-  
cyjnej „Ziemia” z siedzibą w Ławoczu. Był nim  
Młodzi Stopyra, rodem z Brzozy Stadiwickiej w  
Ławoczu. Do niego zatem zwrócił się ze sprą-  
wą nabycia ziemi.

Stopyra wrócił mi świetną przystoją i obie-  
cywał wszelką pomoc w załatwianiu tej  
sprawy kupił ziemię za pośrednictwem banku,  
któremu on dyktował. Stopyra miałem  
dawniej jako narodowego diabła, a jakkolwiek  
niekiedy berlińskiej pomocy odeń nie odcie-  
kawałem, miałem do niego pełne zaufanie,  
wystarawszy się nawet o pieniądze, postawiłem mu  
je na 12 morgów ziemi z będącego wówczas w par-  
celacji prywatnego majątku Gólszyna w powiecie  
krakowskim, a z którego to majątku Stopyra  
stał się nabył 40 morgów, jak również bracie  
jego, swagrowie i bliźni bracia po kilkadziesiąt i  
po kilkadziesiąt morgów. Stał się ponabyczał.  
Chcieliśmy więc trochę tam zwartą kupę  
znajomych i poza spółdzielcem rozjść na własny  
rachunek społecznie pracować.

Alle niedługo miło się sprawdziło stare przysłow-  
ie, że „chłop stulecia, a Pan Bóg kaleczy”. Ujawni-  
ło się bowiem, nicety już po mierzeniu, że Pan  
Młodzi pracowałby sprawnie z pożytkiem dla  
porządku dobre, ale tylko o tyle, o ile praca  
ta w pierwszym rzędzie jest samemu pożyteczna  
koupie materialne capem.



Jak powracamy stanowczy zamiar zmiany stanowiska, umiarkowanie do wydziału powiatowego prośbę o przeniesienie mnie w stały stan spoczynku, podając powody, które mi do tego skłoniły i prośbę o świadczenie. Prośba moja na jej miejscu z powodzeniem została przyjęta.

Na kilka miesięcy, poprzedzających moją rezygnację został przyjęty na stanowisko powiatowego inspektora rolnictwa przy towarzystwie rolniczym okręgowym, którego było mianem i w tym samym gminie rady powiatowej. Niejaki Jan Kaleta, z powiatu ciężkowskiego pochodził. Długoletni staż w rolnictwie, a także i w rolnictwie, byłym, pełen energii i energizacji. Jak notował Kaleta, wcale łatwo mi było, a pole działania rolnictwa, nie było moje, ale to było, skąd i prośbę rezygnacji.

Nowy ten inspektor rolnictwa, niedługo po objęciu powołań poczuł się na mnie samotnym i podał mi listy i apatji. Dość często odwiedził on do mojej kancelarii i tu - o ile czas mi pozwalał - staraniem się go rozmawiał. Złaz mi go było serdecznie to też ile tylko mogłem, wpadałem do jego domu. Pewnego razu powiedział mi się, że żyje na nowej polanie i staje się dla mnie niemożliwym, a ponieważ nie ma u nas nikogo otrzymywania gościnnego, postanowił się z zamiarem samobójstwa - i na dowód pokazał mi przygotowany list polegnącej do rodzinnego brata, wydobyt z kufelka nabity revolver i szklany kielich, a dając mi go, powiedział, że gdyby niechciał sobie głowę kłosa rostrzeźnić, dawał mi jedyną szansę do przeżycia, że będzie to „lekkie życie”.

Obserwując nierazomianę, słysząc jego oświadczenia, że nie ma to wyrażone party, jałem mu przekazywać i wykazywać absurdalność i niecelowość takiego zamiaru. - „Popętnić samobójstwo - mówisz mi - to bodaj durerowi potrafi, ale skłonić na siebie ciężar niepowodzenia i upadku i pod bremieniem tego nie ugiąć się, nie upaść - to dopiero sztuka”.

Tymi i podobnymi słowami i dotychczas Kaleta przekonywał i, choć mi dał dowód, że o samobójstwie myślał już nie będzie, list o polegnącej w moich oświadczeniach na drobne czasy potargał. Ale mnie to nie wystarczało.







palca a ręki; a w domu starała go grzebać  
drobnych dzieci - nymrat się ku Warszawie, by  
tam stać i w nocyach naleranych w całość ojczyzny.  
I tylko słuch, lament i rozpacz opierającej się jego  
słabemu porządkowi iony. Tymczasem go w domu.  
Czy po naszym odjeździe z brzości porost Michał za  
wotaniem ojczyzny, czy też przemogły lamenty iony  
też już nie wiem. Ale jeżeli wiśniowi woszech  
chłopów, tak on i myśleć będzie, jak Michał Smola,  
radua mara siła Polku nie umie.

Michałka

Mieniący świat budynek w Strzyżewicach stał  
nisko obok ścieżki, przez środek którego płynęła rzeka,  
stad to powietrze widać było niegdyś, malownicze,  
co na wstępie rdzowie Zoni składowie wpływało. Postanowiła  
się więc Zonia o przeniesienie jej na taką samą drogę do  
Gdeszyna, gdzie byłoby jej rzekę. Po nową drogę obita  
dopiero w październiku, po upadku wrota i wyparciu  
z granic Przemysłu i Wolności, zabraną z sobą siostrą  
Jadą. Pieniążki nas, że względu na chorobę Broni, której  
które pomału jęczyła pora myślała o dalekiej i uciążliwej  
drodze podróżnej, powróciła do Wilna, skąd z najbliższą  
siłą po uciążliwej podróży.

Nie chcąc doremnem ciekawieć do wionu czasu  
marnować, postanowiła się o przyjęcie mnie do pracy w  
akcji plebityzacyjnej na Górnym Śląsku, w celu doprowadzenia mi  
Kasper Wojnar, brzości siostry na stanowisko nępa  
wydziału wydziałowego przy polskim Komisarzacie plebity-  
zacyjnym w Bytomiu. W Wilnie teraz wydział, mienią-  
cem się w hotelu "Schlesischer Hof" przy ul. Górnej;  
pracowało u niego, tj. wspomniany K. Wojnar, prof. Kar.  
Sosnowski i Kredora i ja.

Ponieważ Górnym Śląsk przed wiekami okrywany wiat  
od pnia mieniącego się i mieniącego była tam wiech-  
stada, potw. awanturnicy, że polski Komisarzat plebity-  
zacyjny, na czele którego stał poseł Wojciech Korfański,  
nadanie miał doświadczenie, a propaganda  
Polaka mieniący był prowadzić czy to przy pomocy  
garek, brzości i słotek także w mieniącym i górnym.

Polaka ludności oswojonych fabrycznych, jednolitych  
ojczyzny językiem słabo sładła, pnieci zorganizowana



W miarcech zobowiązanych, świadomości narodziła się  
dla duszy; gdy natomiast ludność wzięła udział,  
idąc jak zwykle cieniem, mimo że porażona  
wysokim poziomem życia, pod wpływem uświadamie-  
nia narodziła się na doświadczeniu.  
Tem się też tłumaczy fakt, że najbardziej prężne  
osiwki są Polną gromadą się opowiadają.

Sukces Polaki w Górnośląskim plebiscycie byłby o wiele  
niebny, gdyby sejm warszawski nie był opóźnił uchwalenia  
konstytucji; wcaem jednak raciekle pnenkaidat  
móg wemgtruy. Polkie doparcie do glosowania po  
stronie niemickiej Trz. emigrantów, co było jedynym  
nieklkim snaiukem, bandu ujemiaie Na polskię stwuy wpy-  
nefo.

„Trento co tu durs gadać? Solidarności Niemców  
w tej robocie była zadziwiająca. Serejstwie niemiec-  
kiej nym.-kai. durs aowawes. Wspaniale uwiesawski  
Kardynał Bertram radował był duchowieństwem brania  
uczucia w agitacji plebiscytowej; ale był to zwykły  
manewr polityczny. Był polubich kicij spowowal, bo  
niemieckim wyzstko było wolno.

Przez cały czas mego w Rytmu pobytu mieszkalem  
w pierwszej górnicy wóling. Górnik ów czytywał tylko  
tylko w niemieckim języku drukowane gazety, po pol-  
sku bowiem <sup>nie</sup> umiał. Ale jaka za to polska w nim  
była dawa! W rzygostwo polskiej sprawy wienył bez  
wstanień, a siedząc w domu, ciągle wyśpiewywał „Jeszcze  
Polaka nie zwycięża”, ci radość brała. Narzeko owo  
górnika, o barmieniu niemieckim, myślo mi z pamięci;  
jedynie imię biktwa zapamiętałem.

Nie mogę też nie wspomnieć o drugim, bliżej mi  
znanym Górniku z Łabna, a którego to miłośnic  
niekiedy na Hindenburg puszczali. Górnik ten was  
się Florian Klose. Mimo niemieckiego nazwiska, był  
Klose wrotem gorczy polaka. Przy każdej sprób-  
ności pobytu węg w Bytomiu razglądał <sup>on</sup> Klose do  
naszych biura. Jui to by się dowiedzieć o postępie  
pracy, której gwałtem się interesował, jui też by udzielić  
pewnych aktualnych wiadomości. Klose był abety-  
mentem; nie pił żadnych trunków, ani nie polował tyto-  
torem.

Przeglądając Kłose wojownika i wiele do zabawy  
na zebranie obywateli. Powinno wojownik z powołania  
wyjawić w sprawach plebejzujących przybyć na zebranie  
nie mógł, ponieważ se u niego pewnego wojownika, Kłose



również podras plebicytu wśród wiejskich kobiet  
górnolaskich dla sprawy Polski pracowała.

Wilkunastu polskich górników i hutników składało  
się na to rebranie, któremu przewodniczył Kłose. Tam  
doprawdy zbierał patnie na przedmiejnie postanątem  
hutników z popalonemi, smarownikami pokrytemi tranami,  
a czasem budził się cześć dla ich wytrwałej, ofiarnej  
pracy. Tam zauważyłem, że rebrani z wyjątkiem  
Kłosego albo nagle pisali po polsku nie umieli, albo  
też pisali bardzo słabo. Sekretarz tegoż rebrania wrę-  
czając do protokołu z odbytych posiedzenia odpisane przez  
zorganizowanych piecni:

"Tęci niech ci niech pniekta gonała,

"Łagubę dla duszy, chowbę dla ciała" i t.d.

wpięwał ją pomalutku, sylabami, co chrząkała do Kłosego.  
piecni to rozwierającej, rozglądając.

Boże, jakiej rogata duma w tych naszych górno-  
laskich robotnikach siedzi, skoro mimo wszelkich,  
nieprzebiegających w śródkaś wietrów, nicmy w ciągu  
długich stuleci spowij jej nie zdolali!

Po zgromadzeniu rozprawił nas Kłose do swego  
miejscownika. Tam pomalutku Wilku roztęch jał i ojciec  
synów Kłosego i dowiedzą cobyś oraz żony jego, poranne  
i miłe matkę. Wszyscy, ogólnie rade z naszych  
odwiedzia, przytali się z nami tańczącym obyczajem  
podania lewej ręki. Nie ma tam młodości i starości  
kobiety w ręk, niecierpiec se wygłódki hygieny, co wcale  
przeciwem Kłosemu nie pniekładało serce  
się ze mną wycałował.

W domu Kłosego, cystri, tam poradę, że się  
oory raduje. Na ścianach opisał obrazów świąt  
nierzemi ślanych polaków. Zauważyłem również  
spraw gurei i Kłosem polskich.

Nie wiem, co się stało z tym naszym przerwym  
ludem robotniczym w szczególności z Bytomia i Zabna,  
które to osiadały tylko Aicki Kłosem prusami przy  
Niemcau powstali. Obowiązek naukowy ułłacze  
nam utrzymać siłę Kłosem z braci górnolaskimi,  
który miemnie ojczymie siłę dochowali, że  
nawet gdy Polska umiera z ciemno jauno póstwa-  
niekowej miemnie, w całym powstaniu z miemnie  
miemnie to Kłosem przyprętwali.



Na drugi dzień po dokonany plebiscyie  
z 21 marca 1921 r., w towarzystwie pp. wojanów  
prof. Łomowskiego wyjechałem z Bytomia. Przewo-  
żony w Krakowie u mego przyjaciela Bartłomieja  
Kroja umyłem w dalszą drogę. Na stacji w Jarosław-  
nem dowiedziałem się, że rodzina moja już z tych  
stron wyjechała, wobec czego nie mogę na jej podro-  
ż, na Romadów - Dublin - Rejoniec - Łanady poje-  
chać do Łanowic, a stąd do niewiadomiej już  
stoi Konin, skąd pierwsz 6 kilometrów do Gdenu.

Tu ma być przedsięwzięcie robót się do uprawy  
i obsiewu pola. Ale położenie okazało się nad wyraz  
skomplikowane. Nie miałem ani konia ani żadnych  
niezbędnych narzędzi gospodarczych ani też wiece-  
riarna do siewu. O wynajęcie siły pracowniczej jakkolwiek  
kupno potrzebnych narzędzi było bardzo trudne, co-  
bowiem wieś uległa była podwójnej ręką zupełnemu  
spaleniu i obrabowaniu z inwentarzem rybnym. Ocalała  
jedynie cerkiewka i długi murek spichlerz folwarczny.  
Jednostki więc skoliczne sierpiate skrajną niedrę, zmu-  
nowa w robotach z powodu braku inwentarza dawać się  
w składowych napręde na grunach popalonych raz 6  
promienionych chatkach albo też w ciemniach.  
Precież przy takiej pomocy pole jawi obrotu i obrótu.

Największą trudność na nowem gospodarstwie sprawiał  
zupełny brak budynków gospodarczych oraz odpowiednich  
inwentarza. Stopyra bowiem, jakkolwiek przypominał  
mi być, że „budynki, o jakich tylko słyszałem” będą  
miały „bajecznie tanio, gdyż materiał mamy swój”  
za doliczone mu pieniądze postanowił nieść, ciemną,  
ledwie możliwą do ramienia budę, którą prędko  
stanowił nieoborniane ~~od nieoborniane~~ <sup>ranżowane</sup> ~~ułożone~~  
na belkach „okrajki”. Wchodząc tej, na której posta-  
wienie Stopyra - mimo że „materiał wielki swój” -  
dnem porządku, prędko bezprzecznie zimno, tem bar-  
dziej, że i piece w niej postanowił jakżeby, byle roboty

Wtedy osadnik w Gdenu opisał swoją ciemną i  
tędy nabył także odpowiednią do ilon <sup>zabudowy</sup> roli



Z pobytu mego na Górzym Stawie nie wiele mam do opowiedzenia. Pięknie tam, bo pięknie; Tad i po-  
nadek zdrowy, praca we młócie, - ale pod tamczym  
bladem niczem, <sup>unosiłem się</sup> razumem / wicernie z tem koninów  
fabrycznym ~~unosiłem się~~ dymaniem, nie bardzo swojo  
mi było. Joter skoro obaj z wygnaniem wyjechaliśmy  
kiedys z Bytomia dalej na wieś, już sam widok pół-  
wy zielonego lasu jakas nerkoisiz ogyniał dusę,  
napotkana też tad natka w tamtych stronach chat  
biała chata ~~pod~~<sup>z</sup> st rary stomianą strechą uprawia-  
ła mi w jamie radosny rachnyt, jak gdybym ~~ale~~  
<sup>obcow</sup> kiesz swiate do roztimnych stron wrócił. - Dziwnie  
doprawdy drżała na wyobraźni cłowicka widok przedmiotów,  
z jaskini od stryka się rzyło!

Tuie siinogo. Knaak i ptaak, wywołasyj sy e i  
klatki na wolnoie wiwio cielowych pol cy lawo, wioie  
swa ipierem objaria. To tei i mnie po tawig' nysicace  
sainey brata ochota coe ~~asprawa~~ <sup>wymagacie</sup> na temoi obliagie =  
saj sy plebiszta, jak ap.

† *nasristai* 'strong stamens' (It. to Korea).

Tej, cieżej, siem razow, dni ty otchyniwy  
 Na porę tygodni przed głosowaniem ofiarano mi ra-  
 jenie w rewolucji. Prawdopodobnie, iż charakterne po-  
 mownictwa rewolucji, którym był porat Gabriel Sulich, i  
 składowy byłem porat ty obywateli, po udzieleniu ple-  
 bisytu nie wrócił bez rajenia - i składowy byłem porat ty  
 obywateli, lecz za ciężko mi skłonijmy myśle o chęci coise i  
 remie. Nic, raz, po wznowieniu głosowania, nie rezygnu-  
 je promie z udziałem, w tworzeniu pp. wojusów i pp. socjalistów  
~~opracowanie~~ Byłoby, podobnie, na kółko, ty...







driałuś łom, z dnerostancem budalcowym. Nientety.  
las ten rosta pner spnebowe radwestjowany, który  
to fajt Hopyra we stonym interesie rocznie pnerknuje  
retait. To teri skors po sprowatenu si do Goleny na  
chciatem z swego łom miorć dner na budow, - spne-  
dancu majatku miorć nie dypatit, i las rambluag  
gziac skarga i kuzminatam pod gziab skargi sad-  
nej i kuzminatu "za uawuszenie cudzej kstowiti" miorć  
zabrenit i las rambluag. Tożenż kaxac ten doty-  
cyst mystemich uobyacoi.

Majątek Gdysyn, ogółem obnowa  
Niedzielski Horodyskich z Motorjater, uległ był  
podczas wielkiej wojny - jak procent niżej  
majątków w nichleńskich potarbach Polski - w  
wielu ruinach. Liczniki i  
nie w ciężkim położeniu, nie mogące popa-  
lonych i z wielką tak i wyczerpaności materii  
inventarna oraz z ziem ogólnych żołnierzów  
rozpraszając, - stąd to ~~zmniejszani~~ byli ziemiami  
ci ziemie i byli celem uwolnienia innych go-  
spodarstw, czyli ziemie sprzedając, tu czemu w do-  
datku ~~po~~ ich niszczeniu nad ich gospodarstwami  
groźba wystawienia na nową reformę rolną, jak  
nie mniej bliższe i niepermoie gromady z Rosji,  
~~przebiegającej~~ ~~z~~ ~~rozciągającej~~ ~~się~~ ~~po~~ ~~linję~~ ~~Bugu~~.

Ale skoro po pogromie bolševickov po Wornawę  
 1920 r. granica Polaki poranięta została hen na wschod;  
 skoro ci niemieckie wielkie latifundy  
 po wyprawnieniu się bliżej w chaosie pofoicenia,  
 w jakim wówczas znajdowała się nowa  
 się Polska, przysli do przekonania, że może uda  
 się reformie rolnej Karu skrócić, a w najgorszy  
 razie stopić jej ostre przeciw nim skierowane,  
 poereli widus iatoru: swęp pospiechu i wielu  
 z nich ustrwało synuic nowonabyrców z prawie  
 nabyty gruntów. ~~Na~~ <sup>drugą</sup> ~~stały~~ <sup>prosi</sup> ~~prosi~~ <sup>rovnier</sup>.  
 Flordysej, próbując bodej ~~los~~ <sup>nowonabyrcow</sup> ~~odbreć~~.

W Kupnie - sprzedawcy majątku pośrednicząca  
wspomniana już spółka pośrednicząca „Ziemia” i  
ona pociągała na gruntu od nowożytności  
przejmowania, - było więc jej moralny. Poniżej



dopilnować, by parcelanci nie costali potrzeb-  
dreni. Tymczasem miast tego, umyta po  
recie, rwalając perfidnie całą ręką na dziedzi-  
ktoremu - obłożony się poradzie <sup>speculacji</sup> na parcelacyjnej  
drogi restypować nie śmiała, zostawiając ostatecz-  
nie samemu losowi.

At ostateczny gknył się, pochłaniając z różnych  
stron Polaków: od Bublina, Ławicy, Tarnopola, Luowa,  
Korosa Ława itd., stojący ~~przeciwko~~ <sup>wyskane</sup> re-  
spedacji gknył się w różnych stronach <sup>speculacji</sup> ~~speculacji~~  
spółki i nie mogąc z powodu samobójstwa im  
sam przystąpić do stania koniecznie pabu-  
dować, w nichności pmiuenci byli na pod-  
bieżstwo Atkich zmienić samobójstwa z dobiegni-  
dziećmi rytkowane w ciemi nowy - razem z byttem.

Na mienkajców w Gdesyn wstąpił się ludność  
mieniana ty prawostawna i rymko-katolicka.  
Jedną tu pociąg, pociąg, pociąg, w trudzie ~~ryt~~  
rehabilitowany ~~tytuł~~. Przed rokiem 1905 było tu caledwie,  
kilkę rokiem rym-katolickiego wyznania i dopien  
po onym państwowym umowie tolerancyjnym, pre-  
ciagnięci gwałtem na prawostawie unicy, masowo  
poculi powracali do wiary ojców. Jest to nieś dół  
Ładua i schludua, gęsto zabudowana, w wielom  
bujnych sadów tona. Secrejski przedstawi-  
one umok na wiosnę, kiedy rosnąca sady, oraz  
w jejim, gdy liście drzew barw purpurowych  
nabiorą.

Strony te wkrótce drzew obmierzły, po  
powstały urwki, mianowicie koniokradów. Bywały  
okreś, że nie było tygodnia, w którymby na tere-  
nie kmbienowskiego pociągu kilka koni nie  
umartwiono, wykrycie zaś stowaryców należało do  
narkotyków.

Stali mienkajcy Gdesyna, jak lubo रुपетnie  
pner nojy miszku, w przeciwności do nowo  
dziadłej na wypancelowanym tamie majątku  
ludności byli o tyle w korzystniejszem poło-  
żeniu, że otrzymywali od Pradu materiały na  
wbudowę spalonych ości, gdy natomiast ko-



w dowodu

lonieci oddani strasnemu losowi i odsunieci od prawa  
korystania z rekupionego lasu, rzyce mieli nad  
wypas cięć.

<sup>W październiku</sup> W maju 1921 r. przychodzi mi poście list od nie-  
zanego mi osobie poście uax sejm ustawodawczy,  
Jana Sobka z Handlowki w Zaicuckiem. W liście  
tym, Axiac si, ie zamiatem, namawiać mi Sobek  
i rachować, bym w imię dobra ojczyzny sprawy pi-  
sywał do gazet ludowych, jak to czyniłem w czasie wojny,  
dowodem, że w obecnym czasie robiałem prywatny barok;  
nie kiedykolwiek otuchy naród potrzebuję.

Po otrzymaniu ode mnie odpowiedzi z wyjaśnieniem,  
że trudno nam być z tym, w szczególności z tego  
chować ciotki, nie dowiaduję mi ja, si piora, - odpis-  
uję mi Sobek, bym nie tracił otuchy, w końcu do  
wytrwania.

Jakoś niedługo później do mnie przychodzi  
starosta, Walenty Hlyń, i ożar mi wyświadczyć  
do niego list pismo ówczesnego ministra rolnictwa,  
Dr. Józefa Raczyńskiego. W piśmie tem, na skutek  
interwencji poście Sobka oraz dru jego kolegi <sup>Jan</sup> Kobińskiego  
i Kobińskiego, p. minister goraco prosi starostę, by mi  
udzielił z moją ~~moją~~ <sup>moją</sup> moilinie jak najdalej  
posunąć pomocy w uruchomieniu gospodarstwa  
narucenias, że <sup>jeśli by starosta nie rozumiał, to przynajmniej on da i jego radę</sup> "starosty i rolników jego owi zgodnie".

Na skutek polecenia pociąg starosta postarł  
si o przydzielenie mi parę koni z uprzążą i wozem,  
dru Kobińskiego polowu na <sup>warne</sup> Ma Koni, wrenie  
jednego Kobińskiego ryta na chleb - wzystko na spłatę  
dogodnymi ratami. Prawda, że Koni były trochę, stare  
i nymodniałe, jednak na owe czasy wprost niescożnione.

A tu nie mogę się powstrzymać od refleksji. Co  
moje życie - to nieprzerwane pismo utrapień i trosk  
o jutro. Mado kto mi rozumiał. Mówiono o mnie  
nawet, że jestem "z natury skłonny do nanków",  
choć wątpię, czy bym ciotka, któryby mnie odemnie  
na los swój "nanków". Jakże inaczej pojął mnie, prosi  
Jan Sobek oraz minister Dr. Józef Raczyński. Oni  
mnie zrozumieć!

Starosta Hlyń, bardzo racny i sta Kobińskiego wrenyale  
przyjemny, człowiek, wchyl od tego barokiem biurokratyzmu,



jeśli ku ulogom obywateli i wielkiej subtelności  
państwa dążyć, muszą przysiaść się w nich  
tak państwowym jakoteż autonomicznym krajom,  
i stąd ciężej się ogromną sympatię ludowi powia-  
tu, byłby im więcej pomógł, ale niestety, był on  
już wówczas na „przymusowej roli”, a to dzięki  
partyznej nieuprzedzonej i śródleśnej i ustanowionej  
dokładnie pod nim kopiejącej partyznej rewolucji, i wkrótce  
musiał ustąpić z rejonowania stanowiska. Kobieta  
tego interwencja przez siebie jakoteż ogromnie  
ministra dra Pracyńskiego tylko częściowy skutek  
odniosły.

Ministrowi dr. Józefowi Pracyńskiemu moja  
kolonista przysięga dużo dobrego do realizacji.  
On to, ~~demokratyczny~~ <sup>pracyśmowski</sup> o ustaleniu dristców  
Korowystki. Odbiera nam tam, ujął w swe  
ręce tę sprawę i skierował ją na ten pomysł.  
Ale kolonista rozstrzygnął. Niestety, był to już  
okres galopującej devaluacji marki polskiej,  
to też <sup>wartości</sup> gotówka, jaką kolonista ~~pragnął~~ <sup>pragnął</sup> zachować  
na konta stawiania budynków, spadała na zero.

Stan zdrowia Broni ciągle się pogorszał, wreszcie  
w wielką sobotę 15 kwietnia 1922 r. ta pełna ~~całkowicie~~  
do życia śmierć, w dzień świąteczny. Odebrała nas  
w ciemności. Na drugi dzień tj. w wielką niedzielę po-  
jechałem do Grabowa kupić trumny. Przypadek  
chciał, że pieniądze wybitem, a stół <sup>złoty</sup> ~~złoty~~  
mimo solennego zapewnienia że na drugi dzień pienią-  
żu odeślę, nie chciał wydać trumny, wobec czego  
z niczem wróciłem do Gdeny, gdzie dopiero ustami  
sąsiedzi potrzebnych pieniędzy mi pożyczli. Trzeba więc  
było drugi raz do oddalonego o km. Grabowa jechać.

Wielki powieściopisarz przy licznym udziale ludności  
obojga wyznań odprawił mią Broni, na wiecu  
spocynem na nowo założony niekamny cmentarz w  
Gdeny <sup>nym. k.</sup> parafji cmentarz, a pierwszym grobem  
na tym cmentarzu był grób Broni. W najpięk-  
niejszej formie rypia berlińska reka śmierci wyprata  
złoty w rękaw i Majorem młotem, spocyna się  
wreszcie pod dębym krzyżem w mrocznym polu, gdzie latami



Młoda i młoda. I str. 63.

~~(młodzi i młoda)~~  
 O kłopoty to młodzi ~~(i wieżę młotki)~~  
 młodzi młoda w ~~(i wieżę młotki)~~  
 „Młoda i młoda na wspólnej ~~(i wieżę młotki)~~ wie  
 Stępa śmiało  
 I mój mój cięci młoda cięplino  
 Pocz dół cała.  
 Choć młoda młoda młoda ci  
 Nie dół pomocy.  
 Młoda to stojąc na polu jaboru  
 I śmiał do nocy.  
 I tylko czasem pobłaska młoda  
 I młoda powieca,  
 Młoda młoda młoda młoda  
 W pnieści daleka.  
 I tylko czasem młoda: „Jak ciemno!  
 Wiedzi radnie?”  
 Młoda z młoda młoda doremno,  
 Młoda młoda”.



Chiebs... sportivo... e boria... e ch'ioa... e ch'ioa... e ch'ioa...  
p... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
m... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
p... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
m... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
l... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
d... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
p... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
p... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...  
p... e... e... e... e... e... e... e... e... e... e...



Nauwanie dzieci w szkole gromadziły. prowadził  
żona sama jedna. Frekwencja dzieci dochodziła setki.  
Trochę myśleć programowej nauki uczyła żona ponadto  
dzienną sypia i kąpiel. Za sobą szkolną sypialnię  
najsta <sup>mi</sup> myśla, niemożliwie ciama iść, w której  
bredna ta nauka ciemna w kurni i raducha  
musiała myśle siedem godzin dziennie. Ziołem i  
nieporojem patrzeć na watażkę dzienną przekła-  
dalem jej, by dbając o swoje zdrowie, zmniejszyć  
ilość spędzanych w szkole godzin. Daremnie. Płomąca,  
że w szkole uczenie nie dawało rady myśleć, a dalej  
że byłoby to wykośnieniem precyzyjnym obowiązków.

Żadnym innym paiste energia wypierała ~~stąd~~ tę słabą  
Tem ale mocną do ~~tego~~ istoty, skoro po obowiązkach  
wieloletni nulała czas na urządzanie przedstawień ana-  
tomii i organizowanie chóru śpiewackich, w czym po imieniu  
pracy w szkole znajdowała rozrywkę i ~~nie~~ odurwata  
wymyślone radości, iż mogła napisać ~~to~~ ożywić duchem  
cywilizacji.

Młoda

Do domu szkolnego gminy Młodziejów, w skład którego  
wchodził także wieś G. ~~nie~~ miał być wesołym  
mianym jui na imię miłego Maciej Stopyra, w cha-  
rakterze rostejacy piewdnie. Na jednym z rebran-  
tegori dorow postanowiono budowę szkoły w Gderynie  
i mierzymy Stopyne kmit na przygotowany na ten cel  
materiał budowlany, rzeczono mu raczej się wzięcia  
tegori. Jednak Stopyra nie widząc snai w tem przed-  
sięwzięciu osobistej korzyści, odwołany kmit schował  
do kiczeni, by go po kilku miesiącach, gdy jui niedo-  
daremnie leżały materiały, zabawa i inne rzeczy, powrócił  
dorowi.

Żyjącym ulegają najprzemyślniejszym wymogom  
hygieny, w ciele, wylotnej i duszy, irbie  
szkolnej oraz pociąganie ~~do~~ obowiązków, po-  
na zdrowie żoni ~~z~~ wutki nymierac. Zapadła na  
chorobę Arterii, głos jej ochrypsł, a wypowiedzenie kic-  
stora sprawiło jej ból w gardle. Udała się więc  
do kiczeni, gdzie lekarz ponownie w kiczeni  
mystała jej ~~mi~~ lekarstwo, zalecające druty-  
godniowy nymierac. Ale roztępa inspekcja szkol-  
nego, żagosiwszy, przypisaną żoni przez lekarza



przebudować do czeredni 70 wyposyżku.

Skoro się Zoria spoznęła, że choroba kryje się  
postępy, słono <sup>z mieleniem</sup> pojechała do <sup>Lublińska</sup> ~~Lubina~~, a stąd ra-  
powiedziała lekarza do ~~Lubina~~, gdzie doktor sp. lista rba-  
dawny stan choroby, polecił Zori raz wstanie nausidi  
i słowami przepisaną kuracji. Wzięła się do  
krucienności i inspektoratu <sup>z mieleniem</sup> powanie a zale-  
czyła, douśniadectwo lekarza-specjalista <sup>z mieleniem</sup> ~~z mieleniem~~,  
że ucył się moje i prawiła o urzyczeniu <sup>z mieleniem</sup> ~~z mieleniem~~ Hainego urzyczenia.

W odpowiedzi na pismo to otrzymane z impetorem,  
ostrą nagane, że bez pozwolenia jeździła do Dublinu,  
oraz zniechęcenie, że ze samowolne przewożenie nauki  
wskazuje  
zastawione przeciw niej rostała dochwytienia dyscypli-  
narne, wreszcie wkrótce natychmiastowego porzucenia pro-  
jektu i natychmiastowe powrót, że dla nich ty-  
chobymkolwiek impetorem szkolnym, „miarodajnym  
jest tylko świąteczny miłośnik, lekarnia powiatowa”

Tea potakowała przez swą bezwzględnie władzę  
swobodę, w obawie represyj i utraty pracy w uni-  
wersytecie. cała dusza powodziła, wolała biedę niż do-  
stojność, gdzie już - nie mogła yścisnąć mównic - prosta  
zginęła się w... Książki gesty kulaga...

Alle meine, ja so oja, tak besprynciarne postacie.  
nie inspektoratu wolnego wyznanu chorej ciotki do  
glebi wburzylo. Z otworze, juz ciotka na jej piersi  
o urlop przebijalo co i w tej woli. W i jenne?  
Pocieszaco wysi, ie „Ma nas miewolaj” jest tylko  
sniadecko lekana pomiatowera, a drugi strony  
inawestro to ~~ignora~~ sniadomie ignoruje si, jak w  
pnyto. Wyzej wyprawka predukowania pncypia.  
na pncip pomiatowera lekana drutygodniowera uolaj  
do otereka dui! Napinsem nie do inspektora,  
wilhelma Gregora, i usprawiedliwiz. W prwilem go,  
by raportowane rep. ie dyscyplinarne jako niepra-  
widlowe cofnat.

Jakiś młody otrzymał od tego inspektora Gre-  
 gora pismo wykrzyknikami napisany list, w którym  
 między innemi wyliczając, ile to jest nauczyciel-  
 stwom jego podlega, napisał: „co by się stało, gdyby  
 ten cały nauczycielstwo postąpiło jak pańska córka?”  
 Poprawdy, „co by się stało?”... Co by się stało, gdyby





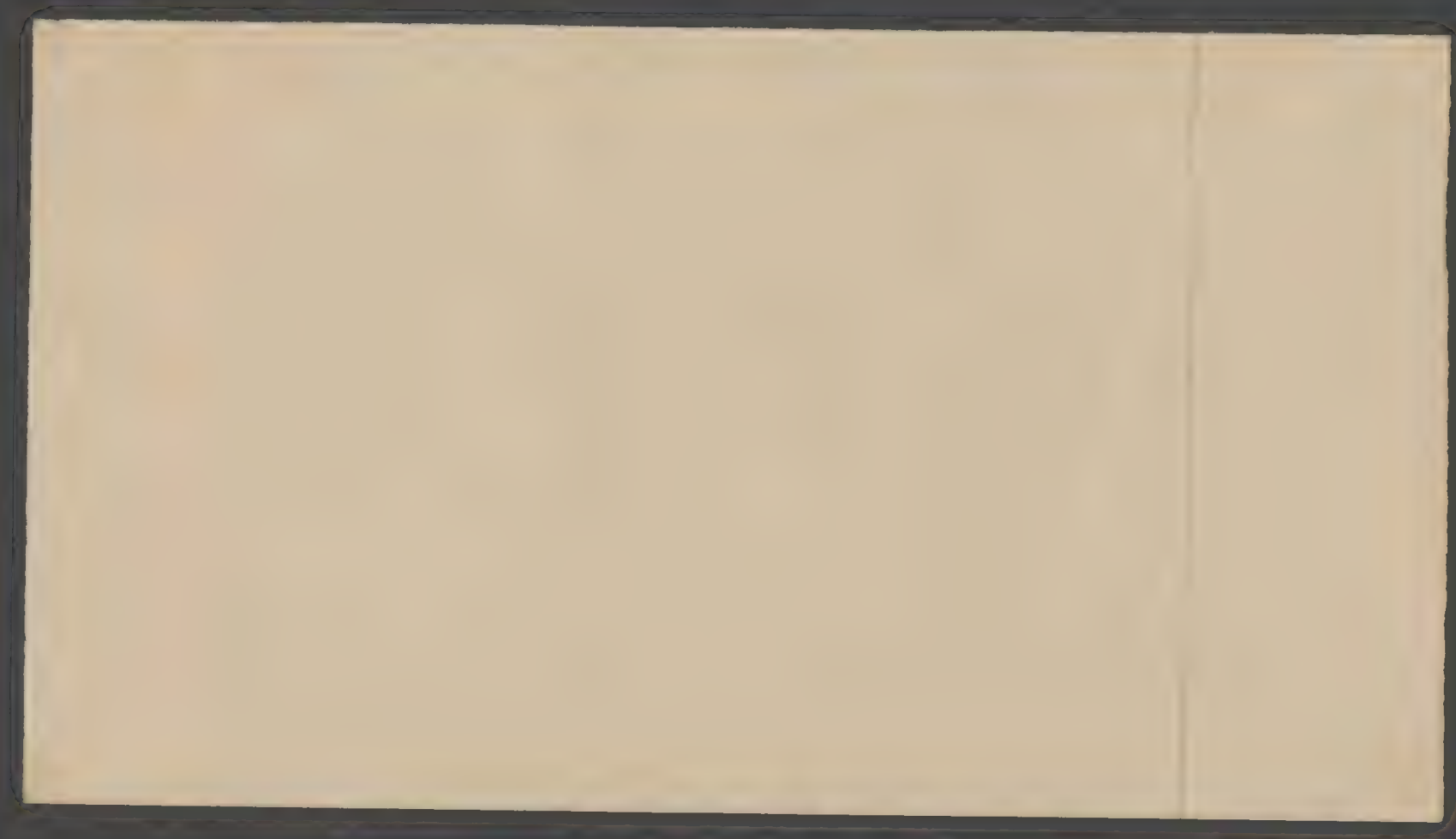


[illegible]



Tęsa dopiero mogła Loria spotykać pośród się  
 kuracji. Co minęło jaskrawo na tydzień. Lwowa  
 gdzie leżała specjalista chorób gorączki, w Orest Józef  
 swoim powołaniu po pewnym czasie nie mógł się wycofać.  
 Lwowa ten choroba Doniedriawa się że Loria walczył  
 mał leczący nie chciał być z nią ~~przebiegiem~~ uleciając  
 powracając. Mówiąc że chce powrócić do Lwowa i uciec  
 Krasak, ale nie wypłynął. W tym czasie. Przechodził  
 powrót się Loria appearance i przybył choroba. Włosa  
 rezydent dłażliwsi Poleni przesłał jej listy i  
 gratulacje gorące ten poprosił o ~~nowy~~ ielitura nroci  
 powracając.











Trzeci twórczyni rabinowa i dyrektorem szpi-  
tala doświadczeni. Dubinenskim urodziła się, dzieci swoje  
nie ciężko chorowały, przeżywały i po trzech tygodniach  
mogłem je z szpitala odebrać. Ale już po paru  
dniach syn, córka, dziewczynki, młodszy i  
starszy, położyli, gorączka wzrosła się, a ~~całe~~ ciało  
upstrzygło drobne, ledwie dostrzegane plamki.

I znów jechał z nim do Krubiszowa temi samymi  
przepastnymi, ~~przebiegającymi~~ drogami. Gorączki od  
chorego bije jak z pieca; deszczu mży, a on usiłuje  
wywołić się z ochraniających go przed zimnem płaszczem.  
Wywołane gorączką przegrzanie drogi go, to też stawa  
złosem przynagla: „prędzej, jeszcze prędzej!” Wice na  
bardziej zwilżonych do przebycia odcinkach drogi pod-  
cinamy bukające para, obryzane ~~deszczem~~ śniegiem; wóz  
nieumotywnie podkłada, to mój zapada się w pełne  
maristę błota doły, a biedny chory prawi: „prędzej, pomóż!”  
Nawet po wielu fizycznych i duchowych udrękach, wresz-  
cie przycisnęliśmy staję do szpitala, gdzie konsylium  
leżary sprawdziło dur płamisty.

Tu wypadła wyjątkowa przygoda, ale z powodu której  
poprostu stał w drodze, jeszcze cięższą od poprzedniej.  
choroby, temu niecierpieliśmy, że codziennie opuszczony  
szpital, bardzo był nysierony. Córka chorowała, jako  
brat chora, parę dni wcześniej od brata szpital opuścił.  
W przeddzień zaś odebrania staję po paru dniach jego  
chorobie przysięgi umierano w tej samej sali nysierony  
podjeżdżając o dwu płamistych. Lekomysła staję  
szpitalna nie poddała ~~chorego~~ przed miernikiem jej  
na sale, przepisanej Kapieli, przeniosła od niej na  
staję wry, a skutki tego niebald ~~nie~~ dały  
śluzu na siebie ~~nie~~.

Chorego chłopca odratować parowozem sam, roz-  
nosił się zimą. Prądkiem udaliśmy się do stacji w  
niedłgach, skąd koleją 26 km. do stacji Jędrzej-  
ków, a stąd 2 km. do miasta. Wzięliśmy Przejecha-  
liśmy narad do Konina północy, zimna wieczorem.  
Na dworze ciemności iście egiptowskie, a my śliszmy,  
trzymając się ~~z siebie~~, szanując, ~~blatną~~ ~~drogą~~, trzyma-  
jąc się ~~z siebie~~ i tym sposobem chwiejąc jeden drugiego  
od ~~upadku~~ ~~z siebie~~ w tej błotnej mazi.



Tramiony wysoka goraca, poteras i choroby i  
immunony sako do zachorow i sissy diety jako glomer  
w chorobie tej w... Stai wyszech na istny koscioł.  
Ale chorobe wytrzymal. Dyrektor szpitala dowiedziawszy  
się później i... celnosnie wyzdrowial, drimil się  
odpornej naturze chłopaka, przypisując jego wydro-  
wienie cudowi.

W ostatni dzień maja 1924 r. powi. Loria co-  
reńską, Panunij. Co na radni ogarnęła młoda  
matkę i jak bergawicena mair... i nka miłowicie  
do swej dziecięcy przylgnęła wystoni...  
Podało się że samo istnienie tej maleńkiej istoty  
dronie chorej matki przynaca. Niestety, umarła  
jedzie teraz już dwa razy w miesiącu do Suowa,  
nie mogła być ciągle przy dziecku, które popało  
w choroby silnej biegunki i w ciętym m... zmarło.

W końcu grudnia 1924, czy w początku stycznia 1925 r.  
niepomaga... Kiedy - Loria z planem wrócić do  
Suowa, dojadł do lekarza przed kilkunastu dniami była  
pojechała. Serce racnego doktora Sitninowice bić  
przestało. Nie zastała go już. Spoczął przedwcześnie  
w mogile, <sup>moim</sup> choroba nerek. Od tam ciągle wpo-  
minając go. Słota do Boga i... westchnienie o  
spokoj... jego duszy i sy serdeczne ustradzieniu  
ronita.

Inny lekarz do którego Loria po śmierci p. Sitni-  
nowicza w celach... Kuracji jedzie... mu-  
rowna, nastawia jej o... cenną metodę leczenia,  
ciem ten dobaczeniem... wieńcone dzieło po-  
przednika nurengi.

Nie brodo mi i na tem nowem... cieni  
na drodze, którą krocyć musiałem. Najdotkliwsiemi  
były dla... dzieci i śmierć Broni. Bo  
gdyb nie to, byłoby mi mims... bronić całkiem  
... tu rzech i świat boży przed ognia  
otwart. Nie tak, jak wśród onych martwych cetera  
scian biura, gdzie porbaniony wnelkie swob...  
immunony... nam nad jatorami  
unędowni Komunalni w upelnej głasy, domawalem



maienia jediego dornaje skaranice. ryneem ramu  
co na mój stan duchow. g  
wplynalo.

Okołica stron tych wale ładna - „jama”. Szwór  
stosunkowo doń; pola ryne, urodajne. Właski pne-  
nainie zachowały swój dawny si. charakter a nie-  
które jak n.p. Korytyna wśród wielonych lasów ukryła  
wprost ilicne.

Drobni rolnicy i t. wietropomnemu dieciu wielko-  
dusznego ks. Stanisława Skaręca mają się tu oż danna  
doń dobre i uniczytne gospodarują.

Przy drogach pełno korytów widomych wianów glebo.  
Wiej wiary ludu. Kto z dalszych stron Polski piewny  
raz majdzie się w tych stronach. mimowoli zapyle  
na Zennartowicem: „Ciem. ty koryt stano przy  
drogach?” A kardy niemal z tych korytów me  
swoje odrębne drigi na tle przesładowanie lugi.

W pobliżu mego osiedla stoi dury ładny, jenne  
jak nowy debory kawi, a historia jego doń ciekawa.

Którego roku wstał po awiony, nie wiem. Ufundo-  
wali go katolicy, co praw. prawemu duchownemu  
bardzo się nie podobalo, racem raz po wropanie  
koryt przyszedł ze swemi owieczkami i poświęcił go  
według prawosławnego rytuału. Ale to jenne  
bardziej niepodobalo się fundatorów. Wykopali więc  
ten koryt, ohyblomali go „z prawosławnego pokostu”.  
Tadnie pomalowali i narad postanili; kład  
katolicki donował po i. I takim koryt ten  
do dris stoi. F

Wolei przed wojną w stronie tej nie było. Jenne do  
roku 1923 najbliższy urząd portowy wienowie.

Do tego to czasu przed wojną transportowa piewski  
droga Kolony i. gdzie koryt była. Później  
powstał urząd portowy w bliższych o portowy drugi Herbko  
a w końcu w oddalonym 8 km. od Gdenyna Grabow.

Mimo tej niemygdy z podroczaniem portu, kilka woi-  
cian 9. w nich prenumerowało gazetę. ~~zajmującej~~

Przyjeżdżając do kł. kł. ten brat portu w  
bliż. doń przykro odurwałem. Na serpie i  
maganie to mynawit mi sobie stary mój znajomy  
racny kł. Józef Janiszewski z J. kł. z naszkem.



przypytajac mi o ciem do ciem spore paczki kieszon-  
kowe, ie rownie mialem cos iniezygo do czytani.

Z ofiar tej niezgody książka korzystala również wie-  
scowa ludowi. Wskazywano jej jasnoty kolonji. Zgłoszono  
o pojęcie „coś do czytania” mialem być że Karida  
przyjęła sta więcej czytelników. Książka wyrosła  
z ręk do ręk. Jakaś reszta pozostała w rękach  
do czytania było między tymi podziwianymi. Wy-  
starczy nadmienić że pierwszy stolarz to był rusin  
prawosławny, nazwiskiem Frychowicz, czytać nagle nie  
umiał, pojechał odemnie książkę. Stolem swoim  
wyrostek odczytywał. Po przeczytaniu, a raczej po  
wystudowaniu przeczytania odnosił mi książkę z podzi-  
wianiem i prosił o drugą. Jakiś więc czytelnictwo  
to umacniający wpływ na ludność wyznawo-  
główna zastępa propaga książki gawiszczeniemi.

Stres powojenny był bardzo ciężki szczególnie  
dla młodszych rolników. Ale ja, nawiedzany nie-  
ciągłymi i nieprzewidywalnymi epizodami życia, nie  
kto inny, nie choroba. Brałem gotowi doświadczenia  
jak nigdy na nowo powstałym gospodarstwie.  
Krawiec ~~z~~ tarasowski rybakowi wy-  
stał mi był emeryt, za dwadzieścia pięć lat  
była to jedna kłota drobna i z mieniącą się  
portelajacą ~~inflanacją~~ <sup>inflacją</sup> tak, że nie udało się wrócić.

J bybym sobie nie dał tak łatwo rady gdyby  
nie byli... czynności jednejs i innych sta-  
nych pryncipów. Jest nim Bartłomiej Broda, dieci-  
pół... w wieśach Wisły i... Wrony w Tarnobrzegu,  
sierota. Od chłopiacych lat amunony był cieżko  
pracował jako berdowny i berdowny najmity. ~~Jako~~  
~~naprostek~~ Będąc ~~naprostek~~ zarobkował na folwarku,  
poćnię chodit na... a mowa flizy uparty przyja-  
stwie parobka u Feliksa Gutowniery w Nadbnerin, gdzie  
pnerburt ~~...~~ lat. Nie pit isednych tran-  
kwa, ~~...~~ nie polit, grom kairz onydas, wnyet.  
kieru sobie odmaniat prawi do m...stwa. Donedty  
atendicetki <sup>miał jui quindetych</sup> uczył ~~sobie~~ okoto trzech tyrych Woron  
tfoime na krigieunę w Tarnobrzegu powiatowy kairz on-  
orgnowi. W roku 1915 dostał poradę roineys p... stu-  
dium rolnicem Uniwersytetu Jagiellońskiego.



















[illegible]



W moim przyjeździe do miasteczka Żoria na statku.  
Moi jej, Młodej ona oddała najlżejszą część  
mojej duszy, pracując z poświęceniem mimo dole-  
gającej jej choroby nad pogłębianiem jej edu-  
kacji, w stosunkowo krótkim czasie okazała się  
osobnikiem o duszy szarłatniskiej. Po nietylko  
nie odmówił jej smutku na dalsze leczenie, ale  
nawet na ryzyko utrzymania, naraził ją na dalsze  
postępowanie swoim na własny niepokój i chorobę serca.

Wkrótce po przyjeździe do Żorii przyjechała z Za-  
kopanego z dodatkowym polepszeniem  
zdrowia; a kiedy nieco później przyjechała tamże na statek  
riona, wypranym żołądkiem po porażce serca do poraż-  
nicy, gdzie do późnej jesieni przeżyła. Wkrótce.

W drugiej połowie stycznia 1926 na reprezentację  
ks. Janinekiewicz wybrano się do niego do Grabowa.  
Przyjął mnie i ugościł nadzwyczaj serdecznie, stając  
się mi we wszystkim dogadzać; bacznie nawet  
był mi nie brakiem papierów, bez których ja obje-  
dzić nie umiem, a których on jako abt nie  
tylko nie pali, ale nawet nie chce mieć potajemnie...

Mimo słotki ciemny, prawiło się rześkie powietrze  
nieobecne ciepło. Zaczynał się mój czwarty  
gospodarstwo - wyjechać do Pomorza, chociaż  
był - jako pierwszy raz na wieloletni  
przyjazd - z wyjątkiem tej odnośnej duchowej sprawy.  
Z Pomorza mieliśmy się udać do Gniezna, a stąd  
w stronę, gdzie

Żeni i na taflę Gopla Krywica,  
A nad nią jedno z najstarszych miast  
Pomorza - Polan: Stania Krzywica.  
Kiedy nam prosił, kołobrzę Pisan.  
Głosił w tym progu ówczesni anioły,  
lecz z powodu nieprzebieżanych przeszkód w Krzywicy  
nie mogliśmy być.

Żeni po przyjeździe do Pomorza odwiedził mi  
ksiądz Józef do swego brata Leona de Stanisława  
Janinekiewicz. Tu, mimo że byłem tam tylko  
przyjeżdżając i wyjeżdżając prawił po starym  
Przewodownym u przyjaciela de Stanisława, na którym



dwie następne pojechałszy kolej do Guerny.

Niewystarczające domowe warunki operacji  
pierwszy raz w życiu stopę w tej kolebce polubiego  
narodu. Księż Guerny, to iście i Wroclaw to  
miasto, które pierwsze przed innymi polubieniami  
miastami ucyliem się jako siedmiu: norman  
narywa i "pauzeta". Pierwsze dni skierował  
ku Katedrze, - ale z powodu dobowanej w niej nie-  
dawnosci i nostalgia ramu. Nie to  
tu, na tej go, oś przedhistoryczny Lech,  
rusalansy guerny biały orł, nęst do  
tonaryny. "Guerny się tu" i rano opo 550  
orade, narywa się Guerny. Tu - jak  
podaje się kroniki - stała dawna świątynia  
pogańska bogini Nii, a Mieczysław I. po przy-  
jeździe chrześcijaństwa w roku 965 wybudował na miejscu  
tem Kościół Katedralny. Tu pochowano ewangeliki  
Dobrowie. W tej Katedrze spoczywa ciało św.  
Wojciecha. Tu, do roku 1000, czyli apostofa, roku  
1000, pielgrzymował cesarz niemiecki Otto III,  
a ten był przyjeźdem i bogactwem Bolesław  
Chrobrego oliniony, że stał się mu na głowę  
korony.

Latą nową prentoii diejora jak żywa stągla  
przed wyobraźnią, gdy w skupieniu ducha pogła-  
dalem na te cięgiełne mury okarasy świątyni,  
a namiętnie potęgowało przeciwnie, że norem-  
cie po potężniejszej niewoli oddycha <sup>złoty</sup> polska  
mowa.

~~Nie kawałek z Guerny w powrocie drogą do Poma,~~  
~~nie~~ Wyjechałszy na stacji Gadki, ślad autem  
pojechałszy do Kórniku. Tu wiedziliśmy oś  
wspaniałe ramy, prentoii, mar z przyjeżdżającymi  
~~do~~ proz ostatniego Wójcicki, Władysława  
namojkiego na ulamie Prezydentów Polubie.

Jest to godna pamięci obłirui. Tam ramy,  
budowane podobno XV wieku przebudowane w ubiegłym  
stuleciu, otoczone otoko głęboką, wodę napelniającą  
fosą, spramielby wrażeń. dawnej świątyni gdyby  
nie jego lekka, młoda struktura. Do ramy przy-  
jętliwny i dury jałowieńskie mury staramie

przebiegi na str. 74



memor. ad Fr. 24.

memor. ad Fr. 24.

memor. ad Fr. 24.

memor. ad Fr. 24.

*F. maritima* & *opuntia tosa-crayna*

*F. maritima* & *opuntia tosa-crayna*



Korzystając z uprzejmego towarzyszenia mi wreszcie  
ks. Jamineńskiego odwieściłem w Pomaniu dawnych  
znajomych z Krakowa, pp. Gruskińskich Janotów córki  
ich Helenę, obecnie zam. Wileńską Kolesiową, żonę  
z siołnej Łany i poimającą współpracownicę w stę-  
żeniach w szkole. - Przy sposobności posadałem w Pomaniu  
również dykt. ks. Jamineńskiego - ogromnie popularnego  
wśród czytelników "Innowidnia Katońskiego" - Janusza  
Obłocińskiego - ~~z jego stajni~~ ks. prełata  
Józefa Kłos, który też przebywał, zajmując się  
nauczeniem <sup>o naukach</sup> opisywaniem <sup>o naukach</sup> wieńców z podwórza do Ryjnu.

W dniu myśliczki podrykowany Łacyną  
z Jamineńskim za gościnie przyjęcia, pokrepiwszy na  
dachu domacem tu wieńcami wyszytym z Koig-  
nem Józefem w ponowną drogę.

(Pisał ze strony 72-73)

W Grebaninie Kościółek drewniany, budowany  
..... roku, jeden z tych dawnych Ko-  
ściołów, jakie już coraz rzadziej spotykamy otoc-  
wieniem starych lip, schludnie utrzymany, dobitnie  
cały wieńcem. Tuż przy Kościółku nowa mu-  
rowana plebanja powstała roku .... dykt. stare-  
niom ks. Jamineńskiego. Stary drewniany plebanj  
prezbiter ten wieńcem, stojący o ośmiu nych  
początkach plebanji, na dom ludowy, w Kłobym ody,  
roze się zabrania, odzyski i prezbiter. Smatorzki  
nieco zaś od plebanji na most wysypce w samym  
środku wybudowanej sadzawki wznosił pomnik ten, na  
miejscu .... poległych podczas wielkiej wojny mło-  
dych Grebaninianów. Czytelnictwo ludowe w pa-  
roch gęstwinie. Ładnie się roznosi. Brzoźniem  
normalnej łowcy prenumeracji wieńców grebanin-  
scy w Kłobym .... exemplary.

Budynnek szkolny w tejże wsi, jak zwykle wień-  
ców szkół w b. pruskim zabone, również gościnie  
uwagi. Sale prestronne, sucha i jasna z dużymi iloraz-  
nymi oknami, z specjalnymi wentylatorami do po-  
mieszczenia, w porównaniu do szkół po wieśiach w rewie  
Polski, naszego w b. pruskim zabone, gdzie po

Str. 72, 73



Atis' nielkowi s'wot' mieści się w obstruowanych, urządzonych najprymitywniejszym wymogom higieny norach. Imiasto nie ma innego ostatnim wyrazem postępu w tej dziedzinie.

Wienowik tejże szkoły Jan Wolanin, pochodzący z pro-  
wintu niemieckiego w Chłopolce bardzo zadowolony ze  
swej pracy, opowiadał mi, że nauczyciele ludowi  
na wielkopolskiej ziemi dają już poźniejszego wieku.  
Wiem zupełnie, a nawet przekonany jestem, że Piętra  
wychodzi z tejże szkoły z wielką wiarą i z wielką  
długoletnią ciekawością, skoro nie było utrzymywany  
planem szkolnym, idąc się umiarkowanie do gimnazjum.  
Biedne natomiast nauczycielstwo w C. Kongresówce, mu-  
szone przebywać w ciastach, rękach, wyloty i  
zimnych i pełnych kurne łowach, już w młodych  
latach traci zdrowie i często często umiera na suchoty.

Do porzucenia gospodarstwa i dobrobytu włościan  
niekropolskich przyczyniają się niemało starannie  
utrzymywane, bite drogi. Po takiej gładkiej drodze jedna  
para średnich koni bez wysiłku ciągnie do odległego  
miasta dwa, wredur i z sobą recepcione worami słońca  
wyladowane wory. Gdy przecinnie w najniebezpieczniejszych  
miejscach Polski jak w Krubienowszczyźnie i w niekropolskiej,  
będącej głównym szlakiem Krakowa, stan  
drog niezwykle podrażnia niebezpieczeństwo porażenia jest tak  
przeważnie okropny, iż przestawiać dwie pary tych  
konii ledwie podobać się mogący pusty wóz. Po tej  
niełatwej na drogach takich można się spotkać z obra-  
żającym niedbaniem rozrywania przez psy ścieżek podług  
z przemieszczania koni. Stosowne towarzystwo ochrony opieki nad  
zwierzętami poruszyłyby w takich punktach nanieść  
kraj porządkować się filje a pole R...  
miałyby wyległe i wstępnie...

Oddarowanego Kluczkami, ranbiciem 3 lutego odwied-  
nił Ks. Jamniewski do Kępna, a stąd pieszko odpo-  
wiedził do stowarzyszenia odległej od miasta stacji  
Lejowej gdzie prawie ze strami pojeżdżający racynego  
Kępniana i podziśtowa. ma za tyle okaranej mi  
serdecznej przyjaźni, wiodłem do wagonu z przy-  
niem jak najrychlejszego stanięcia w domu przy-  
chorej i pewnie z utęsknieniem myśladzącej mego  
powrotu Loni, by się z nią podzielić domowemi  
namiękami.



32  
Do pomieszczenia do Karwina nauwaryłem ię tryska-  
jące nieco dalej od domu oświetlone światło - pne-  
crysta, ożyna Krynica - było srebrzyste - rmgone,  
przyjemna reszta belowa - cembrowina narembowa  
i nemiata ~~rozciągająca~~ już błotem ~~oświetlone~~, ale  
ustawiona nieważno nie sporuim ~~o~~ stojące, wstawiając,  
ie ktoś muiał ją nucić. Na wyjaśnienie tej  
~~rozciągającej~~ ~~pracy~~ nie długo czekałem. Oto kilka ~~prze-~~  
~~pomysłowych~~ myślnych karwiniaków, myślnych moją nieobecności  
przytło tu pierwszej nocy i, usunawszy wienchni beton  
pompując ~~z~~ ciepłe tryskające światło i kopie i  
babnac i błotem w błocie, poruszkowało w jego gło-  
dach ~~tryskających~~ ~~skrobót~~... Ale, nicieły, mimo  
tak im ~~nie~~ i niebył przyjemnej ~~pracy~~ odcieci ~~o~~ ~~nie~~  
z tem samym bogactwem, z jakim byli przytli.

~~Patna na skarżoną Krynicę oddałem~~

Na krótko przed tym wypatkiem nadszedłem dwiema  
kontów i imud ~~pracy~~ ukonieczsem nylczanie re-  
niebaucę i od nereg ~~nie~~ niemytce mego sława.  
To teri patna na zbrukana Krynicę oddałem  
się reformnemu dumanie: „Istota, ię psychiczny  
strony ludzi tych nreini nie pomatem. Peroma,  
niekomo w namule staru malerionem damem  
monetami bysbym ich sciągnać do roboty, do której  
wiras niekto mieli odraz... Nyliby mi w te  
pędy niekto galants i ~~tanim~~ małym kontem  
star cały orysibi, ale nawet i przyległe bagno oasnyli.

Przyjaciół mój Bartłomiej Broda, obbiegając  
już pięćdziesiątą przynęst do uwiadu, ie „nie  
dobrze być członkiem samemu“ i postanowił się  
ożenić. Zaprosił nas więc do kielwca na dzień  
18 kwietnia 1926, jako ~~nie~~ jako słaba. - Żał mi  
było opuszczać ~~tego~~ ~~który~~ który bez mego łwa-  
nystwa ~~to~~ także się przytliło, ale sława sama  
jaka mnie namawiał bym jechał i ~~przejechał~~ ~~prze-~~  
ciwemu Bartłomiejowi ~~nie~~ robił, zdecydowanie się  
jechał z uplanowanym zamiarem, ie po uwzględnieniu  
ślubnej jazdy prosto ~~o~~ Gderym w sprawie ostatecz-  
nego ustatkowienia ~~nie~~ synich interesów.

Niezwodem ustatkowienia dnia po Bartłomiejowym



*Leisachnem denticem prejinovat rectory*  
*Cherney subicenti*



I pęk róż pitlich i mienią zielony  
W głowach trumien...  
nie  
upm  
myn  
sca  
Rapp  
rado  
wier  
Huz

"Ach, ona była jak teści, co ziemie  
Jeduszy z niebem...  
nie  
Huz

Była skowronkiem dla wioski, co dremie,  
Dla ducha - chlebem...  
nie  
Huz

I była rosa, co nęci o świcie  
Ziśta młodejace...  
nie  
Huz

Była gwiazdka co świeci w błękitie  
Kim wjeżdża słońce".  
nie  
Huz

Tam ona była, vestag przyniesionych stów poetki  
ludu, — ~~ona~~ dla wioski gdzie była i pracowała  
nem rosła była dla ojca, myślarz nie potrafił  
a nyszy (nie mam ~~ty~~ już kim.  
nie  
Huz

Po stracie żony smutek przyszedł do domu.  
W pracy fizycznej w polu i ogrodzie  
miałem ukojenie, a tamże do czasu do czasu  
pewnie byłem wysiadł do ~~domu~~ by bory <sup>chwilowo</sup> ~~zostawiać~~  
~~zostawiać~~ wspomnień drugiej połowy serce stracił.  
nie  
Huz

A do Wrocławia mam słowno nie daleko. Z od-  
dalonej 4 km. Stacja kursująca codziennie  
między Prochowicami a Wrocławem autem dojeżdża  
się do podwawelskiego grodu w ciągu godziny. Moim  
również "wawotowicą" jechać z Porąbki do Wrocławia,  
nowa, ślad już koleją normalną do Wrocławia.  
nie  
Huz

Koleją jechać wygodniej, auto bowiem bywa rzadkie,  
czasem nieprzewidywalne — ale jarda pociągami trwa  
wydłużenie czasu, na krótkiej bowiem dwukilometrowej  
przebiegnięciu między Wrocławem a nowym głowym  
w Wrocławiu zatrzymuje się pociąg na stojącym (wysła-  
czając obie wymienione stacje) sześciu razach (Prochy,  
Gręboszów, Pieniężno, Brygidy, Jable, Głogów).  
nie  
Huz

Przy okazji wjechała odjechać nas w Karwinie miły  
i upragniony gość — książę Janinowski. Niestety, w tymie  
czasie na wawotowicę był zastój i zjechał z powrotem  
prostowawia linji tejże kolejki, która od Porąbki na  
Prochowice przebiegała do Pińczowa. Tę na sta-  
nie  
Huz



nie myślałem, nie było o przyjęcie drugiego gonia  
upamiętnionym, - musiał więc spory kawał drogi od Koc-  
mynowa przebyć pieszo. Ale mimo że się w błocie - na  
niektóre jęzre nie wielkiem - trochę uchlapał, no i  
kapniał, nieśco go wreszcie stanął w moich progach  
radosnie uśmiewając. Ale to też mimo porannej jesi-  
wieny, jest to kraj w trawach zielonych zachodzący i  
kuznie piene nycie. Na wieś nie nośna.

W drodze po odwiecznych Ks. Janisnewickich myślałem  
się do ston rodzinnych w Janów. Gdzie odwiecznym  
Kilku <sup>stanowisk</sup> ~~innych~~. Tu raobserwowałem  
mianowicie na gruntach dworskich plantacji kulturowych  
buraków. Wtoremi rosilaos kulturowy w Cystowicach, na  
dawnym Kordonem. Mogli się więc uśmiewanie pnieć  
ie produkcja kulturowego buraka optaca się i ie uś-  
ronia w stonach tych miałyby być bytu i ~~zastępy~~ nene  
miejscowej odwiecznej ludności. Właściwie ~~zastępy~~ w wie-  
sen i niebyłyby imune tutaj się w ponudowaniu  
pracy do ston obcych, - a tylko wygodnictwo odwiecz-  
ich od zastawania tak porówna. Ogólnego dobra  
fabryk, między których są i nieposmiernie mnogie w by-  
stionach gonelnie. Do Kordonu buraków schodili się  
ludzie nawet z odległych wsi, jak Stole, gdzie uśmiew-  
sa się pionierzy, - Kordon, cygnące i przybywa. Kap-  
ocynieronych buraków ze sobą tylko uśmiew. a uśmiew  
uśmiewał ze sobą.

W Nadbneriu, tu pod Landomiczem przy głównym  
trudzie, ładna pnieć gruntu z Klucza Kordonu  
w pobliżu stacji Kolejowej wstąpiła dobiećmi Kordonu  
rozpnieć. Ziemi tej wreszcie nie Kapieli naj-  
dziej potrzebują, lecz nabyli ją ludzie do majątkowo  
dobne syluowaniu a między nimi sporo Kolejowy  
cena bowiem gruntu wynosiła 600 dolarów za morgę.

Ję wysoka cena ziemi Kordonu chyba należą fakt  
fakt danej mi w roku 1919 przez Ks. Janisnewickich  
odmowy na wystawianie do niego prośb, sprzedania  
mi w tej własności stonie Kordonu.

W Kordonie odwiecznym Ks. Stomski i Michał Marzanka.  
Je to uśmiewanie przygajający. Mimo wiedzy, jak  
zdobyli w najnowym uśmiewaniu a Która poluolita  
im rajci podnieć stanowiska społecne i mi i ie iony  
ich również wobywcy uniwersyteckie uśmiewanie  
uśmiew w uśmiewach średnich, - przygajają się do swego  
chłopskiego pochodzenia. Ojciec Jana Stomski również  
Jan B. Hajolecki wójt Kordonu, autor sławnych



„Pamietnikis wlosi”, 1928, 85 lat i  
oraz ale jeszcze doii czerstwy staruszek, jest pner  
syne-profesora jak równie pner renty dzieci wciąż  
najwyższy otarany. Tak samą wciąż stara profesor  
Marek matry mojej, niewyżle krep 88 letnia 90  
roku. Tak ojciec Stanisław jakoteż matka Marianna  
mają się równie z wiekiem.

Cudowna to rzecz near ogłasza w różnorodnych rep-  
sach amaterializowanych czasach septycznych, prostych  
nieiniciator w otoczeniu świetnie ubranych dzieci i  
młodych.

At mam wielu podnędnych umiarku i dorobku.  
nieco co to rozpamiętawszy ciężkiej pracy na roli  
i przyrządzawszy modne, miętne ubranie, wstydę się  
swego eksterioru pochwień i unikają publicznego  
retenueria z własnymi rodzicami.

Ale tak właśnie „panowie” czy „panie” tego rodzaju  
postępowaniem wystawiają jak najgorsze świadectwo  
swej duchowej wartości. Sławny nasz poeta  
poetałaimi Władysław Orkan obchodząc w roku  
1927 uroczysty jubileusz swej pracy piśmniczej  
w chwili składania mu pner najwyższe sfery lite-  
ratury i literne delegacje iżores miał przy sobie  
swoją matkę swoją w umiarku nieiniciator ubione  
a ukazyjąc ją rymatycznym wyznat w pokłonie, i  
całując, starsi i wciąż, jakże stis obiera ma po Bogu  
tej nieiniciatorce do swoich krewnych.

Najmłodsze córka Maria, dawniej wesoła i żywa  
driemyna, po śmierci Zosi popadła w melanchol-  
ję i smutek. Pytana, czy jej coś mi dolega, odpowia-  
da równie, że jest zdrowa. Ale już w styczniu  
1927 r. nie mogło być mojej uwagi że choroba na  
którą w Zakopanem już się ogłosiła, a z której  
nie zupełnie wysła, pocyną się u niej nowo  
objawiać. Swój na kontome leca nie  
mogłem od razu zdobyć i dopiero w powrocie  
Kwietnia wyprawiliem ją do Zakopanego.



10  
Ale Ławropane już jej nie sturęto i siły coraz  
bardziej traciła, wobec czego w końcu czerwieca  
przywołanemu ją w ciężkim stanie zdrowia uwiad  
do domu. Ostatnia renta się wybrała w niej  
kochała i nikomu w domu tejemu już nie było  
je dni jej są policzne. Utrudzenie na ciemności  
cierpieć rywała, w dodatku trapiły ją dławioną  
chorobą nerwów, która już obecnie ciężko pracować  
ni nie dawała, przeto w cichoci Boga, by ta  
najmłodszą pociechę mu nie przetrwała. Nie przyjął  
Bóg mojej grzesznej prośby mojej.

Na krótko przed śmiercią ~~zmarła~~ wyrażała się  
do matki, że nie boi się umrzeć, a tylko  
jej iść i mieć nas opuścić, przeto prosiła, by  
ją pochować obok taty. Próżno próbowała się  
je nie rannym w życiu szczęściem i będąc tak  
jękając <sup>ten</sup> młodość, już mieć umierać...

Żył więc w tneba heroizmowi, tej ~~drzewy~~ z jaskini  
to ścieżki rannego trzęsienia ciępienia oraz sprężyn  
z jaskini oświetlała ostatnią godzinę. ~~Matkę~~ <sup>ojciec</sup>  
~~zmarła~~ do jej łóżka się zbliżyła, ramie obmazała, chce  
się przekonać, czy nie rozciągnęła rąk na białym  
ciepłego ~~przycia~~, przeto rannym bratni należała  
urupieć. Sama bratem nabrała się choroby ciężkiej  
~~zmarła~~ z powodu rannego przycia ~~zmarła~~ na święty  
obowiązek, bawąc, by najbliższemu jej sercu osoby podobnego  
losu ~~zmarła~~. Również siostrę ~~zmarła~~ upominała się  
się ranną i rannego umierać.

Była chwała, że mimo całego rannego woli nie  
mogłem wybuchu rannego opanować i rannego  
na pierwszą drogę tej ~~zmarła~~, bólem obłąkaną ~~zmarła~~  
iaby nie umierać... Wtedy ona przycia ~~zmarła~~  
rannego rannego ~~zmarła~~ do pierśi swej, ranną się  
~~zmarła~~ ranną, a gdy po ~~zmarła~~ chwała z objeć mi  
cila rannego ~~zmarła~~ rannego odpowiadając  
z bernardynem smutkiem: „murek, murek”...

W ostatnich chwilach, gdy ~~zmarła~~ przy jej łóżku  
a brat na boku popła ~~zmarła~~ rannego na mnie  
garnące oczy ~~zmarła~~ wargami: „mama”. Przeto  
tatem z przyległej ~~zmarła~~ a słowo przed  
stała umierająca ~~zmarła~~ „Juli Kowies”



i, otwory dłoń na przyjęcie rozprawy najgrom-  
niej do ostatniego momentu przytomna w dniu  
28 grudnia 1927 r. przed górną izbą sądu krajowego  
Kneša na 10 r. dobre swe serce, z których pro-  
bladej skroni spłynęła ostatnia łezka. Tra przeży-  
wała, tra nigdy nie zapomniana.

Chce ciemnie mogi' objety was progi-  
Tak mi się zdaje u schyłku moich lat  
Że was oglądam, córki moje drogie,  
Którą podniosł ducha w inny świat:  
Że, spłyńnięcie na skrytych z obłoku  
Tomaryście mi na kładym krowku.

Żem duszę swoją ustregi od zwątpienia  
 Gdy mnie swa ręka srodze dołdowała  
 I żem pohapił rucię ciętu ciępi  
 Gdy mi cięnisty anit stopy głóg -  
 Wam to zawdzięcam cóż moje miłe,  
 Pościę mi wielce wymożliży się.

I rda je mi się, że cna na sobie,  
 Piesiorych waszych ramion słotki spier.  
 Jan było ongi w niepowrotnej dobie  
 I rda je mi się, że górny wasz wlot  
 Uwoli mię głeci w wymarzone światy  
 Dokład na drogę tylko duch skryłaty.

Nieście mi, nieście, wdzięczne są córki!  
I teo ogroja ten nieście mi wry  
Ten niebrzymi gwiazdom w pogodnie laur.  
Gdzie Phrysiado triumfuje wry  
Gdzie za cierpienia na arenie świata  
Beka z ręk Strony świata rozpięta.

Przenosiem w rękę wiele gwiżdżących imierczy, a  
w najlepszym to ciębiem kał... i z karolej.  
Leciej! gory prawie cudem cudu cało rycho.  
driftem. Insi Strówa chęć mnie w północy  
~~latach osiadać, wstąpił namuq on~~ by ten  
ciężej w północy latach mi osiadać.



Pnytryx nie przytłacz z lat dawniejszych.

W cudowni nie więcej uciechy przy elevator  
ogarniała niegłęboki pionowa sennosc gdy najcie-  
moje wymagało wielkiej czujności. Teutatem nie-  
wzrywni by sennosc spełnić. Podem był roz-  
legły dot z gładką kamienną powłoką, a słurys na  
zrywanie buraczanych i z których w dół  
holisty reszty buracznych rybiarzy, same też śmieci  
chłopaki na schodach po schodach gór  
a stąd na osobny smutny rynek. Były to  
jedynym razem przynależne jakich murów  
budowie domów w t.j. do potracenia dwóch  
desek poprzecznych były w różnych odległości dla oparcia  
stopy <sup>głęboko</sup> ~~poprzeczne~~ npr. Było to coś w rodzaju pół-  
i pół-dziury. Ponieważ by o to w uciechy z sobą  
niechcieli dotychczasowej, proiny.

Na poręczy to schodów wypocząłem i zastylę  
siadając na nią i uciekając w dół. Nabawiony si-  
dzieć, zaczęła mi się cała jechać na poręczy, która na-  
mnie i jej nie trzymała. Na niecierpliwe  
chylenie schodów było zbyt słabe, to też zaledwie  
metr uciekając, przechyliłem się w tył i z małej  
wyższości głowę sunął w dół... Obserwując mi-  
figie robotników z buraczami w ten moment poru-  
cili nagle i przedem biegli ku mnie w przekonaniu  
że podniosę trupa nieboszczyka... Ale ja tylko stałem,  
nie odrywając powiniętego urwana. Po trzech  
było cudo, że właśnie przedem leżała mała co-  
mienna od sporej barwy czapki chłopcy kupka  
świeci, na której sam miał głowę spać. Gdybym  
był spadł o pół metra w bok ową kupkę - by-  
nierazby. Czułem na nie sobie roztargnienie. Potem  
solie tylko płacy, z łozą się na nie i impetem oblatując.  
Podniosłem mnie i uciekłem na stół w ciepłej czo-  
patryki, stąd rano przy pomocy kolejów przywrócić mi  
do domu.

Innym razem pracując w kotłowni, bez konuli  
w samem tyłku spodniem obłąkały nymedtem na ścianę  
do masywny trójkąt "pompy". Tam nieco dalej <sup>na brzo</sup> ~~dalej~~ <sup>na brzo</sup> ~~racunarytem~~  
dwóch gniejących się chłopaków. Skory do psich figlów







z ramieniem dostania się na nie. Ale skoro już było  
dwumetrowa przestrzeń dzielą mnie od brzozy, nagle  
napadłem w głębi do pack i już cieżnie grunt poszedł  
się mi z pod nóg usuwać a tuż na metr przed  
wirującą toń uprzytomniła mi się nad jej  
przepasną <sup>2</sup> i mój dźwięk. Byskniecie worientowaniem  
się w położeniu. Przenieśli się napróżno i uciekając rękami  
bniegu brzozy. Wprzebieżenie nagle było w rzy  
odrazu pod brzozy mijsi formę albo w mogo sobie głębi  
o takie rorkie i różnieli pojei na spód. Wyrzucił o  
~~ratunek~~ <sup>próba</sup> byłoby ~~ratunek~~ boi tu każdy moment  
drogi i tylko od przytomności umysłowi ratunek.  
Jakiś po szyję w wodzie ramionami oparty brzozi  
stop w poprzek prądu na usuwającym się mi gracie  
tomie z pod stop nóg piaszczystym strono opadającym  
gruncie z rybkami na jank tylko zdobyć się mościem  
podnieść i starając pod prąd mnie napróżno przed  
nogi ~~con~~ po centymetrach boi pod fale się  
cofałem. Głuche to maganie się z potężnym żywiołem  
wydało mi się niecierpliwością. Nareszcie udało mi się wycofać  
na dwumetrową odległość od zdradnej otchłani - i byłam

Wciąż indziej w popołudniowej godzinie pośrodkem  
nurka nad brzozy pod brzozy "brzozy" w Tarnob. z ra-  
mieniem uprawiania się w pływaniu. Żywej dany woda  
nie było. Nie dowierając już nurkom wodzi wnet  
do brzozy. Tamże od głębi brzozy brzozy oddzielone  
postanowiwszy już wnet od brzozy do tamy wstać przebieć.  
Wiosłując rękami i pomagając sobie nogami utrzymać  
się na powierzchni wody, pływając wnet do brzozy-  
bniegu. Na jakie półtora metra od tamy  
wycepując się siłach radząc, że woda musi tu być  
już płytką, opuścił się - i w tej chwili nagle  
się w przepaść...

Ocknąłem się już na dnie. Co się ze mną działo  
tego ani wówczas ani teraz później wytkomacząc sobie  
umiałem, ani też nie pamiętałem bym mógł wytkomaczyć  
ratowania się z topieli. Takimie cudem. bo inaczej  
pożka tego określić nie potrafię - z topieli na dno  
tępy wycopany byłam? Fale mijsi nie wyrzuciły  
bo ponierzenie wody była siła i jak wierciasto



81  
gładko; z ludzi też nikt ratować mi nie mógł  
bo nikogo nie było. Wice cud ożywiły. Nie wiem  
również jak długo znajdował się pod wodą a  
miałem tam być stosunkowo długo. bo nie  
mogąc przez sturę czas temu stąpać domowa-  
łem uczucia, że płaca mi pękają, że durs się.  
Wto osobliwie podczas tonięcia nadmiar wody w  
siebie nie nabrał nigdy nie pojmie co to za męka  
nie móc stąpać temu!

Nypradek następujący miał miejsce w la-  
tach mego terminowania u szewca. W grudniu  
crót wyruszyłem z Jarobnoga do Wław gdzie rodzice  
moi podówczas mieszkali. Wino im pole nie  
były śniegiem przykryte. Wtedy zbroczyłem na  
drogę z Kadbnieria. Inem na Goryce pro-  
wadząc na świecie alegra i była zupełna  
ciemność, a śnieg padał pocisk grubemi płatami  
które wiatr wschodni w tran mi miewał. Droga  
bokami pełna była grudy na którą nie chcia-  
łem w ciemności potykać i chodu sobie utrudniać,  
środkiem gładkim środkiem gościnną, spuszczając  
głową, by tran i oru na ~~na~~ <sup>śniegiem</sup> miewał  
niech nie wystawiać. Wiedziałem więc ledwie <sup>się</sup> ~~przez~~  
nogami smugę drogi. Z nalem trochę mawy  
ciężko usposobiony, idąc napróżd oddatem się  
dumaniom, pod których wpływem rozpamiętałem że  
środek drogi i to podczas nieprzełomnych nocnych  
ciemności nie jest dla mnie bezpieczny. Wtedy  
minutem moim na Freimówce, nag przed stopa-  
mi memi migusła w poprzek smuga jakiegos nieuch-  
wytnego, fosforycznego światła. To mi zbawiło  
z radumy i, obejrzawszy się instynktownie pora-  
siebie, raptem ukrytem w bok, a w tęże samej  
chwili minęła mnie w pełnym biegu orłowonna  
furmanka, a za nią takai druga... Furman w  
ciemności nie mógł dostrzeć mnie, a cho by  
nawet dostrzeć nie mógłby rozpoznać kogoś z  
ślaczącym się po pochyl dworku worem ratymac  
i gdyby nie owo cudowne a niepojęte światło pod ko-  
pyłami ~~hopyt~~ ~~konia~~ i ~~kolami~~ ~~worów~~ byłym mchyba



Facich i tym podobnych rdzenie życia mego  
mogę przytoczyć wiele, sąż jednak, że parę tych  
przytoczonych przykładów wystarczy do wyrobienia sobie  
dostatecznego pojęcia. Wśród jakich nieberpiciościw  
Opatrując Krowami memi kierował.

Chociaż życie bieży mi jak po grzbiecie, nie na-  
nieszczęściem, ~~na los~~ nie snawylem się na los bo śmierć  
i naniekań jałowych, jako niecierpiących z godnością  
mnie nie lubię. Są atoli cierpienia pod kłótnią  
driataniem najbardziej nawet rozkatarowana natura  
jednak musi. Darycie więc cyfry i chwilej  
stałości ciałem.

Za dwunastoletnią nieprerwaną służbę podrybnego  
 ungruina XI rangi w Jarosławskim wydziale powiatowym  
 należało mi się po przejściu w stan spoczynku i po-  
 m. silnie na: iónego odznaka doży. emerytura.  
 Tej płacy spoczynkowej, którą wydział powiatowy wyzna-  
 czał mi w okresie inflacji marki polskiej nie biorąc  
 nawet w rachubę, bowiem wartości tejpi pięćdziesiąt  
 z tygocia na tydzień ~~w Warszawie~~ <sup>małgocia</sup> ~~spadającego~~ <sup>z powiatu</sup> spadła do zero.

Z chwila pomszczenia w obrotach nowej waluty - "kotejo"  
wymagal mi wydział powiatowy na cały 1924 rok  
60 kotejok tj. 5 zł. miesięcznie... Na 1925 rok emerytalny  
wielu z nas otrzymało 1925 rok emerytalny  
tę podwyższenia mi do 180 zł. czyli 15 zł. na miesiąc,  
wrenie skutkiem dalszych podwyższeń przymano mi  
od 1 kwietnia 1927 r. 480 zł. wrenie czyli 40 zł. miesięcznie.

[illegible]

Coż więc było powodem opozycji pewnych członków  
tarnobrowskich wydziału powiatowego przeciwko naj-  
bardziej naderżającej mi się emulacji ze młodzieżą, sumi-  
ernie stoletnie stawić, ze wyniki obowiązków, co mi-  
mi wrócić, za pracę, która jest kancelsją i...



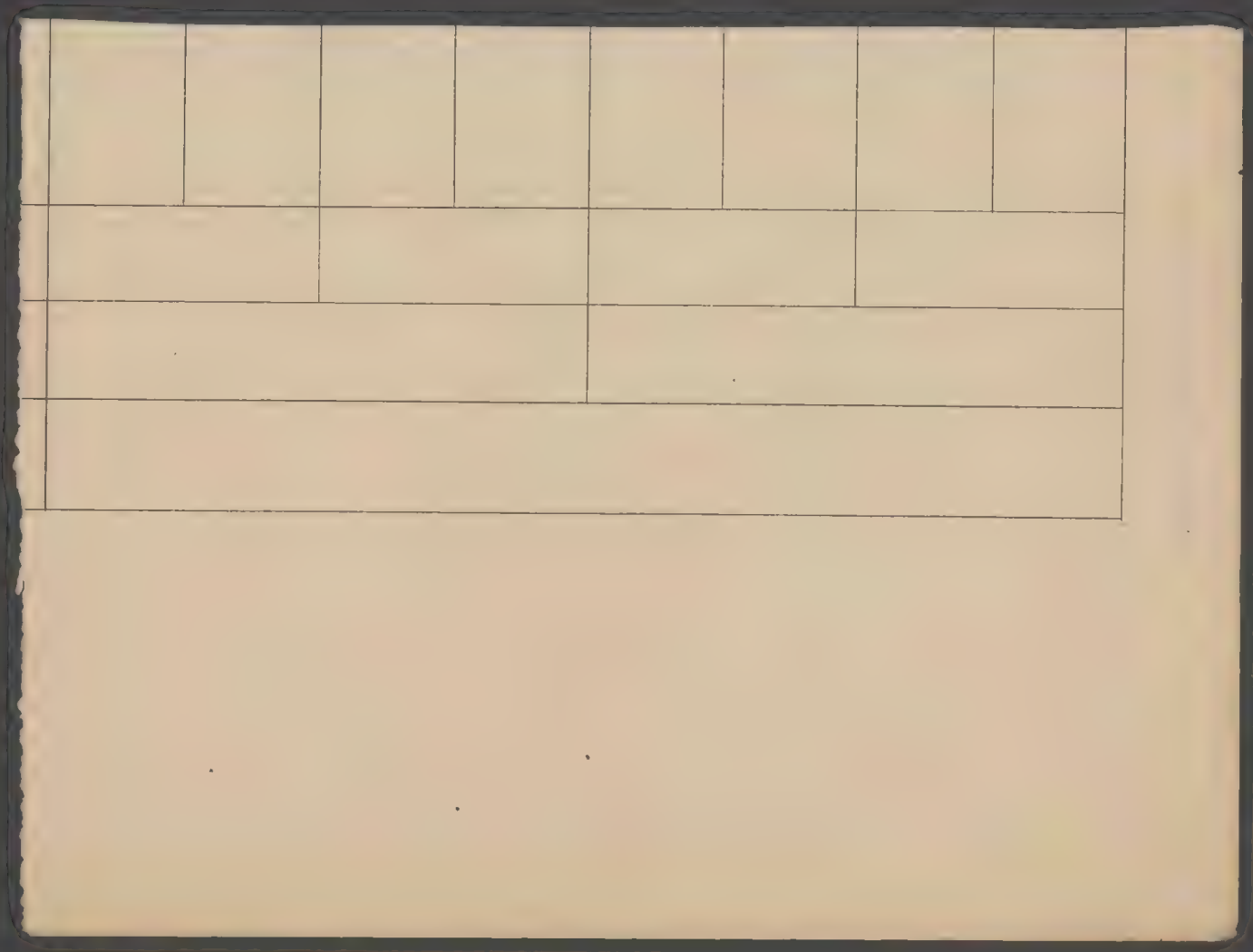




15. 2/

A jest to jednak nie ~~na~~ my rachunek.  
Gniotły mi jeszcze Nuzi, jakie na skwierenie  
budowy domu w r. 1912 zaciągnął muniatem.  
To też poinformowana o cyrklem mojem  
pobożeniu penna nysoko postawiona osobistość  
radziła mi ryerlinie, bym „gorki” ~~z~~ <sup>ryerlinie</sup>  
z dohodami”...







Obócie sta 8 owób i 10 krow	80 K.
Ubranie " 8 " " 10 " "	80 "
Bielina i pracie " " 5 " "	20 "
Młot, sieć, wapno i inne kowalne drobiazgi	20 "
Książki, reszty i inne przybory szkolne sta 5 kici	60 "
Opał i światło	100 "
Aspiracja budynków podatk. wkład do kasa	
Wydatki na droższe świata (głównie i wieloletnie) i 20 k.	40 "
Garety	10 "
Żywiec w seminarjum naukow. i w Kolonii	300 "
Razem	800 K.

Obócie (z raczej materjał na nie obócie sam wieno. rami robieniem) sta 8 owób i 10 krow	80 K.
Ubranie sta 8 owób i 10 k.	80 "
Bielina i pracie sta 8 owób i 4 k.	32 "
Młot, sieć, wapno i inne kowalne drobiazgi	20 "
Książki, reszty, błoty i inne przybory szkolne sta 5 kici	60 "
Opał i światło	100 "
Aspiracja budynków podatk. wkład do towarzystwa	
Kulturalnych itd	90 "
Wydatki na świata droższe (N. Namiennie i Kici) i 20 k.	40 "
Garety	10 "
Utrzymanie Żywiec w seminarjum naukow. i w Kolonii	300 "
Razem	832 K.

Jak zatem świadczyć powyższe suche cyfry, oszczędzić  
moja dochodzą do ostrej granic, a mimo to na  
kowalne potrzeby powstało zaledwie 378 K. krow  
na cały rok czyli niecałe 15 haleny krow na owób  
a w więźniach wypadków po 10 hal. krow, boć  
wreszcie wypadło zapłacić doktorowi i aptekarzowi, to mój pens  
garnet, miska pensy i tak lampy, światło się coś nie  
rzednego w domowym gospodarstwie, ejań się krowtan, i tak  
i t.d. i t.d. a wszystko to z sumie czyniło słownictwo po  
wainę krow. A prawda, miałem na krow i krow, ale  
też musiałem do krow i cyfr wzrostu krow i krow  
porzucić na parę. miałem też mój pole, a  
grania, ale i wydatki na owób i  
obowiązywać itd. był mój.

Taki jest bilans mego bytowania w najpo  
nym roku. Co się zaś stało podczas wojny i zaim po wojnie



Właska

skrota nawi napominał to dzieje te wspomni: rożni  
dobne są miane.

Nie trój mowich dziei z ~~ornamentami~~ suchot rapmes.  
tato chodzie do smut. Ja sam nietylko firypnia ale  
i duchowo wynerpiany pocatem się staniai. Janari wiec  
przyntou nos creneta? Miałiem chroniać dziei od  
smierci głodowej: przysai je jako najmitę na cudez greck.  
to jui lepiej: niechby pracowały na grze wstaniej.  
ktory nie mogze porazić w stronie rozbijanej, porunkatem  
na kresach. Lecz rapisno bo ośiad pnos kilka lat  
wedu silsem się rotorei rygnierone na uwrin dziei  
z rygnikiem parolatuiew pnestawienia im gmaczery iycia  
i utratę inijnejsz Hupletuiew strumienia.

At za to, iem stony i me poruist, a raczej pnos  
zanistny los wstat z nich wyprstony: wielu moralistow  
nawto na mnie kamicenica protypicenia...

Jadnie są pobieranie nankiwane dzieje tej mojej  
na której zakonieniu wryjs zapoizowanych u  
kamicenicejsz stor:

„Ach rytem, rytem między wami dlugo  
Miotan rozpazę bidenia i dziecia  
I smierć mi bedzie tylko imiercia druga.  
Jed Jant za iycia pnenedtem pnos piento”.

— o —

At tej wstanie chwili gdy mysl w stony rozbija  
nie mię uawi przynadę mi garetę kiołową wicie  
nie samee ~~nie~~ pierwna nevyptyczna rezydenaja  
br. Jaruwskich plonie...

Ponieważ palac ten many jeni wscotę Police  
z neyromatonych z nim berceunnych smartow polniz.  
Kultury jui choiby pnos to wart jeni wspomni...

Przebieg katastrofy (ojciec wybuchł 21 grudnia 1927  
o godzinie 12:15 do tneicj uod raneu) strencem  
z pomienieronego z dieuwickach opira nawonnejsz iwiatka  
biblioterana naniestonej wstanie uienyjsz poram  
dikonuicj biblioteran. ~~Alina~~ Kwaroska.

„Nieman jui diłowa — pine Karmen — tego  
centrum Polici, aneney cabej Policie i wygra  
niey z berceunnych zbiorow. Po crey tu nie bylo  
kypawisla biblioterana. poriadzaja najiz...



Mógłby mi kto zrobić uwagę, że jednak wielu funkcjonariuszów, pobierających także samą z nowet i nieregularną pensję, jakoś żyje. Prawda, przyjmaj. Lecz trzeba być niecierpliwym i oszczędnym. Byłoby, że owe głośne egzystujące wystąpienie z tej pensji. Chcąc pomóc niezręcznemu życiu aktora nie wystarczą samo obserwowanie występów jego na scenie, lecz trzeba zejść z wygodnej łóż i zejść także na kalitę.



[illegible]










Druków polskich z XVI. i. niewyższe cymelja, kilka  
styczeń polskich intencji. Inwent 35.000 list łacni.  
Dyplomy i pergamiu od r. 1305 łacni. Akta ma-  
jątkowe od drugiej połowy XVII po dzień dzisiejszy.  
Największy w Polsce zbiór miniatur z czasów Stanisława  
Augusta i Krystyna warszawskiego. Własności cenny płóci-  
nowy i pięknych pamiątek historycznych. Dni myśli-  
wiec buszów, nable i nied na nowa historia. Tarnowski.

Stożki ogromne, ale <sup>nie</sup> proste, że nie wyszło  
zepsute. Uratowana wielka część biblioteki w  
wielu wazie i inkompletności cymeljów. Pożarna  
wyszkli jak również niektóre pamiątki. Artystyczne  
przedmioty jak słone - marmury i alabastry z por-  
retami XIX w. z powodu którego cieżko i niedostatecznie  
ratujących przesłanie nie było.

Urządzenie ramki rzeźbiarstwa niemal zupełnie. Pou-  
życane meble często trudne do naprawy. Budow-  
narywa prawidłowe uratowanie.

Jest niepodobna omarzyć dokładnie stożki. Uratowane  
energicznie <sup>nie</sup> poświeceniem, uratowane, co w innych  
warunkach było możliwe. Dowodem czego pewnym  
poświecenia jest liczba ofiar w lukiach: 9  
stało się. Wśród nich znajduje się młody  
i słabych mój uczeń z VI kl. gimnazjalny Jan  
Mastalerz. Woda uczenia tuż przed  
seminarium naukielskiego. Wierchowia many  
w Polsce sportmen Alfred Freyer sybarkier;  
ojciec i syn Eilon. Istotnie może być myśli drama  
Cieladnicki; murar Pomysłami o 620 dobuya  
Ricci i paru innych. W szpitalu porostaje 3  
osoby i jest nadzieja zachowania ich przy życiu.

W godzinie 3.00 zbarkita mnie zbarkita zbarkita  
niadmożić. Prawie monumentalnie. malarskim się  
na miejscu i nie tracąc chwili <sup>nie</sup> zbarkita się  
do uratowania biblioteki po <sup>nie</sup> i wielkiej przytę-  
sali z szafami na <sup>nie</sup> bieżącym wstawi-  
sian do wysokości piętna. Gorące obliczenie  
trzech kłopotliwych z osiem kłopotliwych z których  
od innych szefy - wybranie prawa i praca  
do nabycia przez by <sup>nie</sup> i <sup>nie</sup> bieżące  
miejsce. Kwesty, próżni ludzie uwierali na <sup>nie</sup>



retorsi przedsięwzięcia sprząty i lampy i  
popielniczki. Na szczęście Pan Bóg nadzielił mi łaskę  
główną, która raz za razem skłoniła się przy mnie i ile  
tylko mnie w rękach mogła wytrzymać. Wzrost jednak  
przy tej pomocy Dnia zator i mebli i nade-  
szedłych ludzi. Głównie najważniejsze drzwi objęte były  
sferą ognia schody płonęły. Także były objęte  
w jednej chwili i to również młodzi. Na  
20 metrów w górę tylko jedna sosnowa drabina!

Była ta niebawem się okazała najważniejszą kon-  
stytucją otrzymaną z tej chwili i po matry-  
mu framug, scian i sufit. Pobiegłem do mojej pre-  
ceni ratować katalogi i w końcu nieszczęśliwie straci-  
łem. Długo byłem moim rezerwem 10 lat uos-  
biblioteki trwającej pracy. Wydobycie i składowanie  
katalogów i leżących młodzi, sam zaś młodzi  
niektórzy sami by spracowali ratowanie i to  
wysoko sprawne.

Wtem światła i dźwięk pożary. Ciężkie portia-  
ta denerwujące na występkach. i dźwięk przebiegający co  
chwila spadające i dźwięk i dźwięk oraz przesiewający  
pod głównymi drzwiami płomieni. Niepewności jednak  
pracy ani na chwilę. Wtem usłyszałem pierwszy  
miły ryk, jakiś dźwięk chichot, równo i z dźwiękiem  
wypadły wszystkie i wyleły się z dźwiękiem dźwięku na  
pół sufitu. Trwało to wszystko chyba sekundę. Wtem  
się pochylił przez drzwi i z dźwiękiem do wody  
położył. Ktoś mi pomógł się podnieść i skierował się  
na białe schody. Byli to dwaj moi uczniowie z gimnaz-  
jum. Który mi uratował życie. Na sali było obecnych  
około 18 osób. Z tych oprócz mnie i innych obecnych  
tudzież i innych również ocalało 6 czy 7 osób,  
renta malarska i z garach. Tragiczna była śmierć  
i młodzi. Bieda przy mnie nogi. Wyprawy  
i dźwięk. Kapitan chorążi próbował go i  
Nie było się porównało się było obciążenie i  
stało się ocalało. i było śmierć. A chwila  
i dźwięk. bo spadły główne płomienie, i  
dźwięk. Niemniej i dźwięk go broni i dźwięk  
i dźwięk i dźwięk i dźwięk. Stary Gil  
i dźwięk i dźwięk i dźwięk i dźwięk i dźwięk.



Takich chvil si v ryciu nie rozpominam. Zaczynam  
leczym ogromnie inteligentnie wylawiać cenniejsze księgi:  
osadzić po opłatach. Pierwsie teraz sortuje bibliotekę wiekową.  
"Katastrofa wielkiej sali przejechała młodość od katastrof.  
Z powodu ustoru ludzi i mebli na woskach i ciemnych  
schodach nie mogliśmy już było wstąpić do me-  
pracowni. Za 10 minut albo krakus sunął sufit i  
w tym pokroju. Katastrofa: moje ponty i dymem. Patry-  
tem na płonące moje. Prócz części biblioteki  
udało się mi narysować obrarów i pamiątki helmanowskie.  
Jest więcej pnieńcem ocalona część biblioteki i zwa-  
dość stwierdziłem, że około, że drugie ocalono  
więcej niż próba, ale to przynosi 8000 bursur starych  
i nowych z powłoką spłonęły".

Tak opisuje klęskę naszego świata, który przez  
wiele lat nad upadkiem i ruiną Biblioteki  
zamiłowaniem przeszedł, by mówić patnie, jak pisał  
jego praprzodek.

"Wien wrzawał me manenia,  
Zniósł urok błogich lat,  
Ach, inne dziś wrzawienia,  
Gdy nuce obiem w świat".

Skoro obecnie cofnę myśl w ubiegłe lata  
młodości, naprawdę "chmurnej" leś i "górną",  
przywróci się mi na pamięć, powieśnię zwrotną  
z pieśni do Anioła Św. przez moich rodziców  
kaiwego dnia rano i wieczór w czasie mych pach-  
leczek lat spieranej.

W błogosławie pamięci w Bogu powracając  
rodziców za owe pieśni, co upoiły "młodość" w  
moje jeszcze niewinne, młodościową duszę, były sta-  
nie w młodościowych latach leżą od której młodo-  
ści odbijało się "jak piasek od pancera".

I były jak ów nektar upojny, co nerwice  
w szanliwym zmaganiu się z przeciwnościami życia



staniające się cięło i młodej duszy, podnieca siły  
do wytrwałego kroczenia mimo tygielnych przeszkód  
napróżd ku wytkniętemu celowi.

Powieściak mienno:

„Płomień przegrywie malowane drzewo,  
Szarby miedzi spustową strasząc,  
Pieśń ujdzie cała”.

I wielką prawdę powieściak. Z wysiłkiem, co  
rycie mi dało, pozostała tylko pieśń. Pieśń w duszy  
zakłeta.

I kiedy świat ramieniem się dla mnie w grób  
milczenia, pieśń <sup>ta</sup> kładzie w duszy mi grób. Nie-  
milcząca, niewyczerpana, trątyła siebie pieśnią nową.

Pieśni nieme, a jednak głośnie, tak głośnie, że  
potęgą drżenia swego głuszyły goryczy słych mory  
wątpienia.

Sredtem więc napróżd wytrwałe przez ciernie ry-  
wota, aż u schyłku lat młok wkrucyłem w królestwo  
Smutku.

~~Ale i smutek, obrany w toż pieśni, może być  
pięknym.~~

I widzę świat inny, całkiem inny od świata  
ongi marzonego.

„Wien rozwiast me marzenia,  
Zniżył urok błogich lat”...

A jeżeli nie refatem bernadnie ręk, jeżeli  
z gestem niechęci nie odwróciłem się od dziejowego  
kroczenia, pasłyna to pieśni. Pieśni przez rodziców  
w drzech dziejstwa mego śpiewanej.

Co jak nie wota wiarę mię z przesłonię.

„Atak, inne drist wrazenia,  
Gdy innu okiem w świat”.

Inne i nieposiagające. Żyję tem, co <sup>minęło</sup> ~~nie minęło~~  
i tem, co ~~przedemną~~ mnie czeka.

La ojcami stary przyjaciele w grób się potoczyli.  
I zginął bez śladu czoła wielkiej wojny najmłodszy  
mój brat, Władysław.

I umarł ~~na obczyźnie~~ w pięknym dniu majowym  
1923 <sup>na obcej, rękopis: w maju</sup> roku młodszy brat Franciszek, a wieść o śmierci  
jego doniosła mię po roku.

Zostałem sam jeden - najstarszy i utorny.



Zostaćem, bym patnał na odchodzące w trawie  
niecierpliwie w krótkich po sobie odstępach córki moje-  
w najpiękniejszych wiosen rosnące. Nadzieję starości  
mojej. A światem wypełnianiu ciężkiego przykarmienia  
wroty do nasładowania piękne.

Matki polskie! nad krótkimi dziećmi waszych  
spierajcie my pieśni. Spierajcie im przez cały czas  
pacholectwa ich.

Pięta ich pierś wona karmicie, a dusze ich  
pieśnią kłopotcie. Pieśnią niekarmioną ojczyzną.

A mocne i na wszystko to odporne i na  
wielkie niewolę hartowne będą ich dusze.

I błogostanić pamięć waszą będą.

A u brzozy życia wędrowni nie cienie ponure  
a światło w głębi otory widzi przed sobą będą.  
Wice spierajcie pieśni.

~~to~~ ~~to~~ ~~to~~

